PL ISSN
0208 — 5968
Nr indeksu 35657

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 18 (287) Rok VII Nowy Sącz, 4 maja 1986 r. Cena 15 zł

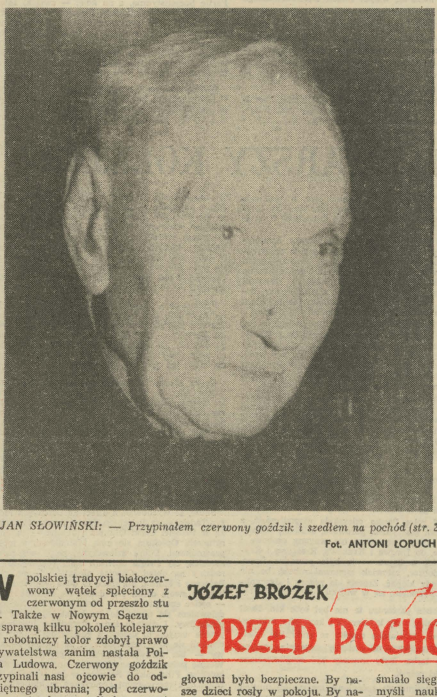

JAN SŁOWIŃSKI: — Przypinałem czerwony goździk i szedłem na pochód (str. 2)

Fot. ANTONI ŁOPUCH

Jerzy Masior

W MAJU

W maju wiatr bywa już świąteczny
i kasztan kwitnie pod Ratuszem,
i są pytania nie zielone,
na które odpowiedzieć muszę.

Dunajec w sadach oddech bierze,
liryka także już odświętna —
w pochodzie sztandar daje ludziom:
sadom i ludziom jeszcze wierzę.

Bzy znów zakwitną i konwalie,
ty mi przypomnisz o słowiku,
a we mnie wszystko nie ptaszęce,
jak z ludzkiej ciszy w ludzkim krzyku.

A we mnie jeszcze są płonące
majowe żagwie — zapatrzenia.
W strumieniach płyną krople chłodu,
z tych kropli wiry są w strumieniach.

JÓZEF BROŻEK

PRZED POCHODEM

W polskiej tradycji biało-czerwony wątek spleciony z czerwonym od przeszło stu lat. Także w Nowym Sączu — za sprawą kilku pokoleń kolejarzy — robotniczy kolor zdobył prawo obywatelstwa zanim nastała Polska Ludowa. Czerwony goździk przypinali nasi ojcowie do odświętnego ubrania; pod czerwonym sztandarem szli ku nowej Polsce.

Inne są dziś nasze majowe pochody, ale hasło solidarnej niezgody na zastany świat pozostaje aktualne. Chcemy zmieniać to, co złe — na dobre. To co dobre — przekształcić w lepsze. Twórczy niepokój, krytycyzm, podejmowanie wciąż nowych zadań — to jedyna godna człowieka postawa. Obce jest nam samozadowolenie, ale także jałowa negacja. Jesteśmy realistami, pragniemy stopić w jedno i sądecki krytycyzm, i — znaną tutaj od dziesiątków lat — społeczną aktywność.

Co roku w dniu 1 Maja powraca myśl, że nie jesteśmy wyspą izolowaną od świata. Nasz los — w ogromnej mierze — zależy od rozwoju wydarzeń na arenie międzynarodowej. Łączy nas z Polską, Europą i światem wspólne pragnienie, by niebo nad naszymi głowami było bezpieczne. By nasze dzieci rosły w pokoju. By nasze rodziny wolne były od strachu przed wojenną awanturą. Dlatego solidaryzujemy się z koncepcją uwolnienia świata od wszelkich broni, a już zwłaszcza broni nuklearnych.

Tylko wojna może pokrzyżować nasze plany na przyszłość. Mamy tu jeszcze wiele do zrobienia. Chcemy za życia naszego pokolenia wybudować w Sączu nowoczesny szpital, wznieść nowe osiedla, szkoły, obiekty użyteczności publicznej. Chcemy pokoju także dlatego, ponieważ znamy cenę wojennego okrucieństwa. W niejednej rodzinie nie zabliźniły się rany pamięci; groby i pomniki po II wojnie światowej uczą czujności.

W przyszłym miesiącu X Zjazd naszej partii wytyczy drogę Polski w XXI wiek. Będzie to droga społeczeństwa demokratycznego, coraz lepiej organizującego pracę, śmiało sięgającego po dorobek myśli naukowej. Odrzucimy to wszystko, co ciągnie nas wstecz i nie zdaje egzaminu. Uwolnimy życie społeczne od rdzy biurokracji, niegospodarności, patologicznych skrzywień.

Pragnę na zakończenie zwrócić się do młodych Sądeczan: Polska potrzebuje nowej, wielkiej energii, świeżej wielkiej aktywności. Nie bądźcie kibicami w grze o jutro. Kibice nie strzelają bramek. Miarą patriotyzmu jest współuczestnictwo w rozumnym, uczciwym, twórczym przeobrażaniu Ojczyzny. Wykorzystajcie dobrze lata nauki, uczcie się także społecznego działania. Kraj czeka na Was i nasze miasto również. Wasze matki i Wasi ojcowie, weterani pracy i walki — nie zmarnowali swych lat. Wszystko, co tutaj powstało — choć niedoskonałe, ale przecież lepsze niż kiedyś — nie zostało nam przez nikogo podarowane. To owoc trudu i wyrzeczeń pokolenia, które niebawem zastąpicie. Życzę Wam, byście potrafili szybciej, piękniej, gospodarniej budować, mądrze rozwiązywać nowe problemy.

Czego Wam najbardziej potrzeba?

Pokoju — którego Wam z całego serca życzymy. Dzielności — której tyle przykładów znajdziecie w narodowych dziejach. Prawości i wrażliwości — która jest najpiękniejszą cechą młodości.

Nie ma żadnej przesady w stwierdzeniu, że jesteście naszą nadzieją i dumą. W tym przekonaniu zapraszam Was dziś do wspólnego pochodu z nami, którzy staraliśmy się — jak tylko to było możliwe — dać Wam warunki do startu. Reszta należy do Was i wierzę, iż będziecie dobrą zmianą w sztafecie pokoleń.

Niech się święci 1 Maja!

Niech rozwija się dzieło tych, którzy od stu lat idą ulicami całego świata pod hasłami sprawiedliwości, wolności, socjalizmu!

Niech piękniej nasze miasto siedmiowiekowe, sercu najbliższe. Pokój światu, pokój naszym domom i rodzinom!

(fr. wystąpienia na wiecu 1 Majowym w Nowym Sączu)

Hermina Olszańska-Kurek

Szli ulicami

Dzień się marcowy wyłaniał wśród świtu.
Z hukiem otwarto bramy „Semperitu",
Policja siłą do hali się wdarła,
Na strajkujących tam ludzi natarła.

O czemuż wtedy nie waliły gromy?
Gdzie Boże wyroki sprawiedliwe, święte,
Gdy broń i pałki były z jednej strony,
A z drugiej tylko pięści zaciśnięte?

Bici knutami i poniewierani
Z tych hal fabrycznych za bramę wygnani
Wysoko wznosząc swój sztandar czerwony
Szli ulicami przez Kraków zbudzony.

Ich pieśń bojowa wichrem poleciała,
Jak by każdemu przypomnieć też chciała,
Że chociaż wokół bezprawie i bieda
„Semperit" walczy i ugiąć się nie da.

Wciąż coraz więcej ludu przybywało,
Jak bystry strumień ulice zalało,
Tysiące pięści w górę podniesione
I te sztandary, jak od krwi czerwone.

A policjanci niby czarne kruki
Czekali z bronią, szydzili bez miary.
Gruchnęła salwa i padły ofiary,
A lud rękami rwał uliczne bruki.

W przodzie szła matka, obok młody śmiałek,
Co nie zważali na bagnetów błyski —
Ona skrwawionego bruku kawałek
Rzuciła w te tłuste żandarmskie pyski.

Te oczy matki tak pełne udręki,
Płonące walki sprawiedliwej żądzą
Za tych zabitych — z waszej bratniej ręki,
One was kiedyś przed światem osądzą.

Czerwiec 1936 r.

*

W czerwcu 1936 roku jako młoda dziewczyna brałam udział w spartakiadzie zorganizowanej przez Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych w Krakowie. Należałam wówczas do robotniczego klubu sportowego „Karpatia" w Giniku Mariampolskim. W przeddzień spartakiady uczestniczyłam na krakowskim Rynku w wielkiej manifestacji, siedziałam wysoko na postumencie pomnika Adama Mickiewicza. Zgromadzeni robotnicy zapalili setki pochodni. Na wiecu dowiedziałam się szczegółów o tragedii pracowników „Semperitu". Byłam wstrząśnięta. Pod wpływem tych przeżyć napisałam wiersz. Ponieważ w tym czasie miałam sprawę sądową — za uczestnictwo w manifestacji podczas Święta Ludowego w Moszczenicy — musiałam zrezygnować z publikacji wiersza. Z pewną tremą, po 50 latach, przesyłam te parę zwrotek do ewentualnego wykorzystania. Serdecznie pozdrawiam.

HERMINA KUREK
Gorlice

NAJSTARSZY KOLEJARZ

Najstarszy w Sączu kolejarz mieszka przy małej uliczce imienia Adama Próchnika w osiedlu kolejarskich domków — Starej Kolonii. JAN SŁOWIŃSKI, 92-letni, wciąż krzepki mężczyzna, wita mnie przyjaźnie, zaprasza do skromnie umeblowanej izby, łaże usiąść na drewnianym, kalwaryjskim krześle.

— Było w moim życiu dużo dobrych chwil i trochę złych. Jestem już starym człowiekiem, ale do świętego Pietrka mi nie spieszno. Mam czas. Roboty mi nie brakuje: trzeba grządki przekopać, w piecu napalić, chałupę podrapać, psa Kajtka nakarmić. A wieczorem posłuchać radia: co też tam w świecie rozprawiają.

Urodziłem się — wstyd powiedzieć — w XIX wieku. A może nie wstyd? Ludzie z XIX-wiecznego materiału mieli jakieś inne charaktery. Pracę zaczynali, matce i ojcu nie przekwili, chłopak przed wojskiem papierosa do gęby bał się wsadzić, a później czekał na rodzicielskie przyzwolenie. Ojciec mój — kowal — pracował w Warsztatach Kolejowych. W domu, w Starym Sączu, mówili, że w „austriackiej kolei".

Skończyłem siedem klas powszechniaka, "terminowałem u ślusarza, zrobiłem papiery czeladnicze, przez jakiś czas parałem się rzemiosłem artystycznym, Pracowałem też w Krakowie, w zakładzie Zielenlewskiego, za 4 korony dziennie. To była przyzwoita zapłata. Biały chleb kosztował 30 halerzy.

W 1913 roku powołano mnie do wojska. Zobaczyłem ładny kawałek Europy. Trafiłem do cesarsko-królewskiej marynarki wojennej Austro-Węgier. Pływałem po Morzu Śródziemnym i Adriatyku na krążowniku „Franz Ferdynand". Załogę stanowili ludzie przeróżnych narodowości: Czesi, Niemcy, Tyrolczycy, Turcy, Ormianie, Italiancy. Istna wieża Babel. Ja obsługiwałem wielkokalibrowe działa.

Byłem świadkiem historycznych wydarzeń, m. in. wybuchu I wojny światowej. Śpiewaliśmy wtedy: „Nasz pan cysorz fajny młodzieniec, nie może se rady dać, musimy mu pomagać". Życie wojskowe, oj, to była twarda szkoła. Ale do dziś pamiętam jak smakowała mi w koszarach Capronego czarna kawa i razowy chleb z masłem.

Po zamordowaniu w Sarajewie arcyksięcia Ferdynanda i jego małżonki eskortowaliśmy na statku trumny ze zwłokami, okryte cesarskimi flagami. Z honorową eskortą przybyliśmy do portu w Trieście. Poznałem wtedy niemal całe północne obrzeże Morza Śródziemnego, najbardziej podobała mi się Dalmacja i Medioian. Widziałem cesarzy Franciszka Józefa i niemieckiego Wilhelma. Wszędzie towarzyszyli mi serdeczny druh, Jakub Tokarczyk z Pińwiczney. Kuba już dawno nie żyje. Podczas okupacji hitlerowcy zmarzli u niego w domu radio i zamęczyli go w obozie.

W 1918 roku Polska odzyskała niepodległość, a ja zostałem maszynistą parowozu, solidnej, niemieckiej maszyny. Ciągałem na wagonach parowozowe, do Lwowa i Krakowa, Rzeszowa i Krynicy. Kolej w Sączu — to była porządna firma. Płaciła dobrze, człowiek szanował robotę, bo nie chciał biedy klepać. Zresztą do rygoru i dyscypliny przyzwyczaiłem się w wojsku.

Maszynista parowozu to nie był byle kto. Nosił się elegancko: biały kołnierzyk z kaucuku, manszety, krawat, kolejarska czapka ze srebrnym orzełkiem, odprasowane na „ślezkę" spodnie, czarna skórzana torba. Buty musiały być wyglancowane na wysoki połysk.

Za kilkuminutowe spóźnienie maszyniści musieli się gęsto tłumaczyć. Po nieprzyjemnej rozmowie przełożeni spisywali protokół i udzielali po kieszeni. O spóźnieniu 15-minutowym obowiązkowo meldowano do ministerstwa. Na szczęście, mnie taka fuszerka nigdy się nie zdarzyła. Bywało, że nocą do drzwi pukał awizer i wołał: — Jasiek, na szychtę! Zerwa szybko palto na pierzu, a ja biegłem do parowozowni. Maszyna przed jazdą musiała przejść 2-godzinny rozruch. Przystawałem później wedle kolejarzy-mieszkańców i odbierałem od córki przygotowane w domu menażki z jedzeniem.

Nie zawsze wykorzystywałem urlop. Za sanacji krzywo patrzyli, jak człowiek szedł się wczasować. Ludziom również szkoda było zarobków. „Urlopowicze" dostawali o wiele mniej pieniędzy. A zołtówka była potrzebna. Najgorzej wiodło mi się na początku lat dwudziestych, w czasach szalejącej inflacji. Dostawałem pensję i wydatki wzrosły. Tymczasem robiłem właściwie za darmo. Grosz, który dostałem rano, wieczorem był już działa wart. W cenę poszła natomiast żywność. Chłop za dwa jajka mógł kupić bilet do Krakowa.

Mieliśmy w Sączu silną organizację — Polską Partię Socjalistyczną, a na kolei — związki zawodowe. Klasowe, kolejarskie. Pierwszego maja zwykle brakowało pociągów, rychtowano odświętne dekoracje, przypinałem czerwony goździk do klapy i ruszałem na pochód. Zbieraliśmy się na Rynku i maszerowaliśmy pólnocą ulicą Sobieskiego i Długosza. Potem zabraliśmy córkę na festyn lub akademię do Domu Robotniczego przy ulicy Zygmuntowskiej.

Półtora roku temu umarła mi żona, Aniela. Dobra, cicha, pracowita kobieta. Mieszkam więc sam, ale na samotność nie narzekam. Odwiedzają mnie dzieci i wnuki, jeden z nich — inżynier w kolejowej telekomunikacji. Gadamy o życiu, o Polsce. Mieszkam skromnie — jak przystało na emeryta, którym dzisiaj „krzyżyk" na karku. Nie mam już kolegów, wszyscy poumierali. W swoim otoczeniu nie znam człowieka starszego od siebie. Ponoć Babcia z kiosku „Ruchu" przy ulicy Batorego ma 96 lat i bez okularów czyta gazety. Nie chce mi się w to wierzyć, będę musiał tam pocłapać i zobaczyć jak ona liczy pieniądze. Czy jej dziesiątka nie myli się ze złotówką?

Przepraszam, zapomniałem: mam jednak również śnika. To dom i Stara Kolonia. Całe osiedle kolejarskie wybudowano właśnie pod koniec XIX wieku. To były — no i są — solidne budynki. Nie dla panów, ale dla robotnicy. Ze starych czasów zachowałem wysokie, wąskie okno. Wszyscy sąsiedzi mają już przebudowane, szerokie.

Co ze zdrowiem? Zależy od pogody. Gdyby nie bolące nogi, to pojeździłbym jeszcze na rowerze. Do lekarza przez 60 lat w ogóle nie chodziłem. Teraz opiekuje się mną doktór Laskosz. Dokucza mi reumatyzm, astma, wzrok coraz słabszy. Nie widzę już dokładnie, cały ten świat oglądam jakby przez mgłę. Może to i dobrze.

Zjeść — co jest. Nie narzekam. Emerytura mam za starego porządna, ale wystarcza. W 1958 roku przeszedłem na emeryturę, ale pracowałem jeszcze dodatkowo w kłęczańskich kamieniołomach. Jeździłem tam koleją.

Sądzę, że wychowałem dzieci na uczciwych ludzi ryn Tadek, stary już chłop, jeździ jeszcze ciężarówką w PKS-ie. Córki Olimpia i Janina — na emeryturach. Opiekują się mną i wnukami, a moimi prawnukami. Dobre dziewczyny, pełne wigoru. W niedzielę czy święta ubieram białą koszulę, idę do rodziny na obiad. Chociaż niedaleko — na ulicę Batorego i Marka, dla mnie to duża wyprawa. Potrzeba na swoje dzieci i w duchu się ustrzeliwam. Ja — ojciec emeryt i one — córki emerytki. Nie spodziewałem się nigdy, że los będzie dla mnie tak pobłażliwy. I dlatego życzę wszystkim ludziom, a przede wszystkim sądeckim kolejarzom — aby dochowali się dzieci emerytów. A na pochód 1-majowy — jak zdrowie pozwoli — pójdę popatrzeć. Weźmę dzieci, zrobię na chodniku i przyporuczę sobie kolegów, Filipczaka i Polowca, w świątecznych ubraniach, z czerwonymi goździkami w klapach...

JERZY LEŚNIAK

NASZ MAJ

100 lat temu, w Chicago, rozegrała się tragedia. 1 maja 1886 roku robotnicy zaprotestowali przeciw potwornym warunkom i żądali 8-godzinnego dnia pracy. W starciu z wojskiem i policją zginęli przywódcy strajku zostali powieszeni. Wydarzenie to wywołało falę międzynarodowej solidarności robotników w ich walce z uciskiem kłaszywym — o pracę, chleb, demokrację, o prawo do godnego życia.

Pod wpływem tych dramatycznych wydarzeń uczestnicy kongresu zakończeniskiego II Międzynarodówki, zebrani w 1889 r. w Paryżu ustanowili dzień 1 maja dniem międzynarodowej solidarności robotników. Zapewne nikt spośród nich nie przypuszczał, że stanie się ono najbardziej powszechnym świętem robotniczym całego świata.

Wszystkie te doniosłe rocznice świadczą o patriotyzmie i zaczerpniających wartościach wniesionych przez polskich robotników do historii światowego ruchu robotniczego.

W Polsce Ludowej każde z pierwszomajowych świąt przebiegało w innej atmosferze, kształtowanej przez bieżące sprawy i zadania. Tegoroczne święto otwiera etap bezpośrednich przygotowań do X Zjazdu PZPR. Okres, który upłynął od IX Zjazdu, przyniósł wiele faktów i wydarzeń uzasadniających poczucie obywatelskiej wiary w skuteczne przezwyciężanie trudności. Linia socjalistycznej drogi rozwoju społeczeństwa jedyna linia polityczna umacniająca kraj — coraz bardziej jednoczy Polaków.

Z doświadczeń minionych lat wynieśliśmy krytycyzm. Staje się on twórczą siłą w usprawnianiu gospodarki, procesu sterowania i kierowania nią. Rzetelna ocena zaczyna organizować nasza pracę. Jako społeczeństwo coraz lepiej pojmujemy kluczowe znaczenie pracy — wydajnej i dobrze organizowanej. Równocześnie coraz powszechniej podejmujemy walkę ze złem we wszelkiej postaci, w każdej dziedzinie naszego życia. Przywracamy blask takim pojęciom jak rzetelność, dyscyplina pracowniczej i zarządzeń, które są gwarancją, że zadania zawarte w projekcie Programu partii, wyznaczającym społeczne cele naszego działania do początku następnego wieku, zostaną zrealizowane.

I maja 1986 r. obchodziliśmy pod wciąż aktualnymi hasłami walki o pokój. Na trzeciej naszych rocznicach wśród haseł wyróżniało się najważniejsze dla ludzkości: „Pokój światu". Pokłonom jest ono szczególnie bliskie. Towarzyszyło mu też zawołanie, które od dziesiątków już lat łączy klasę robotniczą i wszystkie skupione wokół niej siły postępu i demokracji: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!". Łączcie się w obronie pokoju i humanistycznych ideałów, z których wyrósł także socjalizm.

STEFAN ATEŃSKI

* PANORAMA REGIONU *

ŚWIĘTO PRACY. Gdy oddawaliśmy ten numer „Dunajca" do druku dobiegły końca prace przygotowujące obchody Pierwszomajowe w całym regionie. Gazety opublikowały skład Komitetu Honorowego Święta Pracy, dekorowano miasta, „dopinano" szczegóły kilkudziesięciu imprez — pochodów wieńców, spotkań weteranów ruchu robotniczego i ludzi dobrej roboty, capstrzyków, akademii i wieczornic. Oto niektóre przedsięwzięcia zaplanowane dla uczczenia robotniczego święta:

W przeddzień 1 Maja spotkanie Sekretarzy Rad Zakładowych i zasłużonych działaczami ruchu robotniczego prowadzone przez tow. **Józefa Brożka.** W programie m. in. wręczenie odznaczeń przyznanych przez Radę Państwa — Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski dla **Romana Czerłkowskiego** (Nowy Sącz), **Stanisława Jany** (Szczawnica), **Stanisława Marechlega** (Krynica), **Stanisława Marka** (Nowy Sącz), **Bronisława Millera** (Nowy Targ), **Bernarda Nowakowskiego** (Nowy Targ); Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski dla **Stanisława Bielickiego** (Krynica), **Franciszka Damasiewicza** (Nowy Sącz), **Piotra Dymurskiego** (Tylicz), **Stanisława Konarskiego** (Krynica) oraz **Alfredy Wilk** (Krynica).

W Nowym Sączu — po manifestacji na Rynku i pochodzie — w Domu Kultury Kolejarzy — występy uczestników Wojewódzkiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej, przygotowanego przez ZW ZMW (Festiwal zakończy się 1 maja zebraniem koncertem najlepszych zespołów młodzieżowych). Po południu — w namiocie widowiskowym wyszło finalistów Sądeckiego Festiwalu Piosenki Dziecięcej, zorganizowanego przez Dom Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej, a wieczorem — popis wszystkich grup zespołu „Lachy". Dla zainteresowanych sportem — Parada LWP — turniej tenisa, a dla dzieci i młodzieży — zawody sportowe na stadionie imienia Bronisława Czecha; festyn sportowo-rekreacyjny przygotowały LKS-y na boiskach w Zawadzie i Podłopieniu.

W Zakopanem — na stadionie pod Krokwią wystąpią zespołów: „Bartusie", „Harenda", „Ciuciubabki", oraz chórów „Wiecheły" i „Rabiańskie dziewczęta". W sali teatralnej przy Chramcówkach spektakl w Wilkczym. Zapaleńcy wiązowi przygotowują znakomity popis w skokach spadochronowych i turniej piłki ręcznej.

W Nowym Targu koncert orkiestrę dętych, filmy dla młodzieży oraz turniej tenisa dla dorosłych i dzieci; 4 maja — wieczór tańca w Maczugowej i występy zespołów muzycznych Miejskiego Ośrodka Kultury oraz pokaz sprawnościowy i imprezy sportowo-rekreacyjne przygotowane przez Zakładowy Dom Kultury NZPS „Podhale", W Gorlicach — po capstrzyku i wieczorku tańcy festyn na Placu Miejskim z udziałem zespołów estradowych, konkurs wiedzy o mieście i kiermasz książek. Wycieczki na Pogórzu Ciężkowickim przy szlakach regionalnego „Łącko", w Pijanie — program stołecznych artystów, w Tylicz — 9 Maja Warszawa — Wy Sawy po pochodzie — Bieg Rodzinny na trasie Krościenko — Szczawnica, a nad Dunajcem — sjalom kąpielowy, 4 maja w sanatorium Tylicz, zaprezentują się podczas akademii młodzieżowe zespoły szkolne. W Rabce i Limanowej — wiele ciekawych imprez i koncertów (w Limanowej jeszcze 4 maja od godziny 14 do wieczora przewiduje się film fabularny w Domu Kultury). W Jordanowie — występy zespołów — Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Harcerskiego Zespołu Śpiewaczego „Szpunk" (laureata wojewódzkich eliminacji Konkursu Piosenki Radzieckiej). W gminie Bukowina Tatrzańska — jak co roku spotkanie młodzieży z weteranami ruchu robotniczego przy watrach.

Organizatorzy z niepokojem śledzili jedynie prognozy pogody — deszcz mógł bowiem zdecydowanie zbyt zwłaszcza tam, gdzie nie mamy odpowiednio dużych szt.

(L. K)

ŚWIĘTO 3 MAJA. Rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja obchodzona jest także przez wielkie Stronnictwa Demokratyczne. Na akademiach i wieczornicach spotykają się działacze SD, PRON, rada, przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych regionu. Na uroczystych posiedzeniach instancji Stronnictwa przypominane jest historyczne znaczenie Ustawy Zasadniczej z 1791 roku. Na wieczorach artystycznych występuje młodzież ze szkół muzycznych m. in. w N. Sączu, Gorlicach, Krynicy. Na grobach zasłużonych członków SD, a także pod pomnikami poświęconych z 1831 i 1863 roku oraz na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w N. Sączu złożone zostaną wieńce i wiązanki kwiatów. Przypomnijmy, że marszałkiem Sejmu Ustaw. Konstytucji, który uchwalił Konstytucję był **Stanisław Małachowski**, starosta sądecki.

Rocznica Konstytucji 3 Maja jest również okazją do uhonorowania zasłużonych działaczy Stronnictwa Demokratycznego. Rada Państwa przyznała m. in. Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski — **Edmundowi Orłowskiemu** z Gorlic i **Zygmuntowi Podhalańskiemu** z N. Sącza, a Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski — **Stanisławowi Biedzie** z Limanowej i **Bolesławowi Koniecznemu** z Muszyny Dobrej. 22 maja w Warszawie odbędzie się — w związku ze 160 rocznicą śmierci wnoitwórcy Konstytucji, **Stanisława Staszica** — zorganizowana przez działaczy PRON sesja naukowa „Staszic — miłownia i miłośnik Tatr"

Jerzy Leśniak

WYSTAWA W PORONINIE. W ubiegłym roku Muzeum Ziemi Poronińskie pokazało w Ulan-Bator wystawę pt. „Polska — Polonia" 20 grudnia br. nastąpiło w poronińskim Muzeum uroczyste otwarcie wystawy pt. „Lenin-Rewolucja Październikowa-Socjalizm".

Cztery działy wystawy obrazują przebieg i zwycięstwo rewolucji 1921 roku oraz historię młodej republiki do początku lat 40-tych. Dział pt. „Rewolucja socjalizmu (lata 1940—1960); dynamiczny rozwój Mongolii i jej współpracę z krajami socjalistycznymi (w tym również z Polską) oraz Mongolii Ludowej w tym kraju. Całość dopełnia 80 slajdów z Mongolii autorstwa **Jana Krupskiego**, pracownika Muzeum Poronin.

Dyrektor Muzeum Lenina w Ulan-Bator **Roesen Dżundaam** powiedział: *Znam szczęście kraje socjalistyczne, Podobnie szczęście Mongolii Ludowej. Znam gory w swoim ojczystym kraju, ale tak pięknych jak nasze Tatry i Gorce — dotychczas nie widziałem. Znam szczęście pracowniczą polską kulturę, szczególnie architekturę, zabytkami, tak przez nas pielęgnowanymi.*

Andrzej Nadczrowski z Pełnomocnego Mongolskiej Republiki Ludowej **Udżyrbuatin Ołodżilsuren** podziękował za inicjatywę zorganizowania wystawy dyrektorowi Muzeum Lenina w Poroninie **Andrzejowi Szymkiewiczowi**, oraz animatorowi ekspozycji **Markowi Wrzosowi**.

Po otwarciu wystawy przed pomnikiem Lenina odbyła się manifestacja mieszkańców Nowosądeckiego z udziałem władz politycznych i administracyjnych. Obecny był konsul ZSRR w Krakowie, **Wiktor Zacharow**.

Wystawa w poronińskim muzeum czynna będzie do czerwca. Warto ją zobaczyć; Mongolia to dla nas kraj egzotyczny, wciąż mało znany.

Andrzej Szymański

BIAŁY DUNAJEC. Białodunajecka gmina jest znana z tego, że ma bardzo dużo pracowici i zaradni; dobrze gadują na górskich gospodarstwach: w roku ubiegłym stąpiono w gminie 9,3 mln i zdołała 1,453 tony ryca. Budząc się tu obecnie ponad 200 domów mieszkańcy. Nie bratuje jednak kłopotów w dziedzinie produkcji, a funkcjonowaniem oświaty, służby zdrowia i komunikacji, a ochroną środowiska natrafiamy. Są i inne problemy, wymagające już w przyszłość — na przykład: co zrobić, aby wsie białodunajeckie jak najszybciej stały się miejscowościami atrakcyjnymi, o zrównoważonym zdarzenia (a warunki tu temu mają znakomite).

Ostatnie lata nie były latwe dla gminnej instancji partyjnej; wielu partzyke krytycznie na członków partii. Kampania przedzjazdowa udowodniła, że dla ochdziywania 12 POP, skupiających 227 członków i kandydatów partii, weale nie jest mała i że spro pokaźną zrobić dla rozwiązania tych spraw.

Rozmowy z kandydatami i członkami partii wykazały, że tam gdzie wiejska POP ma dobry program i realizuje go — szanują i cenią partyjnych. Nie głosowanie hasel, a konkretna robota daje partii autorytet.

Towarzysze dyskutowali również wspólnie z aktywem PRON, GRN ZSL — nad projektem Programu partii i Tezami Zjazdowymi.

Na gminnej Konferencji Przedzjazdowej **Władysław Hajnos** powiedział: — *Partia musi być wkład w rozwiązywania problemów lokalnych. Ta postawa partii na wsi przyczynia się do odbudowy naszego autorytetu. Młoda ludzi szczęśli tożsamość w naszej szeregi.*

Komitet Gminny dużą wagę przywiązuje do realizacji obywatelskich podpisów. I sekretarz KG, **Zbigniew Olańskí** stwierdził: — *Ludzie nam zaufali, nie możemy ich zawieść.* W roku ubiegłym wybudowano i zmodernizowano sporo dróg w gminie, wyremontowano biblioteka szkół, dobrze przebiegają prace na budowie wiejskiego Ośrodka Zdrowia w Szaflarach; jest realna szansa, aby zakończyć je w tym roku. Po wielu latach starań spowodowano, że autobusy PKS kursują przez Białą Górę. Jest szansa na rozbudowę lasu, szesce sporo: np. należy ulepszyć gospodarkę, usprawnić proces wychowania młodzieży w szkole, Kamienica Taraska podkreśliła, że systematycznie poprawia się dyscyplina społeczna i obywatelska, umacnia się jedność kroni Odbrera Rolnika, powstała Inspekcja Robotniczo-Chłopska.

Delegatami gminy Biały Dunajec na partyjną Konferencję Wojewódzką zostali **Tadeusz Bryś** i **Jan Sieta**.

Stanisław Kaiamacki

PODHALAŃSKIE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ NAUK — zarejestrowane w Nowym Targu, siedziba w Zakopanem, prowadzą badania nad historią i współczesnością Podhala, Spisza i Orawy. Ukazuje się publikacja 136 członków, przewodniczy doc. dr **Roman Talewski**. Niebawem ukaże się zeszyt naukowy pod redakcją **dr Wandy Jest** — „Z badań nad Spiszem i Orawą". Przygotowywana jest monografia Nowego Targu i kolejny zeszyt naukowy Zakopanego. Ukazuje się dzieł wchodzących w Podhale w XVIII wieku. Opracowy działalność wydawniczej prowadzi Towarzystwo skicz odczytowe i wydawnictwo Towarzystwa organizuje sesje naukowe. W czerwcu odbędzie się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze PTPN.

STANISŁAW KAŁAŚNACKI

KARPACKI KONKURS HAFTU. Limanowskie instytucje kulturalne organizują je imprezę już po raz szósty, zaczęłyśmy od przeszłości znani twórcy ludowi, m. in. Franciszek Jane z Zabrzeży, Stanisław Budzyński oraz Andrzej i Franciszek Czerniakowie z Zakopanego, Stanisław Cudzik z Zakopanego. W ostatnim konkursie — w roku 1969 — brało udział kilkadziesiąt osób z Limanowy i podniosłych wojewódzkim (zdobieniem strojów męskich z Lachów i na górzaczczynie najmowi, się dawniej wyłącznie mężczyźni).

Zgłoszenia należy tjerować na adres **Muzeum Ziemi Limanowskiej** (tel. 71-183). Najciekawsze prace będą zebrane na wystawie pokonkursowej, która wzbogaci ofertę kulturalną Limanowej w sezonie letnim, a następnie będzie udostępniona sądeczanom w Galerii Sztuki Ludowej.

Patronują konkursowi m. in. Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego oraz redakcja „Wieści".

Jan Wielek

DROBIAZGI. Na przystanku WPK przy dworcu PKS — w ruchliwym i reprezentacyjnym miejscu Nowego Sącza przed Domem Kultury Kolejarzy — umieszczą tablicę informacyjną komunikacji miejskiej. Minął dzień, pełnej tydzień — Przedsiębiorstwo nie zdobyła się wystarczyć przedsiębiorstwo kaszbe naszymopisu z rozkładem jazdy.

Drugi kukałek. I sądeckiej kącek: widzieć pospieszyć się na Dworzec Kolejowy uczuwcie któreje ze szkół, szrała śmieci, ułożyli je w kupki. Nazajutra wiał silny wiatr, porozsnął część śmieci po okolicy. Nasłaganego dnia — to samo. Czy w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej nikt nie wie o pracy społecznej wykonanej przez uczniów?

W Sączu takich drobiazgów — codziennie kilka. Na ogół za sprawą tych samych instytucji. Jak długo jeszcze?

U MŁODYCH. Samorząd Uczniowski Zespołu Szkół Kolejowych w Nowym Sączu informuje, że dla uczczenia X Zjazdu PZPR młodzież podjęła czyn społeczny: przepracuje 3500 roboczogodzin na rzecz szkoły. Uczniowie pracują przy modernizacji budynku szkolnego i budowie boiska.

Natomiast w szkołach Szczawnicy oraz gmin Krościenko i Czorsztyn odbywają się — jak informuje **Józef Wilkowski** z Krościenka korzystanie, w uczestników walk o hitlerowskich obozów obozów zagłady — z uczniami. W Liceum Ogólnokształcącym w Krościenku zorganizowano wieczornicę, podczas której pieśniego Kola ZBoWiD, Kazimiera Bączkowski, mówił o wojennych zmaganiach Polaków w II wojnie światowej, a młodzież recytowała wiersze o tematyce wojennej i pokojowej.

SKLEP WZORCOWY. W Zakopanem przy ulicy Jagiellońskiej po remoncie otwarto sklep o eleganckim wystroju wnętrza, z estetyczną witaiką. Można tam zaopatrzyć się w artykuły spożywcze, pieczywo, nabiał, wyroby wędliniarskie, środki czystości oraz papierowy i alkoholem. Przyjemna atmosfera i nawet stanie w kolejce nie jest uciążliwe, dzięki szybkiej obsłudze młodego pracownika. O godzinie otwiera się sklep już pieczywo, mleko, nabiał przygotowuje się wcześniej, by z chwilą otwarcia klient nie musiał czekać na zamrzyczki towaru, jak to widać, jest chciebśbywa widzieć wszędzie. Wszawcy nie tylko z nazwy.

Bogdan Weron

ROZRUCH FILII „TERPOLU". W Gorlicach rozpoczął produkcję nowy zakład zwalniczy — Filia Sieradzkiego Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Terpol", 150-osobowa załoga kobieca nabiera wprawy. Na „rozruch" przeznaczone 3 miesiące, ale już zapewne kierownictwo, **Krystyna Rachel**, ma próbny okres będzie krótszy. Od połowy maja produkcja ruszy pełna para. Zakład ma wiele zamówienia dostaw, czy na rynek bliższe i wielkie zakłóbieliimy miejscy, z czego część trafi do sprzedaży w sklepie patronackim w Gorlicach. Zakład będzie na bieżąco wywarty w Nowym Sączu.

K.K.

OSTRZEŻENIE. Ciepła dni kwietnia sprawiły, że wiele gospodarzy wyszło w pole. Rodzice 3,8 letniej Basi z Podczerwonego obawiali się o swoją córkę w polowe. Dziecko zawieść do swych rodziców w Witowie. Dziewczynka wykorzystała chwilę nieuwagi dziadków i udała się pod czas. Towarzyszyła jej dwójka dzieci (5—6 latków) postanowiła przejść na drugą stronę wody, dziadkiem Basi. Basia nie chciała, wpadła do wezbranej rzeki.

Krzyk dzieci usłyszała **Bronisława Knapczyk**, mieszkająca w pobliżu. Nabychmiast pobiegła na ratunek, szerkwiając na ratunek. Towarzyszyła dziewczyna

Pełmo nabiera sił

Jak gorlickie **Zakłady Sprzętu Motoryzacyjnego „Pełmo"** sprawdziły się w reformie? Co nieco na ten temat można było dowiedzieć się ponad rok temu, gdy dwie komisje sprawdziły na pod różnymi kątami, opracowując wnioski na krajową konferencję partyjną w Poznaniu. Chociaż od tamtego czasu to i owo się zmieniło, postawowe zasady reformy zostały tu zachowane: przedsiębiorstwo ma samodzielność, nie od parady rozwiązywania, z bankiem nie ma „Pełmo" kłopotów.

Niepokoi jednak, że niektóre trudności, wówczas sygnalizowane, do dziś nie zostały rozwiązane. Chodzi o takie, z którymi zakład sam sobie nie poradzi, na przykład płacowe. Początek reformy zastał ZSM w niezłej sytuacji: produkcja odbywała się bez większych zakłóceń, realizowano więc było o jej dynamikę, warunkującą wzrost płac. Tym bardziej, że zmalało wtedy zapotrzebowanie na wyroby gorlickiego producenta. Powstał więc przykry paradoks — dobrze pracującej załogi nie można było odpowiednio wynagrodzić!

Zarobki w „Pełmo" wzrosły jednak w końcu ubiegłego roku, gdy wprowadzono nakładowy system płac. Wprawdzie zwiększone wypłaty nie wszystkich ustatysfakcjonowały, ale stanowiły krok do przodu, a pozaćdło ulepszono premiowanie. Nie znaleziono natomiast sposobu na zmniejszenie „absencji chorobowej". Każda metoda okazywała się nieodekwatna.

Przy układaniu nowego systemu płac uwzględniono wszystkie czynniki decydujące o zarobkach (przy okazji zmieniono nazwy, ustalono na rzeczywiście się opłaca. Wyszło na przykład, że eksport dały załodze większe korzyści niż produkcja rynkowa. Ale także — jak płaca się postępu technicznym, wzrost wydajności pracy i jakości wyrobów. Praktyczną ilustrację tych ustaleń stało się 6 zakładowych zespołów gospodarczych. Jeden, kierowany przez spawacza **Tadeusza Sitka**, wykonał w tym roku 7,5 tysiąca zbiorników, 7-osobowemu zespołowi można pozazdrościć wynagrodzenia, ale właśnie o to chodzi, żeby w jego ślady poszli inni.

Niezły grosz zebrali też racjonalizatorzy. Tych na szczęście zakład ma liczne grono. Są to m. in.: **Wiesław Kozłowski, Lesław Biedroń, Zygmunt Przybylowicz,**

Stanisław Michalik, Mieczysław Tumidajewicz, Feliks Marcinkiewicz, Paweł Prorok, Emil Maślaszewski.

Dyrektor ZSM „Pełmo" **Mieczysław Michalik** uznaje zasadę, że na współpracę z nauką nie można żałować pieniędzy. W miarę możliwości finansowych wpuszczał naukowców pod dach zakładu. Przykładów nowych rozwiązań technicznych jest su sporo. Np. zakład stał się poligonem doświadczalnym unikatowej metody malowania wnętrz zbiorników. Przy pomocy placówek naukowych i rodzimych racjonalizatorów wprowadzono też nowe technologie spawania, wytłaczania denic. Nie dziwnego, że co roku pracownik (lub zespół) zdobywa nagrody w Turniejach Młodych Mistrzów Techniki, Organizacji i innych.

Lecz nawet najtęższe głowy racjonalizatorów nie zaradziły trudnościom z zaopatrzeniem i zbytem. Zakład nie ma huty — jest zmuszony do korzystania z obcych hałdy — podstawowego materiału. Wśród innych odbiorców HiL-u jest niewiele liczących się, przez co gorzej traktowanych. A przecież, ważnym — dostarcza podzespoły wszystkim krajowym producentom ciężkich pojazdów, maszyn rolniczych i budowlanych. Brak blachy w Gorlicach hamuje produkcję FSC w Starachowicach, Sanockiej Fabryki Autobusów, Jelcza, Huty Stalowa Wola...

Przy zbycie zrów ambarras — z czasami. „Pełmo" wytwarza armaturę, niezbędną z elementów sprowadzanych m. in. z „Jafaru". Ten dostawca odłożył podniósł ich cenę. Wolno — bo wyrób kooperacyjny. „Pełmo" — wykonawca wyrobu finalnego, nie może zmienić ceny, bo produkt rynkowy. Pytanie: jak produkować z zyskiem?

Podobnych, mniejszych i większych zawiłości nie brakowało przed reformą i po jej wprowadzeniu. W tym głowa dyrektora, członków rady pracowniczej, żeby pogodzić racje, potrzeby, możliwości. Widać udaje się to jakoś, skoro zakład nie płatuje, co roku szczyci się wzrostem produkcji. Co więcej — myśli o znaczym rozwoju. Z tej przyczyny, w skrzek bonmu inwestycyjnego, „Pełmo" zafundowało sobie nową halę i biurowiec. Budowę rozpoczęto w roku 1977. Po trzech latach — zaawansowaną w 60 proc. wstrzymano. Długo przyszło czekać na odpowiedź, co dalej? Los nie dokończonej hali rozstrzygał się na szczeblach centralnych. O hałę zabiegało co najmniej 2 dyrektorów i tyluż ministrów...

Zanim wszystko się wyjaśniło, zgodnie z wymogiem reformy „Pełmo" planowało nowy przedsięwzięcie. Plan miał dwa warianty — z halą i bez. To co zaplanowano w drugim wariancie wykonano już w 1980 roku. Tymczasem przed przedsiębiorstwem otworzyła się nowa perspektywa.

☆

W Zagórzanach, przy ogrodzeniu budowanej hali, w siedemdziesiątym siódmym stanęła tablica. Rozbudowa Zakładów Sprzętu Motoryzacyjnego". Gdy stanęły roboty, przybito na niej inną — „Prowadzi się roboty zabezpieczające". Ostatnio ktoś zdjął tę drugą.

To przypadkowe zdarzenie nabrało rangi symbolu. Hektar gruntu pod dalszem — jak dotychczas określają hałę dyrektorzy „Pełmo" — nie zmarnuje się. Zakład będzie dostawcą zbiorników ciśnienia powietrza (specjalność zakładu) produkowanych w Gnieźnie. Uchwała Rady Ministrów z czerwca ubiegłego roku, na mocy której zostało wznowione budowa hali, nie oznacza powrotu budowlanych na plac budowy. Do tego potrzebne nowe, a ściślej — zaktualizowane założenia techniczno-ekonomiczne, projekt. I rzecz jasna kosztorys. Mają być gotowe jeszcze w tym roku. Roboty, według planu, potrwają do 1980 r.

A że inwestycja nie byle jaka, sama tylko produkcja zbiorników nie zwróci kosztów, wcześniej więc trzeba się rozejrzeć ka kimś zainteresowanym współpracą, kto przyłączy się do finansowania budowy. Może fabryka silników w Andrychowie? Może inna firma tej branży lub pokrewnej? Nie obejdzie się też bez pomocy finansowej z „góry".

W uchwale konferencji partyjnej z marca br. Komitet Zakładowy PZPR zwraca się do KW, ponadto do Ministerstwa Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego, o wsparcie starań przedsiębiorstwa w uzyskaniu dotacji państwowej na ten cel.

Również czas pomyśleć o przyszłej załodze, bowiem w nowej hali ma pracować kilkaset osób. Znalazła się nadzieja zdobycia wykwalifikowanej kadry. „Pełmo" już dziś zatrudnia młodych, dając im za granicą pracę z nauką zawodu. Po powrocie, zgodnie z umową, mają odpracować taki sam okres. Dla „Pełmo" korzyść, pozostałe gorlickie przedsiębiorstwa — odczuły konkurencję... Ale z tym, to jak z pogodzeniem wody i ognia.

☆

Zakłady Sprzętu Motoryzacyjnego w branży są pewnie najmłodsze, a w gruncie rzeczy — stare. W tym roku obchodzą 35-lecie. Zanim przedsiębiorstwo uzyskało obecny szyld, przeszło kilka reorganizacji. Wszystko zaczęło się od małego zakładu meblarskiego, należącego do tzw. terenówki. Najstarsi z załogi pamiętają, że początek dała produkcja prostych mebli i gabiot. Później doszły wózki dziecięce, łóżka zgatanie, szafki i zabawki. Przejście z przemysłu terenowego do Zakładów Aparatury Spawalniczej „Aspa" (w latach siedemdziesiątych) wniosło zaczątek nowej produkcji i nowej techniki. Co i jak wtedy robiono, trudno już porównać z dzisiejszym stanem. Bez śladu zniknęła drewniana hala. W nowej za kilka lat pojawi się technika, o jakiej najstarszym pracownikom nawet się nie śniło.

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

Razem ciągniemy ten wózek

W ubiegłym roku oddano w Zakopanem do użytku 17 mieszkań, co na pewno nie satysfakcjonuje czekających w długiej kolejce, więc sypią się gromy na budowlanych, stawia się ich pod pregierzem opinii publicznej.

— *Budujemy tyle, ile się da* — mówi TADEUSZ MATUSIK, przewodniczący Rady Pracowniczej PBO „Podhale". — *Nie zezwolono nam na budowniictwo wielkopłytowe i niejako zmuszono, aby budować bloki na Pardalówce według technologii niezwykle pracochłonnej i kosztownej. Oczywiście, ten projekt wygrał konkurs, ale czy automatycznie powinien być realizowany?*

— *Skutkiem pewnych spraw tak, jak to robiono dotychczas, krzywdzi budowlanych* — twierdzi STANISŁAW KOPROWSKI, I sekretarz POP w przedsiębiorstwie. — *Szereg nieprzemyślanych wypowiedzi nie sprzyja dobrej pracy. Trzeba wymagać, aby budowlani dobrze pracowali, gdy głośno tu i ówdzie mówiło się o likwidacji przedsiębiorstwa. Stworzenie właściwego klimatu ma pewną pozycji na lepszą pracę i wykrzesanie rezerw. Tę załogę stać jeszcze na wiele. A kto wie, co by było, gdyby nie spokój wojewody podczas tej całej nagonki na nas? Patrzyliśmy i chcemy budować w Zakopanem, ale mamy mieć terenu i odpowiednią technologię.*

W PBO „Podhale" działa organizacja partyjna, związek zawodowy, Rada Pracownicza. Jak układa się współpraca? Na początku bywało różnie. Gdy tworzył się związek zawodowy, oparty głównie na młodych i niezbyt doświadczonych działaczach, niezadowolenie. — Mało was... Jak będzie was przynajmniej 50 proc., będziecie mieli coś do powiedzenia, na razie nie reprezentujecie większości załogi.

— *Ciekawa sprawa* — uśmiecha się EUGENIUSZ KOWALCZYK, przewodniczący związku. — *Gdy zaczęto w ubiegłym roku mówić o likwidacji przedsiębiorstwa, nastąpiła konsolidacja i współpraca zaczęła się układać. Teraz, gdy któraś z organizacji urządza zebranie, zapraszani są przedstawiciele pozostałych. Wspólnie konstruujemy wiekszość sprawy, przepisy, akty prawne. Motorem takiej działalności jest organizacja partyjna. Zmieniło się także i zmienia w dalszym ciągu — stanowisko administracji. I tak być powinno. W końcu rezem ciągniemy ten wózek.*

— *Ustaliliśmy taki system działania* — wyjaśnia Tadeusz Matusik — *w którym każdy ma ściśle określone obowiązki. Podstawy jest przede wszystkim wzajemny szacunek i jawna działalność. Niech każdy dowiedzie, że się w źródłu, w czym rzecz i o co chodzi.*

Również w PBO „Podhale" są kłopoty z siłą roboczą. Ludzie nie garną się do zawodu i na dobrą sprawę nie bardzo wiadomo, jakie są tego przyczyny: czy zbyt niskie zarobki, czy trudne warunki, czy też brak innych bodźców, ot, choćby preferencji w przydzielaniu mieszkań...

— *Szkoły wypuszczają absolwentów* — mówi z goryczą Eugeniusz Kowalczyk — *ale idą oni do pracy tam, gdzie można więcej zarobić.*

— *Pieniądze na pewno odgrywają jakąś rolę, ale to ocale nie najmniejszą* — twierdzi Stanisław Koprowski — *ale są jeszcze inne przyczyny tego stanu rzeczy. My przyszliśmy do pracy na podrzędne, nie najlepiej płatne stanowiska. Ale zawód „budowlaka" miał wówczas jakąś rangę. Mój ojciec marzył o tym, abym ja poszedł do „budowlanki". To była jakaś mobilizacja w tym czasie. A jaka jest dziś opinia o budowlanych? Nie wiem, czy przedstawiciele jakiejkolwiek innej profesji cieszą się gorszą sławą niż budowlani.*

— *Taka opinia zaczyna się tworzyć już wobec uczniów szkoły budowlanej* — mówi Tadeusz Matusik. — *Uczniowie opowiadają, że dziwczyny nie chcą się z nimi zadawać, bo uważano — budowlaniec to nic porządnego, wyrośnie z takiego pijak i nierób. Opinię o pracownikach budownictwa urabiają także środki masowego przekazu, zwłaszcza telewizja. Dla każdego widok nie pracujących i stojących czy siedzących obok budowy robotników jest bodźcem negatywnym. Nie pracują, a więc lenie, wałkonie, obibokii itp. Ale nikt nie zapyta: dlaczego nie pracują? Kiedyś otrzymuje się materiał, a kiedy? Kiedyś otrzymuje się robotnicy siedzą i nic nie robią. Za co im płacicie? Spojrzałem na termometr za oknem: minus siedemnaście stopni! Budowniictwo stało się chłopcem do bicia, a niestety zapomina się, że na jego potrzeby pracuje wiele całej gospodarki, chemia, hutnictwo... Gdy w porę nie otrzymamy jakichś materiałów, walą się plany, zagrożone są terminy. Należałoby szukać jakichś innych rozwiązań w budownictwie, mniej materiało- i energochłonnych. Dlaczego nie myśli się o np. chronieniu energii dostarczanej do budynków? W Szwecji stosuje się okna z trzema szybami. Czemu u nas nie można tego pomysłu zastosować?*

— *U nas od okien uszczelic ciągnie niesamowicie* — dodaje Eugeniusz Kowalczyk. — *W Ułjanowsku widziałem domy, w których na parapetach grzejniki są ukryte. Ale tam ktoś wpadł na pomysł, żeby robić boczne wejścia do budynków, nie sprawia się kłatkę schodową, jak u nas. Mała zmiana w projekcie, a jaka oszczędność energii.*

— *Wypomina się nam* — mówi Tadeusz Matusik — *że mało budujemy w Zakopanem. Proszę bardzo, dajcie nam tereny, a będziemy budować więcej. Składaliśmy kiedyś propozycję sporządzkowania miasta, choćby Chramcówek. Nie z tego, oświadczono nam — był to chyba rok 79 — w Zakopanem wyczerpały się już tereny. Inne nasze propozycje też nie są brane pod uwagę. Zauważ coś stoi na przeszkodzie: a to zabytek (w Zakopanem jakoś bardzo dużo jest tych zabytków) — a to znów jeszcze inne przyczyny. Jedyna możliwość budować bloki przy ul. Sokolnej, ale architekt miejski stwierdził, że zaplanowane budynki „znajdują się w strefie zapowietrzonej ekotechnicznie?" Były naciski, aby tam w ogóle nie budować. W końcu zgodzono się, aby przyznać ten blok i 5-piętrowych na 3-piętrowe. Podobno wyższe budynki nie pozwalałyby na „wietrzenie" kotliny! Półczęstem mówi się jednak zupełnie coś innego: że ktoś miał tam swoje parcele, że chciał się budować i sąsiedztwo bloków by mu przeszkadzało. I to ma być odpowiednii klimat dla budownictwa?*

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

Dobiegają końca tegoroczne **Nowosądeckie Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.** Prasa codzienna informowała już i o licznych imprezach — w rocznicę urodzin Włodzimierza Lenina odbyły się w Poroninie manifestacja społeczeństwa regionu. Rozszerza się współpraca województwa nowosądeckiego z Uljanowskiem. Wyraźnie wzrosło u nas zainteresowanie problematyką Kręgu Rad w okresie XXVII Zjazdu KPZR. Publikujemy dziś fragmenty wypowiedzi sekretarza mielkieskiego Rejonowego Komitetu KPZR, tow. **Grudzewa,** zamieszczone w „Sowietskiej Rossji". Jest to refleksja delegata na Zjazd KPZR z zaprzyjaźnionego z naszym regionem obwodu uljanowskiego.

Zakończył się XXVII Zjazd KPZR. Rozpochaliśmy się do swoich domów z nowym ładunkiem energii i optymizmu. Myślę, że każdy z nas odczuwa wielką satysfakcję.

W referacie politycznym Komitetu Centralnego nasza organizacja partyjna z Uljanowska została wymieniona wśród tych, które otwarte są na to co nowe, umiejącą swój styl pracy wraz ze zmieniającymi się warunkami. Obecnie jednak zdaliśmy sobie sprawę, że są one niewystarczające; aby zrealizować postawione przed partią cele, posługujemy się wielemi starymi metodami, a przecież trzeba wciąż na nowo dokonywać ich przeglądu świetym partyjnym okiem. Teraz, jak przekaliśmy argumenty w postaci uchwał i materiałów zjazdowych jest to zadanie łatwiejsze. Otwieram swój zjazdowy notatnik, który odlicał stanie się moim nieodłącznym pomocnikiem.

Nie uda nam się zrobić nawet jednego kroku w przód, jeśli utracimy odwagę trzeźwej oceny sytuacji. Trzeba nazywać rzeczy po imieniu, mówić o wszystkim bez ogródek, skończyć z niepotrzebną delikatnością.

W moim rozumieniu nie odnosi się to jedynie do oceny przeszłości. Oczywiście mówienie wprost o tych, czy innych błędach i niepowodzeniach gospodarczych to już dużo. Ale to jednak nie wszystko. Nie wystarczy jedynie skrytykować winnych niepowodzenia poprzez ich wskazanie. Doświadczenie uczy, że aby przełamać psychologiczną barierę bezradności i samozadowolenia trzeba powiedzieć, jakie będą konsekwencje, jakie przez tego czy innego kierownika, w jakim stopniu jego osobiste cechy charakteru i niedopatrzenia przeszkodziły w osiągnięciu pożądanych wyników.

Od strony teorii nie ma tu żadnych problemów, zaś w praktyce wszystko okazuje się o wiele trudniejsze. Przewodniczący kołchozu, N Minibajew, przez wiele lat pracował na średnim poziomie. Zawsze znajdował usprawiedliwienie dla swojej postawy. Przedstawiane w normalnym trybie zarzuty nie robiły na nim wrażenia. Po dokładnym przeanalizowaniu działalności Minibajewa pracownicy komitetu rejonowego uznali wszelkie współwiny stwierdzili, że nie zajmuje się on w sposób należyty produkcją, wykuje braki w przygotowaniu fachowym i nie przejawia chęci do ciągłego uzupełnienia, najchętniej siedziałby za biurkiem, ze zwykłymi kołchoźnikami prawie nie rozmawia. Krótko mówiąc — Jeń z niego. Takie też sformułowania znalazły się w charakterystyce, z którą zapoznało się plenum komitetu rejonowego. Podczas Minibajew potraktował nasze działania, jako próbę poderwania jego autorytetu. Zamiast tego nastąpiło lojalnie uprzedzilizmy — *Dyskusja na Minibajew pół roku. Jeśli nie będzie poprawy, to przesuniemy was do zwykłej pracy.*

W tym miejscu dodam od razu, że tego rodzaju działanie nie zawsze odnosi skutek. Dyrektora sowchozu „Pobieda" trzeba było, na przykład zwolnić z zajmowanego stanowiska mimo, iż miał czas na poprawę. Brak inicjatywy i konsekwencji w działaniu łączyły się w jego przypadku z chamstwem, brakiem szacunku dla innych. Doszliśmy więc do wniosku, że taki człowiek nie może sprawować funkcji kierowniczych. Na szczęście sprawa Minibajewa potoczyła się inaczej, gdyż potrafił on wiele zmienić w swoim postępowaniu, a kierowane przez niego gospodarstwo zaczęło pracować lepiej.

Zaglądam znów do mego notatnika. **Zarządzanie nie może być wyłącznym przywilejem wąskiej grupy profesjonalistów. Żaden aparat kierowniczy nie odniesie sukcesów bez udziału i poparcia ludzi.** Konieczne jest efektywne wykorzystywanie wszystkich form demokracji bezpośredniej. Siły zachowawcze próbują jeszcze dzisiaj,dzisiaj przeciwdziałać włączaniu robotników i pracowników umysłowych do procesu zarządzania. Trzeba rozszerzyć krąg problemów, w stosunku do których decydujące znaczenie mają decyzje podjęte przez zasięg zakładów pracy. Celowe jest rozszerzenie zasady wybieralności na brygadzistów, a w dalszej kolejności również na innych przedstawicieli kadry kierowniczej.

Takie zdecydowane przejście od teorii do praktycznego działania jest dla nas, mówiąc otwarcie, czymś nowym. Nawet tam, gdzie przy przejściu do zespołowych umów w organizacji pracy brygadziści mianowani są z uwzględnieniem sugestii i propozycji członków brygady, często formalne wybory nie są przeprowadzane. Rozumiem teraz, że jednak trzymanie się oficjalnego trybu byłoby celowe. Niech ludzie powiedzą swoje „za" i „przeciw", niech przyszły brygadzista dowie się, co w jego zachowaniu nie podoba się innym.

Dokonuje istotnych dla nas nominacji, za przykładem komitetu obwodowego obecnie i my przeprowadzamy obowiązkowe konsultacje na temat proponowanych kandydatów. **Nie można przecież realizować polityki kadrowej, jak to często miałe miejsce w przeszłości, za zamkniętymi drzwiami.**

I znów mój notes. Ostrzej niż kiedykolwiek odczuwana jest potrzeba rozwoju krytyki i samokrytyki. **W partii nie powinny istnieć organizacje stojące poza kontrolą, niedostępne dla krytyki.** Nie powinni istnieć rozwodzi kierownicy zwolnieni od partyjnej odpowiedzialności.

W znajdującym się na naszym terenie kołchozie im. Kujbyszewa nawet komunizi bali się wypowiadać swoją krytyczne pod adresem swojego przewodniczącego S. Sysorowa, człowieka cieszącego się autorytetem, który zasłużonego. Tymczasem sytuacja ekonomiczna kołchozu zaczęła się pogarszać, zmalała dyscyplina, Zdecydowaliśmy się podjąć ostateczne kroki. W obecności wszystkich komunistów i kołchozowego aktywu powiedzieliśmy Sysorowowi prawdę w oczy. Być może pozwoliło mu to na uświadomienie sobie w końcu popełnionych błędów. Ale najważniejsze jest co innego: otóż usłyszeli się nam przezwyczajeni do milczenia — komuniści mogli wreszcie wprost wysunąć zarzuty pod adresem swego kierownika. Obecnie w kołchozie żywia się pozytywne wymagania.

W żadnym razie nie przeceniam znaczenia osiągniętego sukcesu. W pewnym stopniu przeprowadzone w naszym rejonie zmiany mają, że się tak wyrazię, charakter wymuszony. W wielmiecie partii i rejonowych urzędach odczuwamy jest jak gdyby świeży powiew, a w kołchozach i sowchozach dopiero idzie pod wiatr. Konieczne mieć dokonywanych zasad w procesie zarządzania przemysłem oraz samorządności społecznej i pomoże w przewyciężeniu pasywności, da ujście twórczej politycznej postawie masa. Tą nauką wynosimy ze Zjazdu i trzeba ją teraz wdrażać w życie. Jest przykładem pewnina ona stać się normą naszego życia społecznego i służbowego. Wszystko zależy od stanowiska każdego nie będzie w stanie zmienić swojej postawy: biurokratyzm, urzędowo obcy stosunek do ludzi, przyzwyczajnie do traktowania wszystkich z góry — to symptomy ciężkiego schorzenia. Nie mamy jednak prawa czekać, aż wszyscy zostaną wyleczeni. Ci, u których „proces powrotu do normy" będzie się przeciągać, będą po prostu zwalniani z zajmowanych stanowisk.

KACK majora Czesława Glińskiego

Afera na Orawie

Orawska część Nadleśnictwa w Nowym Targu dzieli się na kilka kompleksów leśnych — leśnictwo Śmietanowa, Police, Starówcza, Bobsko oraz kilka obwodów chłopskich lasów nadzorowanych: Lipnica Wielka, Jabłonka, Zubrzyca, Podwilk, Chytne. Lasy to piękno i bogactwo. Nad tym, by bogactwa tego nie zlekceważowano, czuwają leśnicy. Czasem jednak zachłanność skłania do wyciągnięcia ręki po nie swoje.

W leśnictwie Police szefował leśniczy Jan W. mając do pomocy podleśniczego Józefa K. i gajowego Romana K. Co jakiś czas w wejonach nadzorowanych przez Romana K. padały pod ciosami toporów i mechanicznych pił piękne okazy świerczyn lub osiny, klasyficowane jako drzewo pierwszej. Na ściętych pniach pojawiały się odciski cechówki, którą postawił się Jan W. — przeciwny gajowego. Świadczyło to, iż wyrębu dokonano za wiedzą i przyzwoleniem leśniczego. To zbytnie szafowanie cechówką przez Jana W. wzbudzało trochę zdziwienia u jego podwładnego. Roman K. zetknął się z pytaniem, iż Jan W. „czi i Bóg" w tutejszych lasach — lepiej mu w drogę nie wchodzić. Nie poszedł więc niezbyt odważny gajowy ze swymi wątpliwościami do instancji wyższej. Do czasu. Dnia bowiem pewnego, kiedy stosunki między przełożonym a podwładnym uległy dalszemu pogorszeniu, i Roman K. zobaczył kilka świeżo ściętych świerków naznaczonych znów cechówką Jana W., dobył się na odwagę i zgłosił swych spostrzeżeniach przedstawicielowi Straży Leśnej. Nim straż w ostepy leśne dotarła, kilce świerka zniknęły, pozostały tylko pnie, stanowiące dowód rzeczowy.

Informacja trafiła za pośrednictwem Nadleśnictwa Nowy Targ do organów ścigania, dając począłek grubszej sprawie, w której udowodniono przestępczą działalność Jana W., Józefa K. i innych osób.

W ramach umowy zawartej z firmą polonijną „Akaria" z Krakowa Nadleśnictwo Nowy Targ zleciło realizację zamówienia leśnictwu Police. Szefowie — czyli Jan W. i Józef K. — wytypowali do wycinki drzewa z uroczyska Bembniskie. Poszły w ruch piły górali. Padały dorodne świerki i osiny. Wozacy odtransportowali ścięte pnie do tartaku Michała K. w Podwilku. Nadzorem gajowego się Józef K., natomiast Jan W. wpadł na pomysł wycięcia większej ilości drzew, niż wynikało to z zawarcia kontraktu z firmą polonijną. Józef K. myśl swego zwierzchnika ochoczo wykonał, przyczyniając się do ogołocenia stoków. Badaniom poszukane kłoce drewna po paru dniach ze składowiska zniknęły, a gęsto padający śnieg zasypał ślady kradzieży. Jan W. zaufanemu wozaka do kolejnych malwersacji namówił, zlecając mu zwiezienie do tartaku drewna podrzędniejszego gatunku. Wozak polecenie wykonał dokładnie, ściągając gorsze gatunki pni z całego lasu.

Droga z lasu była daleka i trochę drzew gdzieś się po drodze zawierusz. Michał K. w ciemno kwity dostawy podbił, wierząc na słowo honoru, Janowi W. przy tym gajowym. Ponieważ między wspólnikami Janem W. i Józefem K. doszło w tym czasie do nieporozumień, które szczęśliwie ostatecznie odbyły się w sądzie, więc szef tartaku drewno sobie przemierzył. Brak był dość znaczny. Michał K. o wyrównanie niedoboru zaczął upominać się gwałtownie.

Stosunki między zainteresowanymi w kradzieży leśnikami były w tym czasie napięte. Doszło nawet do tego, iż Jan W. za litr wódki wynajął miejscowego gangstera, który przeciwnikowi miał obić to i owo (naszym gangsterom daleko jednak do zagranicznych; nie dość, że robotę spartaczył, to jeszcze po kilku dniach wyzwał pieczołowicowy. Powodem niesnasek było to, iż odciski cechówek na drewnie dostarczonym do tartaku łatwo ulegały zatarciu, co mogło być podstawą kradzieży. Jan W. oskarżał wspólnika o celowe niedopełnienie obowiązków, ten z kolei zarzucał przełożonemu świadomą dywersję, gdyż ten nie dawał mu farby do cechówki.

Na skutek awantur szefa tartaku Jan W. kolejną wycinkę w lesie zaradził, wysłał do leśniczy sterosadeckiego OTL-u dowieźć ścięte drzewa w ramach „fuchy" do tartaku w Podwilku. Kierowca dostawy z zaleceniem, kartę drogową sfałszował, a po szczęśliwym zakończeniu zwózki dokument przewozu drewna zwrócił. Jan W. zaufanemu wozaka, iż po wypełnieniu swej roli, najlepszym miejscem będzie dla niego kosz. Postąpił tegoż, posługując się podobnymi dokumentami, a dostarczył do tartaku zaufany wozak.

Tadeusz R., który też przy zwózce drewna od lat pracował, zakupił na budowę domu drewno gorsze tzw. posust, który zbytniej wartości nie posiada. Ponieważ wozak parę dniach koni gdzieś zgłonował, a Jan W. posiadał drobne gospodarstwo rolne — doszli do porozumienia: Jan W. wyraził zgodę na ściętkę drewna tartacznego z państwowego lasu, za co w ramach rewanżu Tadeusz R. wykonał prace polowe u Jana W. Zdarzyło się też Janowi W., iż od dalszego sąsiada zaciągnął pożyczkę. Z jej zwrotem szło mu niesporo, więc dług przeliczył na drewno, polecając sąsiadowi zabrać kilka świeżo ściętych pni.

Naśladując przełożonego również podleśniczy Józef K. zaczął kombinować na swoją rzecz. Tadeuszowi R. sprzedał zamiast drewna opałowego — papierówkę, pobierając dodatkowo kilkanaście dni pracy. W ogo obwodzie rość dorodny modrzew. Józef K ,podchodził kilka razy z różnymi kontrahentami na jego ogólny. Wtedy Roman K. zapadła decyzja, ciąć, choć nie takiego postępowania nie uzasadniała.

Józef K. upomował się również dowyrzcze rolnictwem, gdzie wymagane jest niekiedy użycie siły pociągowej. Ignacy S., który w gospodarstwie podleśniczego dorabiał, wyłączę za pracę powłoe otrzymał w drewnie.

W związku z wykonywaniem prac pielęgnacyjnych Jan W. i Józef K. wpadli na pomysł, aby na sporządzanych przez gajowych listach nieiscanych nazwiska stane lan a nazwiska osoby. Zatwierdzanie wypał należało do Jana W., który wpisywał wśród „martwych dusz" całą swoją liczną rodzinę w wieku od lat kilku do kilkunastu. Jako głowa rodziny kwitował odbiór „zapracowanych" pieniędzy. Z Janem W. przykładła, iż w stosunku do rodziny stosował wyszik nieludzki, każąc nieleśnym, którzy nauki w Nowym Targu pobierali, pracować jeszcze fizycznie po kilka godzin dziennie.

Zbierali Jan W. i Józef K. pieniądze, gdzie było możliwe, aż uzbierało się tego w sumie na obszerny akt oskarżenia, który Prokurator do Spraw Rejonowego w Nowym Targu skierował. Orawski las odetchnął głęboko.

W kręgu lukra na lizaków spran

Limanowa

— Idziemy na X Zjazd stawiając sobie pytanie, jak wykonaliśmy uchwałę poprzedniego, nadzwyczajnego Zjazdu, w jakim stopniu zesz zakreślonej wcześniej linii określił działalność partii i społeczeństwa. Wszyscy odczuwamy, że była to właściwa linia. Ale uchwałę należy rzetelnie rozliczyć. Wnioski zaś bez obaw podać do publicznej wiadomości — powiedział Adam BEŁEŻEK, delegat na IX Zjazd PZPR, na limanowskiej konferencji.

Tow. Bębenek nawiązując do Tez Xjazdowych wskazał, że poprawienie dyscypliny pracy, prawidłowa gospodarka zasadami siły roboczej — zaciąga nie tylko od postaw ludzi. Konieczne są m. in. modyfikacje układów zbiorowych, kodeksu pracy, przepisów resortowych. — *Nawołujemy do oszczędzania. Ale w praktyce go nie popieramy. Przykład: wypłata za oszczędzanie deficytowego ogumienia obłożone są podatkiem od ponadnormetywnych wynagrodzeń...*

O potrzebie zgodności słów i czynów mówił m. in. Jerzy STOCHEL: — *Odpowiedzialności za wychowanie młodego pokolenia nie można obarczać wyłącznie szkoły. Wszyscy w domach, zakładach pracy, jesteśmy nauczycielami. Młodzi ludzie mają bystre oczy i doskonale widzą pijaństwo, złodziejstwo i bezrobocie. Ale przez które się już w Polsce patologią, której najwyższa pora wydać zdecydowaną walkę.*

O rażących przejawach zła poinformowała Zofia FRĄCZYK, przewodnicząca limanowskiej Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej: — *Nasze kontrole wykazały nieprawidłowości w rozdzielnictwie asygnat na maszyny rolnicze, także w komunikacji i handlu. Przedwczoraj zamykano aż dziesięć sklepów i zabiegowe. Na placu budowy Przedsiębiorstwa Budownictwa Turystycznego stwierdziliśmy nieprawidłowe nadużywanie i picie alkoholu. Nie lepiej wypada kontrola budowy przy ul. Zygmunta Augusta w Limanowej. Zastitmy otwartą butelkę wódki. Nie przeszkadza elektryczność, podłączony aparat tynkarski, zapalone ognisko i... ani jednego pracującego. Spółdzielnia ogrodniczo-pszczelarska zakupiła elementy na wiatę, które uległy zniszczeniu. Na „dziękim" zimowisku w Rupniowie zorganizowanym przez „Gromadę" dziesiątkami butelek po wódce.*

W placówkach Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu stwierdziliśmy bałagan, brud, przeterminowane towary; w sklepie nr 89 w Łososinie Górnej sprzedawczynie ukryły towar za 73 tys. zł. między niebie rozprowadzili m. in. szynkę konserwową. Ręce opadają, gdy po uroczystym otwarciu słoika w Limanowej nadal stoi on pusty. Nieczyna bowiem jest wentylatorna, w której brak nagrzewnic. Nowy (!) strop popękał, wszędzie są przewody gazowe, z dostarczonych przez wzad miejsko-gminny pieców tylko jeden nadaje się do eksploatacji.

Wystąpienie pracownika administracji miejsko-gminnej, Stanisława ODZIOMKA, świadczyło o samokrytycznym spojrzeniu na pracę własnego urzędu: — *Jeszcze często administracja pracuje wyłącznie dla... administracji. Ważniejsze są zestawienia, sprawozdania, plany i harmonogramy, niż konkretne efekty. W gąszczu przepisów giną ludzkie sprawy, zadania nie są stawiane przejrzyście.*

Antoni SKWARCZEK zaproponował rozszerzenie dyskusji nad Programem i Tezami PZPR na organizacje młodzieżowe i związkowe. Czesław BOGACZ podzielił się refleksjami nurtującymi limanowskie środowisko kultury. Do spraw młodego pokolenia nawiązali na czwartek w Kołczynie ZIĘBA i Artur STRUZIK. Tow. Zięba powiedział: — *Nie może zadowalać nas przeciętność wiedzy szkolnej, trudności z pracą, średnie zarobki. Zapominamy o ścisłych związkach pomiędzy funkcją oświaty a rozwojem społeczno-ekonomicznym kraju. Nasi uczniowie mają zostać fachowcami, ale przede wszystkim reformatorami myślenia, zdolnymi do samoceny i wdrażania przemian.*

Tow. Zięba opowiedział się ponadto za konsekwentnym przestrzeganiem zasady zwierzchności organów przedstawicielskich nad wykonawczymi. Sejmu nad rządem, rad narodowych nad administracją terenową, gremiów partyjnych nad aparatem.

Referat Wojewódzki wygłoszony przez I sekretarza Komitetu Miejsko-Gminnego PZPR, Jerzego SIERANTA, był krótki. Jak treściwy. 1275-osobowa limanowska organizacja partyjna zgłasza postulat mocniejszego sprecyzowania w Programie form i metod ograniczania zjawisk negatywnych, towarzyszących postępowi naukowo-technicznego. Konkretne wnioski: trzeba zmienić system mieszkańców efektów budowlanych (m. in. w celu rygorystycznego przestrzegania terminów oddawania mieszkań i postawienia wysokich wymagań jakościowych), uprościć procedurę udzielania zezwoleń na działalność poprawiającą zaopatrzenie rynku (m. in. kowalstwo, szewstwo, krawiectwo, produkcja materiałów budowlanych).

— Osoba, która z rekomendacji PZPR pełni funkcje społeczne w radach narodowych, samorządach spółdzielczych i osiedlowych, opiniowań PRON winna swoją postawą wspierać i budować autorytet partii. Z naszych szeregów należy eliminować tych, którzy lekceważą Statut i obowiązki partyjne. Chwiejny tytułu pobytu w aresztach milicyjnych do wytrzeźwienia — około 509 tys. zł. Nie prowadzi się prawidłowo rozliczenia wykonawców robót budowlanych i rozliczenia z materiałów. Poprawnie na ogół realizowano zadania z zakresu gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, ale nie ustrzeżono się kilku poważnych błędów i niedociągnięć. Nie wykonano planu remontów kapitalnych budynków prywatnych z powodu braku mieszkań zastępczych. Wystąpiły poważne uchybienia w dysponowaniu lokalami mieszkalnymi będącymi w gestii Prezydium Rady. Zamiast mieszkanie obywatelowi, który nie był ujęty na liście przydziałów, a więc złamano zasadę jawności przydziału. Inny obywatel otrzymał mieszkanie... nie opróżnione przez poprzedniego najemcę. **W sytuacji nie do pozazdroszczenia postawiono Stanisławę W., Marię D. i Leszka C. którzy otrzymali decyzje o przydziale tego samego mieszkania, na dodatek wcześniej bezprawnie zasiedlo-** *i dwulicowy członek partii wpływa na złą opinię o całej organizacji. Musimy też bardziej nowoczesnie podchodzić do młodzieży, aby szczerze i bez zasłony eksponować ideały szczególnie jej bliskie: postęp, prawdomówność, sprawiedliwość. Są to wartości jednoznaczne z ideą socjalizmu* — stwierdził tow. Sierant.

JERZY LEŚNIAK

NZPS

Na Konferencji Przedjazdowej w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego referat Egzekutywy wygłosił sekretarz Antoni WIDA, poruszając wiele spraw istotnych zarówno dla partii, jak i całego zakładu. Odpowiedni klimat starano się wytworzyć przed Zjazdem m. in. przy pomocy rozmów indywidualnych, z których przebijała troska o przyszłość partii. Referat mówił także o tym, że Komitet Zakładowy nie wyjeżdżerował niektórych właściwych uchwał oraz wniosków zgłaszanych przez organizacje oddziałowe.

„Zaufania do partii nie można budować na tolerancji wobec obłobków, zwrotów i krzaczenia pracującej partię, ustrój i rząd. Należy karać i usuwać ze stanowisk, co będzie działaniem wychowawczym. Należy bronić członków partii przed niesłusznymi zarzutami, ale usuwać z szeregów partii, jeśli zarzuty okażą się prawdziwe. Powinno być to zadanie dla wszystkich, także dla X Zjazdu" — stwierdzono w referacie. Poruszono też sprawy produkcji, przestojów maszyn spowodowanych brakiem surowców, zbyt dużego procentu pracowników umysłowych i tzw. dniówkowych w stosunku do produkcyjnych, niewykorzystania potencjału inżynieryjnej. Wątpliwości wzbudza działalność zakładowej przychodni lekarskiej. W referacie podano przykład osoby zwolnionej za handel alkoholem na terenie zakładu, która w przeciągu 3 miesięcy załatwiła sobie rentę!

Jako pierwszy zabrał głos w dyskusji Kazimierz KRAWCZYK, który poruszył przede wszystkim sprawę budownictwa mieszkaniowego, nurtujące załogę. Wystarczy powiedzieć, że ok. 600 osób bez własnego zaątytuje o możliwość przyjęcia do spółdzielni mieszkaniowej, a ok. 180 czeka na przydział działek. — *Czy problemu budownictwa muszą się zajmować wszyscy?* — zapytał Stanisław LESNY. — *My mamy na głowie sprawy bułów, do których nie wiem, czy mamy prawo. A budownictwem oraz wychowywaniem młodzieży chcą się zajmować wszyscy, tylko nie ci, którzy powinni.*

Problemy gospodarcze zakładu omówił zastępca dyr. do spraw ekonomiczno-handlowych, Władysław DENDYS. Powiedział m. in. o stratach spowodowanych niższymi od zamówień dostawami surowców; w I kwartale br. wynosiło o 140 tys. par butów mniej (700 mln zł strat), co stawia po znakiem zapytania wykonanie założonego na ten rok planu. Wątpliwości w tym związane usiłował rozwiać Jerzy BEDNAREK, pełnomocnik ministra przemysłu chemicznego i lekkiego. W II kwartale sytuacja powinna się poprawić, jako że zapłacone już zostały za granicą surowce (m. in. w Australii i Argentynie). Dyr. naczelny NZPS, Podhale" Stanisław PEŁKA stwierdził, że założony plan roczny — ok. 10 mln par butów — zostanie wykonany, jeśli załoga dodatkowo przepracuje 8 wolnych sobót.

— Mówimy o wszystkim, tylko nie o sprawach partyjnych — przypomniał zebranym Franciszek LIGAS. — *A jest to pierwsza konferencja, na której nie mamy prawa wybrać delegata na Zjazd. Przedtem było w zakładzie 1260 członków partii, dziś 522. Nie chodzi o mnożność, ale o to, jaka powinna być w partii. Spójrzmy na bezpartyjnych, wierzadko stanowiących wzór dla innych, porozmawiajmy z nimi, może są wśród nich potencjalni kandydaci. Powinniśmy doprowadzić do tego, aby na następnej konferencji mieć możliwość wybrania delegata na Zjazd.*

Wicewojewoda Władysław GAWLAS wyjaśnił wiele kwestii związanych z gospodarką, natomiast o programie partii mówił sekretarz KW, Ludwik KAMIŃSKI.

Wybrano delegatów na Konferencję Wojewódzką: Michała BRUSIKA, Jana GABORA, Franciszka GAWLA, Antoniego HAJNOWSKIEGO, Jerzego HIRSZA, Kazimierza KRAWCZYKA, Kazimierza OSTATKA, Stanisława PEŁKA, Antoniego WIDĘ — oraz 31 delegatów na Konferencję Miejską.

ANDRZEJ SZYMAŃSKI

Gmina Nowy Targ

Aż w 7 z 21 sołectw nie ma ogniw partii. W całej gminnej organizacji jest tylko kilku młodych ludzi. Sytuacja taka — sygnalizowana w referacie wygłoszonym przez I sekretarza Komitetu Gminnego PZPR, Józefa ADAMSKIEGO — determinuje działania organizacji. Mówiono o tym podczas dyskusji na przedjazdowej Konferencji. Bolesław FILIPOWICZ powiedział: — *Rozwój szeregów partyjnych jest bardzo słaby, nasza organizacja starzeje się, musimy sięgnąć po młodzież.* Ale przewodniczą Zarządu Gminnego ZSMP, Krystyna STEFANIAK, nie interesuje, że praca z młodzieżą w nowotarskim

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

◆ **W czasie kompleksowej kontroli Urząd Miasta w Gorlicach stwierdził ocenę DOBRĄ.** Skontrolowano 25 dziedzin pracy. Na „bardzo dobry" oceniono sprawy wydawania pieniędzy, ale nie dba o swoje dochody. Ubiegłoroczne zaległości z tytułu egzekucji grzywien nałożonych w drodze mandatów kredytowych wynosiły ponad 53 tysiące złotych, a z

nego. Decyzję dla Stanisława W. wydał kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, a dla pozostałych osób — były naczelnik miasta Tomasz Ceraszek, który przyczyną takiego postępowania był bałagan, czy wyjątkowo perfidne traktowanie interesantów.

Niedostatecznie jest w Gorlicach siec zakładów usługowych, szczególnie w zakresie chemicznego czyszczenia odzieży, krawiectwa i usług meblarsko-tapicerskich. Wydoczny jest postęp w rozwoju rzemiosła, nie można natomiast tego powiedzieć o społecznych zakładach usługowych. Miejska Rada Narodowa podjęła uchwałę, by wolne lokale po usługach wykorzystywać wyłącznie na ten cel. Tymczasem Oddział WPHW wykorzystał dwa lokale usługowe w centrum miasta na działalność handlową, przenosząc zakład radiotelewizyjny i naprawy sprzętu gospodarstwa domowego na osiedle XXX-lecia, a więc daleko od centrum, co zmniejszyło dostępność tych usług dla ludności. Na osiedlu XXX-lecia miały zresztą powstać nowe zakłady usługowe w tych branżach, a w dodatku te manewry wykonano mimo sprzeciwu samorządu mieszkańców. Sprawa zaskrawa na skandal, a Urząd Miasta nie reagował, gdy w sposób rażący łamano uchwałę MRN. A oto inny przykład egzaltacji zakresu usług: PSS-owi przydzielono lokal na zakład krawiecki, zakład został zorganizowany, ale... usługi ma świadczyć tylko członkom PSS. Takie samowolne ograniczanie przez spółdzielnię zakresu świadczeń zwiększa się ze słuszną krytyką społeczną, natomiast Urząd Miasta znów nie zareagował. Były naczelnik miasta wydał bez konsultacji z samorządami mieszkańców zarządzenie o godzinach pracy zakładów usługowych, kierując się wyłącznie wygodą pracowników. Większość zakładów usługowych czynna jest do godz. 15 lub 16. Aby skorzystać z ich usług, trzeba... wyjść z pracy. **A w czasie przedzjazdowej dyskusji tyle mówimy o gospodarności, potrzebie wzrostu wydajności i dyscypliny pracy.**

Na dobrym poziomie realizowane są zadania z zakresu spraw społeczno-administracyjnych, jedynie praca kolegium rejonowego ds. wykroczeń pogarsza się. Utworzenie w 1982 r. Gorlickiego Centrum Kultury wyraźnie wpłynęło na ożywienie życia kulturalnego w mieście. Dotkliwie odczuwa się jednak brak bibliotek na nowych osiedlach mieszkaniowych.

W relacji tej wyeksponowałem braki i niedociągnięcia administracji miejskiej, pomijając dokonania

środowisku jest trudna: — Część młodych ludzi nie interesuje się ani polityką, ani życiem, wiedzą tylko swoimi interes. Smutne jest również to, że rodzice coraz rzadziej zachęcają dzieci do nauki. Nasza rzeczywistość wiejska jest trudna, jeśli nie mamy się nawet gdzie spotkać. Kluby i świetlice wiejskie są likwidowane, bo lokale potrzebne są na sklepy, ośrodki zdrowia, ośrodki kulturowe. Problem rozwoju partii w środowisku nauczycielskim podjęła Danuta PAWLAK, która mówiła również o potrzebie pracy wychowawczej wśród społeczeństwa: — Rozpaczszę się konampulsywy stosunek do życia i rzeczywistości w partii. Wszyscy mówimy jak dzielić, mało kto — jak produkować. Ten sposób myślenia musimy zmienić.

Złożone problemy oświaty podjął Władysław CHROBAK: — Dzieci nie można oddawać do szkoły jak do przechowalni. Nie interesuje się sprawami wychowania. Likwidacja Studiów Nauczycielskich pozbawiła szkolnictwo podawowe dopływu kwalifikowanych kadr. Nie kształcimy one wprawdzie magistrów, ale absolwenci byli dobrymi nauczycielami. Teraz mamy nauczycieli z kwalifikacjami, do których jakości są tak wąskie, że nie potrafią zastąpić kolegi z innego przedmiotu. Eksperymentymy na proporcjonalnego uczania, przeładowane są one ponad siły dziecka. Bez radykalnej poprawy bazy lokalowej szkół i mieszkaniowej nauczycieli trudno będzie wybrnąć z oświatowego kryzysu.

Sprawami ochrony naturalnego środowiska zajął się Ryszard HOŁY: — Jeśli nie będziemy dbać o jakość gleb i czystości, to zostawimy przyszłym pokoleniom zanieczyszczone powietrze, zatrute rzeki i gleby oraz chore ludzie. Nie może być tak, by młodzież czyściła rzeki i potoki a rodzice je zaśmiecali. Wysypisko śmieci w Nowej Białej jest dla ekosystemu całymi dniami. Jest się śmieci, a wieś osnuta jest cuchnącym dymem. Wątek ten podjął także Józef WOŁOSZYNOWICZ, który stwierdził, że naturalne środowisko jest zaśmiecane nie tylko przez mieszkańców, np. schronisko PTTK na Turbaczu, dzieci wycieczek, ale także przez ludzi warszyst Wakśmundzki poruszył także sprawę komasacji gruntów i melioracji gruntów. — Jak mechanizować pracę na małych skrawkach ziemi? Brakuje nie tylko ciągników i opryskiwaczy, trudno kupić podkowę, a nawozy powoźżne. Nie będziemy jedniści rolnicy nie mogą tylko żądać; na 296 gospodarstw w Wakśmundzie, 141 są posiadem wie uprawy. Nie tedy droga do socjalizmu oraz poprawy wyżywienia narodu. Są też tacy „rolnicy", którzy wyjeżdżają do Ameryki, a zbywają ziemię rodzinną, albo wolą przechować na prywatnych budowach. Tak dalej być nie może. Rolnictwu trzeba pomóc, ale trzeba od niego wymagać.

Jan KASPRZYCKI zanalizował sytuację gospodarczą w gminie, a nawiązując do sprawy ochrony środowiska powiedział: — Nie wiem, czy w gminie zaśmiecają nam tylko mieszkańcy Nowego Targu. Sami też śmiecimy. Po latach mieszkania w gminie głowy. W Krościenkach jest przygotowane wysypisko zasługujące na pochwałę. Zrobiono to według starego porzekadła, że „co dobre, to się samo chwali". Chciałbym podkreślić jednak fakt, że kierownictwo Prezydium Miasta nie zgadza się na konsekwencje w stosunku do pracowników winnych niewłaściwego załatwiania interesantów. Kary upomnienia nałożono w ub. roku na 7 pracowników, w tym również na kierownika Wydziału Rolnictwa za nieterminowe załatwienie sprawy obywatela Jana Sliwy.

Przepowiadzone wśród mieszkańców miasta badania ankietowe wykazały, że część respondentów pozytywnie ocenia funkcjonowanie Urzędu Miasta. Zgłaszano również uwagi krytyczne, szczególnie dotyczące poziomu i dostępności usług bytowych. Krytykowano handel, jakość towarów, utrzymanie dróg oraz czystość miasta.

◇ Gorlice odwiedziły również zespoły kontrolne Wojewódzkiej Inspekcji Terenowej oraz Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. Zajęły się one sprawami ochrony środowiska i gospodarki ścieżowej, ładu, porządku i zabezpieczenia mienia oraz funkcjonowaniem handlu. W zakresie ochrony środowiska wiele uwag sprowadzono pod adresem Fabryki Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik", szczególnie za nadmierną emisję pyłów do atmosfery. Brud i **nieład stwierdzono w gorlickiej masarni PSS. W chłodni przywitał kontrolerów zapach zepsutego mięsa. Masarze pracują w brudnej odzieży ochronnej, używają brudnych pojemników. Mięsiem przygotowania do produkcji jest całkowicie brudna, damska szatnia. Kierownik masarni Jan W. ukarany został mandatem karnym.**

Brudno i niehigienicznie było również w PSS-owskiej piekarni, za co kierownik **Mieczysław B.** otrzymał mandat karny. Taka sama kara spotkała zakład kuchenny **Gorlickiej „Jana K.** za brud i bałagan. Nieład i nieporządek, brak poszanowania zieleni i zeleni, uszkodzone jezdnie i chodniki, nieuporządkowany teren — to „wizytówka" osiedla XXX-lecia. Kontrolujący zmuszeni byli ukarać mandatami kierowniczkę kuchni Państwowego Domu Rencisty **Teresę B.** za brak elementarnego porządku oraz **Adama H.** — pracownika Elektrociepłowni PMWiG odpowiedzialnego za nieprawidłowe odprowadzanie ścieków z kotłowni. Brak aktualnych książeczek zdrowia personelu, **świadczy, ale mieszkańcy wolą wysypywać się dzięki popadnie.**

Uczestniczący w konferencji sekretarz Komitetu Wojewódzkiego partii Ludwik KAMIŃSKI omówił głównie problemy sytuacji politycznej i społeczno-gospodarczej kraju, a także ustosunkował się do dyskusji nad projektem Programu partii. Delegatami na Konferencję wojewódzką wybrano Józefa ADAMSKIEGO i Ludmiłę BRZYZEK.

ROMAN KOSTANECKI

Podegrodzie

Po Konferencji usłyszeć można było opinie: — Dobra konferencja! Dyskusja pokrywała się z tym, co się dzieje w terenie. Przedstawiona podczas obrad oficjalna ocena przygotowywania się podegrodzkiej organizacji partyjnej do X Zjazdu PZPR była pozytywna. Referat przeciwnie ukazał kryzys w partii i w terenie. Za pozytywne uznano wyniki przeprowadzonych rozmów. — Już dziś można stwierdzić, że partyjne rozmowy stały się jednym z głównych nurtów kampanii zjazdowej i w pewnych wypadkach na ostatecznej kształt uchwał zjazdowych, jak i na pozjazdową pracę całej partii. Zastanawiano się nad przebytą drogą i jej ocena w projekcie Programu partii. Referat przeciwnie ukazał kryzys w partii i w terenie. Za pozytywne uznano wyniki przeprowadzonych rozmów.

— Już dziś można stwierdzić, że partyjne rozmowy stały się jednym z głównych nurtów kampanii zjazdowej i w pewnych wypadkach na ostatecznej kształt uchwał zjazdowych, jak i na pozjazdową pracę całej partii. Zastanawiano się nad przebytą drogą i jej ocena w projekcie Programu partii. Za słuszne uznano utrzymanie linii IX Zjazdu: — Kampania zjazdowa i sam Zjazd powinny zamknąć okres, w którym ujawniły się postawy i zjawiska podważające jedność i tożsamość ideologiczną partii. X Zjazd musi jednocześnie podsumować, że partia partią wspólnej idei i woli, partią pracy i służby, jedność realizacji postanowień, do których dochodzimy w stowarzyś, szczerej i odpowiedzialnej dyskusji, jest konieczną partii i jej gotowość do realizacji uchwał: — Czy systematycznie wzmacniać, nawet w sytuacji trudnej, jedność i zgłaszać wnioski, nawet wybardziej trafne? To zaledwie punkt wyjścia do większej aktywności każdego z nas.

Zgodzono się ze stwierdzeniem jednego z towarzyszy, że POP, chcąc prawidłowo wyniknąć się ze statutowej roli, musi dbać o **ową wszechstronną spójność, o dyscyplinę wewnętrzną, o więź z ludźmi, o swoiste wyprzedzenie w wyjaśnianiu do dyskusji na temat, w którym dzieła.** Rozszerzono tę wypowiedź o stwierdzenie: — Działacz partyjny musi jest tyle, że potrafi działać wbrew ludzi.

Nie brakło też wypowiedzi o sprawach lokalnych, nurtujących podokrodzkie środowisko. Bronisław KUNICKA, dyrektorka szkoły w Brzesnej Iłtacu, wybrana delegatką na konferencję wojewódzką, mówiła: — Baza do nauki mamy wspaniałą, dobry budynek szkoły i dom nauczyciela. Wszystko zrobione rękami mieszkańców, podczas dni drogi. Nie ma kłopotów **mas brak środków na bieżące remonty, czy mamy czekać, aż za kilka lat trzeba będzie wydać miliony złotych na remont kapitalny?**

Poparto wniosek zgłoszony przez Józefę KUNICKĄ z Podegrodzia, aby **wkrótce w Podegrodziu Budowy Szkół, podobny do tego, jaki istniał w przeszłości. Samym Naredowym Czynem Pomocy Szkole problemu nie rozwiążemy. A można by zebrać duże środki na przykład z dopłat do sprzedawanego alkoholu (choćby 10 zł od butelki), na zakupy świadczeń dla szkolnych itp. Po Konferencji padła sugestia, aby X Zjazd wyszedł z takim apelem do społeczeństwa.**

Dyskutowano o problemach rolnictwa górskiego, o dorobku gminy w 40-leciu, postawach młodzieży, działalności kulturalnej.

I na zakończenie jeszcze jedno trafne stwierdzenie: — Chodzi o to, aby wnieść na tekę tekę narzędzia, dla sprzyjającego zestawu realnych spraw, do których Zjazd się odniesie i określi formy oraz metody realizacji.

Do problemów pozjazdowych na Konferencji ustosunkował się — wybrany delegatem podegrodzkiej organizacji partyjnej na konferencję wojewódzką PZPR — Stanisław KUTYŁA, członek Egzekutywy KW, szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

STANISŁAW KUTA

Chełmiec

Wygłaszając referat Egzekutywy Komitetu Gminnego partii Józef CHUDY powiedział: — Musimy stworzyć pozytywny front walki z marnotrawstwem, nieodzownością, biurokracją, bałagaństwem i zwykłym niechlujstwem, brakorobstwem i stratami. Nie stać nas na ciągłe powiększanie kosztów złej organizacji pracy. Nigdy nie powinien nas, członków partii, zadowalać stan osiągnięty, musimy dążyć do zmian na lepsze. Niepokoi o przyszłość wsiów wyznaczać zadania, które będą systematycznie realizowane przez odpowiednie przygotowanie kadry. Rozwój gospodarki musi być planowy i mądry. Ze względu na brak środków należy wy bieraćtakie cele, które można osiągnąć, realizować w krótkim okresie wysiłek i jest naprawdę niezbędne.

W bogatej dyskusji mówiono o potrzebie zwiększenia wszechstronności tyu, by prawo było jednakowe dla wszystkich, a dyscyplina obowiązywała bez względu na pełnione funkcje. Lepszy się będzie kierować zakładem, gdy słuszność celów i intencji partii, każda sprawiedliwa decyzja, każde zaciąganie, dzięki temu ludziom będzie się być trochę lepiej.

Stanisław BORYS stwierdził: — Działalność partii nie może ograniczyć się tylko do ideologicznego oddziaływania na społeczeństwo bez sprawowania w nim przewodniej i kierowniczej roli. Partia ma dużą możliwość łamania zasad sprawiedliwości społecznej czy łamania rozwoju demokracji socjalistycznej. Robotnicy z niepokojem patrzą na rozwój wsi. Przyszłość naszej gospodarce, stającego się podłożem wsiela nieapatrynych zjawisk. O przyszłe, ideologii i ekonomii trzeba również w sposób kierowny, przystępny i jasny. Jako partia musimy wystrzegać się zamaskowania i samozadowolenia. Towarzysz Borys zaproponował reaktywowania gminnych ośrodków pracy ideowo-wychowawczej jako formy sprawdzonej i przynoszącej efekty.

O odrodzeniu się związków zawodowych w Kopalniach Skalnych Surowców Drogowych, ich pierwszych doświadczeniach i owocnej współpracy z odzialowym organizacji partyjnej mówił Władysław KUNICKI. Stwierdził też, że ogniwa związkowe w terenie mają od Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych większej aktywności i inicjatywy. Jerzy ZANTHOFF zawiązał do fragmentu projektu programu partii dotyczącego rolnictwie: — Wzrostowi produkcji rolnej musi towarzyszyć odpowiednia polityka przetwórcza, aby uniemożliwić marnotrawienie wytworzonej żywności. By zatrzymać na wsi młodzież, musimy zdążyć z rozwoją infrastruktury społecznej wsi, o stworzenie lepszych warunków życia.

W trudnej pracy skalnych górników z Kleczan, Sieniawy i Wierzchosławic mówił Józef STRZELEC. KSSD dostarczają cennego surowca dla potrzeb drogownictwa. Ze względu na wzrastające zapotrzebowanie gospodarki narodowej na kruszywo, podjęto zadania inwestycyjne umożliwiające w najbliższej przyszłości wzrost produkcji.

Barbara PASIUT uważa, że szkoła często sama musi borykać się z wieloma trudnościami. W gminie wiele zrobiono dla poprawy bazy lokalowej szkół, ale potrzeby nie zostały do końca zaspokojone. W małej wsi Bogusza, liczącej zaledwie 300 mieszkańców, mieszkańcy podjęli się budowy nowej szkoły, produkują pustaki, zbierają fundusze, by dać im inwestycji nie udźwigną. Dyskutantka stwierdziła również: — Potrzebe nam dobrych nauczycieli. Musimy wymagać od nich więcej niż jest potrzebne wobec socjalistycznego państwa. Trzeba zamknąć dostęp do pracy pedagogicznej ludziom o niewłaściwym kwalifikacji. Partyjne uchwały musimy zdecydowanie realizować z pedagogicznym taktem, więcej uwagi przywiązywać do wychowania młodzieży. Tadeusz TOŁOMSKI przypomniał, że szkoła powinna nie tylko uczyć, ale również wychowywać.

Funkcjonowanie instytucji obsługi solnictwa było tematem wypowiedzi Maciej KRÓLA i Mieczysława NOSALA, a Czesław ŁUKASZCZYK mówił o walce ze zjawiskami patologii społecznej. Z wypowiedzi naczelnika gminy Józefa STUDZIŃSKIEGO wynika, że w gminie wzrasta produkcja roślinna, podnosi się bydła, trzody chlewnej, owiec i drobiu, a ludzie słują żywca.

Goszczący na konferencji sekretarz KW Grzegorz JAWOR wysoko ocenił sprawny tej przebieg i wartościowe treści zgłoszone w dyskusji nad projektem programu partii.

Delegatami na konferencję wojewódzką wybrano: Józefa CHUDEGO, Władysława KUNICKIEGO, Łucjanę MOLAŃSKIEGO, Krystynę PLATĘ i Mieczysława STOKŁOSĘ.

ROMAN KOSTANECKI

Grodzkie odwiedziły również Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej. Zajęły się one sprawami ochrony środowiska i gospodarki ścieżowej, ładu, porządku i zabezpieczenia mienia oraz funkcjonowaniem handlu. W zakresie ochrony środowiska wiele uwag sprowadzono pod adresem Fabryki Maszyn Wiertniczych i Górniczych „Glinik", szczególnie za nadmierną emisję pyłów do atmosfery. Brud i nieład stwierdzono w gorlickiej masarni PSS. W chłodni przywitał kontrolerów zapach zepsutego mięsa. Masarze pracują w brudnej odzieży ochronnej, używają brudnych pojemników. Mięsiem przygotowania do produkcji jest całkowicie brudna, damska szatnia. Kierownik masarni Jan W. ukarany został mandatem karnym.

Brudno i niehigienicznie było również w PSS-owskiej piekarni, za co kierownik **Mieczysław B.** otrzymał mandat karny. Taka sama kara spotkała zakład kuchenny **Gorlickiej „Jana K.** za brud i bałagan. Nieład i nieporządek, brak poszanowania zieleni i zeleni, uszkodzone jezdnie i chodniki, nieuporządkowany teren — to „wizytówka" osiedla XXX-lecia. Kontrolujący zmuszeni byli ukarać mandatami kierowniczkę kuchni Państwowego Domu Rencisty **Teresę B.** za brak elementarnego porządku oraz **Adama H.** — pracownika Elektrociepłowni PMWiG odpowiedzialnego za nieprawidłowe odprowadzanie ścieków z kotłowni. Brak aktualnych książeczek zdrowia personelu,

świadczy, ale mieszkańcy wolą wysypywać się dzięki popadnie.

Uczestniczący w konferencji sekretarz Komitetu Wojewódzkiego partii Ludwik KAMIŃSKI omówił głównie problemy sytuacji politycznej i społeczno-gospodarczej kraju, a także ustosunkował się do dyskusji nad projektem Programu partii. Delegatami na Konferencję wojewódzką wybrano Józefa ADAMSKIEGO i Ludmiłę BRZYZEK.

ROMAN KOSTANECKI

Podegrodzie

Po Konferencji usłyszeć można było opinie: — Dobra konferencja! Dyskusja pokrywała się z tym, co się dzieje w terenie. Przedstawiona podczas obrad oficjalna ocena przygotowywania się podegrodzkiej organizacji partyjnej do X Zjazdu PZPR była pozytywna. Referat przeciwnie ukazał kryzys w partii i w terenie. Za pozytywne uznano wyniki przeprowadzonych rozmów.

— Już dziś można stwierdzić, że partyjne rozmowy stały się jednym z głównych nurtów kampanii zjazdowej i w pewnych wypadkach na ostatecznej kształt uchwał zjazdowych, jak i na pozjazdową pracę całej partii. Zastanawiano się nad przebytą drogą i jej ocena w projekcie Programu partii. Za słuszne uznano utrzymanie linii IX Zjazdu: — Kampania zjazdowa i sam Zjazd powinny zamknąć okres, w którym ujawniły się postawy i zjawiska podważające jedność i tożsamość ideologiczną partii. X Zjazd musi jednocześnie podsumować, że partia partią wspólnej idei i woli, partią pracy i służby, jedność realizacji postanowień, do których dochodzimy w stowarzyś, szczerej i odpowiedzialnej dyskusji, jest konieczną partii i jej gotowość do realizacji uchwał: — Czy systematycznie wzmacniać, nawet w sytuacji trudnej, jedność i zgłaszać wnioski, nawet wybardziej trafne? To zaledwie punkt wyjścia do większej aktywności każdego z nas.

Zgodzono się ze stwierdzeniem jednego z towarzyszy, że POP, chcąc prawidłowo wyniknąć się ze statutowej roli, musi dbać o ową wszechstronną spójność, o dyscyplinę wewnętrzną, o więź z ludźmi, o swoiste wyprzedzenie w wyjaśnianiu do dyskusji na temat, w którym dzieła. Rozszerzono tę wypowiedź o stwierdzenie: — Działacz partyjny musi być tyle, że potrafi działać wbrew ludzi.

Nie brakło też wypowiedzi o sprawach lokalnych, nurtujących podokrodzkie środowisko. Bronisław KUNICKA, dyrektorka szkoły w Brzesnej Iłtacu, wybrana delegatką na konferencję wojewódzką, mówiła: — Baza do nauki mamy wspaniałą, dobry budynek szkoły i dom nauczyciela. Wszystko zrobione rękami mieszkańców, podczas dni drogi. Nie ma kłopotów mas brak środków na bieżące remonty, czy mamy czekać, aż za kilka lat trzeba będzie wydać miliony złotych na remont kapitalny?

Poparto wniosek zgłoszony przez Józefę KUNICKĄ z Podegrodzia, aby wkrótce w Podegrodziu **Budowy Szkół, podobny do tego, jaki istniał w przeszłości. Samym Naredowym Czynem Pomocy Szkole problemu nie rozwiążemy. A można by zebrać duże środki na przykład z dopłat do sprzedawanego alkoholu (choćby 10 zł od butelki), na zakupy świadczeń dla szkolnych itp. Po Konferencji padła sugestia, aby X Zjazd wyszedł z takim apelem do społeczeństwa.**

Dyskutowano o problemach rolnictwa górskiego, o dorobku gminy w 40-leciu, postawach młodzieży, działalności kulturalnej.

I na zakończenie jeszcze jedno trafne stwierdzenie: — Chodzi o to, aby wnieść na tekę tekę narzędzia, dla sprzyjającego zestawu realnych spraw, do których Zjazd się odniesie i określi formy oraz metody realizacji.

Do problemów pozjazdowych na Konferencji ustosunkował się — wybrany delegatem podegrodzkiej organizacji partyjnej na konferencję wojewódzką PZPR — Stanisław KUTYŁA, członek Egzekutywy KW, szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych.

STANISŁAW KUTA

Chełmiec

Wygłaszając referat Egzekutywy Komitetu Gminnego partii Józef CHUDY powiedział: — Musimy stworzyć pozytywny front walki z marnotrawstwem, nieodzownością, biurokracją, bałagaństwem i zwykłym niechlujstwem, brakorobstwem i stratami. Nie stać nas na ciągłe powiększanie kosztów złej organizacji pracy. Nigdy nie powinien nas, członków partii, zadowalać stan osiągnięty, musimy dążyć do zmian na lepsze. Niepokój o przyszłość wsiów wyznaczać zadania, które będą systematycznie realizowane przez odpowiednie przygotowanie kadry. Rozwój gospodarki musi być planowy i mądry. Ze względu na brak środków należy wybierać takie cele, które można osiągnąć, realizować w krótkim okresie wysiłek i jest naprawdę niezbędne.

W bogatej dyskusji mówiono o potrzebie zwiększenia wszechstronności tyu, by prawo było jednakowe dla wszystkich, a dyscyplina obowiązywała bez względu na pełnione funkcje. Lepszy się będzie kierować zakładem, gdy słuszność celów i intencji partii, każda sprawiedliwa decyzja, każde zaciąganie, dzięki temu ludziom będzie się być trochę lepiej.

Stanisław BORYS stwierdził: — Działalność partii nie może ograniczyć się tylko do ideologicznego oddziaływania na społeczeństwo bez sprawowania w nim przewodniej i kierowniczej roli. Partia ma dużą możliwość łamania zasad sprawiedliwości społecznej czy łamania rozwoju demokracji socjalistycznej. Robotnicy z niepokojem patrzą na rozwój wsi. Przyszłość naszej gospodarce, stającego się podłożem wsiela nieapatrynych zjawisk. O przyszłe, ideologii i ekonomii trzeba również w sposób kierowny, przystępny i jasny. Jako partia musimy wystrzegać się zamaskowania i samozadowolenia. Towarzysz Borys zaproponował reaktywowania gminnych ośrodków pracy ideowo-wychowawczej jako formy sprawdzonej i przynoszącej efekty.

O odrodzeniu się związków zawodowych w Kopalniach Skalnych Surowców Drogowych, ich pierwszych doświadczeniach i owocnej współpracy z odzialowym organizacji partyjnej mówił Władysław KUNICKI. Stwierdził też, że ogniwa związkowe w terenie mają od Wojewódzkiego Porozumienia Związków Zawodowych większej aktywności i inicjatywy. Jerzy ZANTHOFF zawiązał do fragmentu projektu programu partii dotyczącego rolnictwie: — Wzrostowi produkcji rolnej musi towarzyszyć odpowiednia polityka przetwórcza, aby uniemożliwić marnotrawienie wytworzonej żywności. By zatrzymać na wsi młodzież, musimy zdążyć z rozwoją infrastruktury społecznej wsi, o stworzenie lepszych warunków życia.

W trudnej pracy skalnych górników z Kleczan, Sieniawy i Wierzchosławic mówił Józef STRZELEC. KSSD dostarczają cennego surowca dla potrzeb drogownictwa. Ze względu na wzrastające zapotrzebowanie gospodarki narodowej na kruszywo, podjęto zadania inwestycyjne umożliwiające w najbliższej przyszłości wzrost produkcji.

Barbara PASIUT uważa, że szkoła często sama musi borykać się z wieloma trudnościami. W gminie wiele zrobiono dla poprawy bazy lokalowej szkół, ale potrzeby nie zostały do końca zaspokojone. W małej wsi Bogusza, liczącej zaledwie 300 mieszkańców, mieszkańcy podjęli się budowy nowej szkoły, produkują pustaki, zbierają fundusze, by dać im inwestycji nie udźwigną. Dyskutantka stwierdziła również: — Potrzebe nam dobrych nauczycieli. Musimy wymagać od nich więcej niż jest potrzebne wobec socjalistycznego państwa. Trzeba zamknąć dostęp do pracy pedagogicznej ludziom o niewłaściwym kwalifikacji. Partyjne uchwały musimy zdecydowanie realizować z pedagogicznym taktem, więcej uwagi przywiązywać do wychowania młodzieży. Tadeusz TOŁOMSKI przypomniał, że szkoła powinna nie tylko uczyć, ale również wychowywać.

Funkcjonowanie instytucji obsługi solnictwa było tematem wypowiedzi Maciej KRÓLA i Mieczysława NOSALA, a Czesław ŁUKASZCZYK mówił o walce ze zjawiskami patologii społecznej. Z wypowiedzi naczelnika gminy Józefa STUDZIŃSKIEGO wynika, że w gminie wzrasta produkcja roślinna, podnosi się bydła, trzody chlewnej, owiec i drobiu, a ludzie słują żywca.

Goszczący na konferencji sekretarz KW Grzegorz JAWOR wysoko ocenił sprawny tej przebieg i wartościowe treści zgłoszone w dyskusji nad projektem programu partii.

Delegatami na konferencję wojewódzką wybrano: Józefa CHUDEGO, Władysława KUNICKIEGO, Łucjanę MOLAŃSKIEGO, Krystynę PLATĘ i Mieczysława STOKŁOSĘ.

ROMAN KOSTANECKI

Anna Szopińska

(2)

CHODZENIE PO ZUBRZYCY

Wędrówkę po Zubrzycy najlepiej rozpocząć od skansenu, choć teraz, po zimie, nie najpiękniej on wygląda. Znacznie mu ładniej w zielonej szacie, ale na to trzeba jeszcze poczekać: wszak a podnóża Jaworzy Góry przechodzi szyny biegun zimna. Napływ turystów też się jeszcze nie zaczął. Na razie pokaźne gospodarstwo domaga się, jak co roku, wiosennej kosmetyki: topniejący śnieg odsłania ubytki w drewnie, trzeba zreperować uszkodzone części drewnianych urządzeń, gdzieniegdzie pojawiły się naloty pleśni i biały osad użytych przy konserwacji preparatów solnych. Co można robić w skansenie o tej porze roku? To wie najlepiej **Jadwiga Pilch**; administrując wioskami Moniaków na brak zajęć nie narzeka. Nawet, bo i położenie Muzeum z dala od centrów miejskich nadaje skansenowi rolę szczególną: musi on być dla okolicy bazą naukową, placówką z prawdziwym zdarzeniem i temu zadaniu stara się sprostać szczeupie grono ludzi z nim związanych.

— Tu trzeba być *etnografem, kierownikiem zespołu, wozić rury pieczowe* — powiada z uśmiechem **Janusz Kaczorowski**, który do niedawna prowadził sympatyczny zespół dziecięcy. Niestety, pan Janusz opuszcza Orawę. „Kubuś-Orawnoczek" już praktycznie nie działa, a lalki, stroje, rekwizyty — zmagazynowane i pod kluczem. Szkoda, bo te dzieciaki potrafiły ująć każdą widownię. Szkoda, bo wiąty tak bliski aspekt wychowawczy: nie eksponowano, jak w innych zespołach, jedynie najzdolniejszych dzieci, przygarniano i słabsze, a one pozbywały się kompleksu „ciężo ucznia", ujawniały swoje prawdziwe możliwości.

Okazuje się, że skansen to nie tylko „ekspozycja w układzie parkowym"; myśli się tu o poszerzeniu areału i odtworzeniu układów architektoniczno-przestrzennych charakterystycznych dla wsi orawskiej. Obęto też opieką obiekty o wysokich walorach architektonicznych w terenie. Filia Muzeum działa w Sidzinie: w mini-skansenie stoją tam dwa obiekty mieszkalne i dwa obiekty małej architektury, wiele jest przygotowywanych. Taką kuratelę rozciąca Muzeum nad trzynastoma wsiami Orawy i terenem pogranicza. W Skansenie narodził się też pomysł zorganizowania „wczasów etnograficznych": w sezonie cała Zubrzyca wypełniona jest letnikami, z nie ma właściwej bazy turystycznej. Można by ten natłok rozładować, lokując chętnych w odpowiednio przystosowanych chałupach Harkabuza, Podszkla, Cichego, tudzież innych, równie malowniczych wsi. Wiele miejscowej ludności nie likwidowałaby tak szybko drewnianych zabudowań. Tymczasem, jak powiada pani Jadwiga: *Architekt wydaje zezwolenie na budowę nowego domu pod warunkiem wyburzenia starej zagrody. Jeśli dalej tak pójdzie, to ten region, tak bogaty w zabytki architektury — straci swój styl i charakter.*

Ale jest i drugi nurt działalności tej placówki: pewnie powstanie, bo jest już w dokumentacji, obiekt z ładną salą widowiskową, urządzeniem oświetlenia wizualnym. Pod auspicjami Muzeum odbywają się tu plenery malarskie, tkackie, kursy malarstwa na szkle. Skansenowa galeria liczy w tej chwili 30 eksponatów. Na opiekę mogą też liczyć miejscowi twórcy ludowi. Muzeum utrzymuje kontakty z Katedrą Etnografii Słowian, więc zespoły mogą konsultować swoje programy z naukowcami, a twórcy biorą udział we wszystkich imprezach organizowanych na Orawie, zapraszani są na spotkania i konkursy. W stałym kontakcie ze skansenem jest **Alojzy Śmiech** — „król twórców", gawędziarz z Łeskiego, lalkarz, konstruktor apostolstwa Piotra Borowego. Skansen współorganizuje Święto Pasterskie — Orawskie Lato z konkursem na utwór pisany tutejszą gwarą.

Współpraca z Orawskim Oddziałem Związku Podhalan umożliwiała Regionalnemu Zespołowi Pieśni i Tańca odbywanie prób w jednym z najładniejszych obiektów skansenu — chałupie Paś-Filipka.

*

Chałupę zajmuje teraz ekspozycja warsztatów tkackich. Zespół już nie ćwiczy. Wymarła stara kapela, młodszym nie chciało się chodzić po kilka kilometrów na próby. Razem z tym zespołem cos w Zubrzycy zwiędło, umarło.

Idziemy dalej: olejarnia przeniesiona z Lipnicy Małej Szczepanów „niedawno" pracowała. Budzi respekt potężna konstrukcja (ponoć długo szukano w habsburgońskie jesie jodły tak grubej, by zdatna była na słup podtrzymujący urządzenie). Na żerdzi wisują wytłuszczone portki i kapota olejarza — jakby właściciel wyszedł na chwilę.

Zagroda Moniaków ustawiona w charakterystycznym czworobok: owczarnia, stajnie końskie, chlewik. Wchodzimy do siedziby sołtysiego rodu. Po obu stronach sień — wnętrze centralne; — wbudowane w ściany potężne piece (dwór jest kurny). Znać jeszcze czarnie smugi dymu na bielonej glinie. Czarna izba lśni jak z oleju lniannego. Kilkanaście farna i stępa stoją jak za dawnych czasów, tylko glinianą polepę wyszczerbiły nieco statywy kamer. Stąd wchodzi się do „świetnicy". Na wprost drzwi — „listwa" z ręcznie tkanych i pocerowanych kubków, wyżej — ręcznie malowane talerze, a u samej góry — ludowe obrazki malowane na szkle.

Przechodzimy do nowszej części „Moniakowej" — ta ma też cechy charakterystyczne dla wsi, ale tutaj — przepiękny „pająk" ze słomki, prawdopodobnie ostatni na Orawie, zakupiony w Podsarnu. Zlotr pasmany — znacznie uczuplony po kradzieży w 1982 r.; na szczęście złota nitką tkana maka buczacka z akierączka nie padła łupem złodziei.

Życzeniem naszym jest zabezpieczenie dla przyszłości starodawnego charakteru tego osiedla w formie Muzeum, w którym by znalazły pomieszczenie również ruchomości należące do rodziny i historia dworu i tej ziemi związane" — taka była ostatnia wola spadkobierców i ofiarodawców: rodzeństwa Joanny Wilczkowej i Sandora Lattyaka.

Z tego pomieszczenia wchodzi się też do kancelaryjki sołtysiej, gdzie był onegdaj skład broni. Wi-

Skansen w Zubrzycy Górnej.

Andrzej B. Krupiński

Program, czyli Nowy Sącz kulturalny

W dniu 22 kwietnia br. w sali obrad sądeckiego ratusza odbyła się XII Zwyczajna Sesja Miejskiej Rady Narodowej poświęcona, między innymi, dyskusji nad *Programem rozwoju kultury w Nowym Sączu w latach 1986—1990*, przygotowanym przez zespół składający się z działaczy i pracowników placówek upowszechniania kultury działających w mieście. Materiałem temu zadaniu służył inny: *Sprawozdanie z realizacji uchwały nr 23/73 Miejskiej Rady Narodowej z 1973 r. w sprawie zatwierdzenia programu rozwoju kultury w Nowym Sączu na lata 1981—1985*. Uważam, iż zarówno temat, jak i uchwały w sprawie kultury w mieście podjęte podczas kwietniowej sesji są tak ważne, że nie można przejść nad nimi obojętnie.

Jak widzimy przyszłość kultury w Nowym Sączu?

Jednaście lat temu Nowy Sącz awansował z miasta powiatowego, którym był przez kilka stuleci, do rangi centrum administracyjnego nowo utworzonego województwa. Nie bez to decyzja przypadkowa. Miasto leżące nad Dunajcem i Kamienicą jest największym ośrodkiem regionu górskiego rozciągającego się pomiędzy Babią Górą a Wisłoką. Przemawiała za nim jego wielowiekowa tradycja, istniejący potencjał ludzki i przemysłowy, podobnie względem poszczególnych regionów górskich oraz pamięć niedawnych sukcesów gospodarczych związanych z eksperymentem sądeckim. Zaczęły pojawiać się tu nowe urzędy, instytucje, między innymi również odpowiedzialne za upowszechnianie kultury w skali całego województwa. Obok już istniejącego Miejskiego Ośrodka Kultury, Domu Kultury spółdzielczości Pracy „Lachy", Domu Kultury Kolejarza powstał Wojewódzki Ośrodek Kultury, Biuro Wystaw Artystycznych, Biuro Badań i Dokumentacji Zabytków, delegatura Pracowni Sztuk Plastycznych, Powiatowa Biblioteka Publiczna podniesiona została do rangi bibliotekl wojewódzkiej, a Muzeum Ziemi Sądeckiej — dotąd regionalne — otrzymało miano i uprawnienia muzeum okręgowego.

Tak więc w dziedzinie kultury Nowy Sącz otrzymał wszystko to, co jest zwykle udziałem miasta wojewódzkiego średniej wielkości, przyjmijmy w zakresie organizacyjnym. Okazało się bowiem nieco później, iż łatwiej powołać do życia odpowiednim dokumentem taką czy inną placówkę kultury, trudniej zapewnić godziwe warunki wypełniania przez nią normalnych obowiązków. Dotychczasowe zaś zabiegi pracownicy wszystkich tych instytucji. I chociaż sytuacja lokalowa kilku z nich poprawiła się nieco w ostatnich latach, dalej nam jeszcze pod tym względem do ideału. Jak dotychczas w najlepszej sytuacji jest dziś Muzeum Okręgowe, które w roku 1982 powiększyło swoje możliwości ekspozycyjne o odrestaurowaną dawną synagogę. Nieźle ma się również BWA posiadające w mieście swoje galerie, oraz delegatura PSP dysponująca niewielkim wprawdzie, ale własnym salonem. Nową siedzibę uzyskał Miejski Ośrodek Kultury, który z trudnością powoływał swój stan posiadania o Klub XXX-lecia i Dzielnicowy Dom Kultury w Zawadzie. Przed perspektywą rozbudowy swego obiektu stoi DKSP „Lachy". Jak dotąd w najtrudniejszych warunkach lokalowych pozostaje Wojewódzki Ośrodek Kultury, którego 90 pracowników wraz ze sprzętem specjalistycznym, pracownimi, małą poligrafią, działem folkloru, Sądecką Oficyną Wydawniczą i biblioteką gnieździ się na powierzchni 130 metrów kwadratowych (!). W nieco lepszej sytuacji znajduje się Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Instytucja ta, której za sprawą awansu obowiązki wzrosły w czarnobych trzech z personelem i księgozbiorem), a która pozostała na starej siedzibie, z swym dawnym obiekcie, na tej samej powierzchni czekając na możliwość rozpoczęcia remontu obiecanego jej budynku przy ulicy Lwowskiej ma możliwość ponownego uruchomienia wypożyczalni dla dzieci oraz biblioteki oddlowej w Zawadzie. Oczekujących instytucji i placówek upowszechniania kultury w Nowym Sączu jest zresztą więcej: czeka DKK na odzyskanie Domu Robotniczego przy ul. Zygmuntowskiej, Państwowa Szkoła Muzyczna na nowy obiekt, WOR na siedzibę wojewódzkiego domu kultury, Klub MPiP na dodatkowe pomieszczenia, Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych na stałą ekspozycję dorobku artystycznego Bolesława Barbickiego w willi „Maria". Muzeum Okręgowe na możliwość zakończenia budowy Sądeckiego Parku Etnograficznego wraz z zapleczem technicznym, Biuro Badań i Dokumentacji Zabytków na własną siedzibę i godziwe warunki do pracy, a społeczeństwo Nowego Sącza — na halę sportowo-widowiskową i nowe kino.

Z wszystkiego co zostało powiedziane wyżej wynika, iż stan bazy instytucji i placówek upowszechniania kultury w Nowym Sączu daleki jest od ideału. Nasuwa się nawet pytanie, czy Nowy Sącz przygotowany jest do pełnienia roli centrum kulturotwórczego województwa? Moim zdaniem, pomimo wszystko, tak. Wszak o jego możliwościach w tym względzie decydują przede wszystkim ludzie — żyjący tu i pracujący twórcy, działacze i pracownicy kultury oraz setki uczestników amatorskiego ruchu kulturalnego. To im wszystkim zawdzięczamy, iż — pomimo trudnych przede warunków — życie kulturalne w mieście i województwie nie stoi w miejscu, że działają i odnoszą sukcesy instytucje nowsze, różnego rodzaju grupy twórcze, powstają coraz to nowe inicjatywy i przedsięwzięcia, których stawa wybiega poza opłotki Nowego Sącza, a nawet poza granice województwa. Wszak to w Nowym Sączu pod skrzydłami DKK działa od dziesięciolecia amatorski teatr im. Bolesława Barbackiego i zespół folklorystyczny „Siedzanie", przy DKSP „Lachy" zespół folklorystyczny „Lachy" i zespoły teatralne oraz plastyczne, a także sekcja innej pieśni i tańca: „Twórczości", „Dolina Dunajca", „Małe Lachy", Sądeczcki orkiestry dęte KB WOP i ZNTK. Za sprawą Wojewódzkiego Ośrodka Kultury narodziły się w ostatnich latach w Nowym Sączu Studio Folklorystyczne, Sądecka Oficyna Wydawnicza, Dni Muzyki Wokalnej im. Ady Sari, Galeria Współczesnej Sztuki Ludowej i Galeria Fotografii. Muzeum Okręgowe zawdzięczamy „Sądecie Spotkania" — doroczne wystawy artystów profesjonalnych i ludowej, przeglądy teatrów amatorskich SKAT, na wrzesień cykle imprez majowych pod wspólnym mianem „Sądecka Wiosna Kulturalna". Jest też szereg innych przedsięwzięć o charakterze ogólnym i zasięgu, których wymienienie tylko zajęłoby kilka stron maszynopisu. Wszystko to składa się na potencjał kulturalny województwa Nowego Sącza, na materię, na której oparto *Główne kierunki rozwoju kultury w Nowym Sączu w latach 1986—1990*, zatwierdzone do realizacji na sesji Miejskiej, Rady Narodowej z kwietnia 1986 roku.

(Dokończenie w następnym numerze).

dać, że to tylko resztki dawnej świetności, trudno cofnąć czas.

Idziemy do chałupy Franciszka Kotta: maleńkie szybki w okienych framugach świadczą, że łatwiej było kiedyś o stolarza niż o szkło. Wewnątrz, z zachowanych porcelanowych figurek, urządzono ołtarzyk w francuskich aksamitnych ściankach. Kie- ołtarzyki w orawskich domach były niemymi świadkami najważniejszych chwil rodzinnego życia:

Zdjęcia MICHAŁ SROKA

pożegnań, powrotów, ślubów. Wyżej tej chałupy, co widać z zewnątrz, jest typowo orawska: nad częścią mieszkalną — charakterystyczna wyżka i „przedwyżce" — tam suszono len, rozwieszano pranie.

Kłódka fołusza zardzewiała po zimie i trzeba się z nią mocować. Folusz przeniesiono tu z Łopuszniej. W środku wisza dla porównania kawały solidniejszej i nie spilśnionej tkaniny. Pomieszczenie warsztatu stoi nad przykopą. Jeśli nadal tak trudno będzie o sukno na portki — Muzeum pewnie zdecyduje się uruchomić urządzenie...

Tartak też ma szanse na uruchomienie, bo konstrukcja jest kompletna i wyjątkowo zmyślna: poraża dzisiaj prostota może być efektowny. Stara kuźnia z szerokim okapem kiedyś już pracowała przy okazji uroczystości w skansenie, ale teraz trzeba by załatać dziurę w potężnym mieczu.

(ciąg dalszy nastąpi)

FESTIWAL SPÓŁDZIELCÓW

Dom Janka Krasickiego w Limanowej i Dom Kultury „Lachy" na Nowym Sączu gościły uczestników Ogólnopolskiego Przeglądu Zespołów Artystycznych Spółdzielczości Pracy. W imprezach wystąpiło kilkadziesiąt zespołów teatralnych, wokalno-muzycznych, estradowych i kabaretów (w mają przewiduje się przegląd chórów, dziecięcych zespołów regionalnych i kapel ludowych).

— *Założeniem Przeglądu* — stwierdziła zasadnicza w komisji artystycznej przedstawicielka Centralnego Związku Spółdzielczości i Pracy, ZDZISŁAWA PRZEWŁOCKA — *jest ukazanie dorobku naszych placówek kulturalnych i działających przy nich zespołów. Przegląd nie jest rywalizacją zespołów, a przedstawiciele je komisją artystyczną złożoną z fachowców (Henryk Cyganik — reżyser, Iwona Omakowska, Jerzy Zelnik — aktorzy) nie klasyfikuje wykonawców, lecz udziela wskazówek metodycznych do dalszej pracy.*

Godny odnotowania jest fakt, że w gronie wykonawców prezentujących wyzoki poziom artystyczny oraz ambitny repertuar znalazły się sadeczanie (wszyscy reprezentowali Spółdzielczy Dom Kultury „Lachy"). Duża dojrzałość sceniczną wykazała EWA STAWOWCZYK (w monodramie Agaty Konstanty pt. „Miasteczko" w reżyserii ANDRZEJA GÓRSZCZYKA), dostarczając widzom wielu wzruszeń i skłaniając do maksymalnego skupienia, bezwyobrażalnością. Przegląd był LAUREATEM MICHALIK: w pełnym dynamiki monodramie B. Schaffera „Kwartet na Jednego Aktora" — odważnie, wręcz brawurowo wykonał trudne zadanie aktorskie, również przemyślnie odtworzył główną postać w „Matwie" S. I. Witkiewicza (w reżyserii i oracowaniu scenograficznym KRZYSZTOFA KITOWICZA). Kabaret „Grgo", dobywszy łazowych nagród na konkursach krajowych, przedstawił program pt. „Metaforyzmy czyli leśne koreepteycje" — w reżyserii LESZKA BOLANOWSKIEGO — wykazując wysoki poziom literacki oraz wykonawczy. Nie sposób też pominąć udanego występu zespołu teatralnego 5 Harcerskiej Drużyny Artystycznej „Heca". Młodzi aktorzy pokazali spektakl Wandy Chotomskiej „Romeo i Zulia" w reżyserii SŁAWOMIRA BUCHCICA.

Z zespołów przyjezdnych dobry poziom artystyczny pokazał Teatr Jednej Godziny z Lublina (fragmenty „Ślubów Panieńskich" Fredry). Ten sam zespół wykonał też „Fragmenty wybranej poezji"; godna pochwały dbałość o słowo dobrze rokuje na przyszłość! Dużą kulturą i obyciem scenicznym, czystością w podawaniu tekstu — wyróżniła się GRAŻYNA GORECKA, wykonawczyni monodramu „Odyolimpiaide" (ze Spółdzielczego Domu Kultury w Szczecinie). Sporo scenicznego wyrazu i bogata osobowość ujawniła MAŁGORZATA CZARNOCKA z SDK w Białymstoku w monodramie K. I. Gałczyńskiego „Wielka". Z przyjemnością przyjmiemy najmłodsi widzowie oglądali dziecięcy teatrzyk lalkowy z Dębicy — „Trojanki". Bardzo podobały się sympatyczne laleczki wykonane i prowadzone przez dzieci.

Nieco rozczarował, okłaskiwany przez publiczność, „Program z myślą przewodnią" — kabaretu „Contra" z Radomia (działającego przy Spółdzielczym Ośrodku Kultury „Relaks"). Program sprawiał wrażenie luźnej składanki tekstów (jednakże sporo dobrej muzyki, niemal profesjonalne wykonawstwo, duża sprawność wokalna). Słabsza była „Królowa Śniegu" w wykonaniu Młodzieżowego Zespołu Teatralnego z Pleszewa oraz Studio Małych Form Teatralnych z Gliwic („Księżniczka na ziarnku grochu" oraz „Jasny pokój dziecinny" Ireneusza Iredyńskiego).

W czasie seminarium podsumowującego przegląd teatrów HENRYK CYGANIK zwrócił uwagę wykonawcom na dobór repertuaru. Ważna jest bowiem świadomość: co się robi, po co i dla kogo? Wybór winien wypływać z potrzeb wewnętrznych, z niepokojów twórczych współczesnego człowieka. Niezwykle ważna jest też dbałość o jakość słowa. IWONA OMAKOWSKA podkreśliła rolę umiejętności zachowania się na scenie i dobrej dykcji. Praktyczną lekcję dla artystów-amatorów był pokazowy egz aktorskiej JERZEGO ZELNIKA, który wystąpił z dwoma monodramami: „Norwid i Chopin" oraz w pełnym humoru „Uwjedzionym" wg Jeremiego Przybory. Inną imprezą towarzyszącą była wystawa fotogramów KAZIMIERZA KAWULAKA z Krakowa pn. „Jesień życia". Kazimierz Kawulak jest z zawodu inżynierem elektronikiem, a fotografią zajmuje się amatorsko. Prezentowane fotogramy świadczą o dużej dojrzałości artystycznej. Ekspozycja czynna jest do 10 maja w „Galerii Przyjaciół" — DK „Lachy" w Nowym Sączu.

Organizacja Przeglądu spoczywała w rękach pracowników SDK „Lachy", przy wsparciu i pomocy Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy.

KRYSTYNA GROSZEK

Notatnik KULTURALNY

LUCYNA KASZUBA

Dobiegają końca Nowosądeckie Dni Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zorganizowane przez Zarząd Wojewódzki TPPR. Odbyło się wiele imprez kulturalnych. M. in. w Gorlicach wystąpiła z recitalem znakomita pieśniarka, **Żanna Biżewska.** W Nowym Sączu — w Klubie MPiK otwarto wystawę radzieckiej grafiki; czarno-białe powycięte kompozycje opowiadają o człowieku, tragedii wojny, o tych, którzy odeszli, jak też o życiu, które wciąż się odradza. Wyświetlano tu również filmy: „Republiki Kreju Rad" oraz „Wielki koncert". Miastu przybyła nowa, piękne wyposażona, księgarnia „Zaria" mieszcząca się przy ulicy Jagiellońskiej. W uroczystym otwarciu tej placówki uczestniczył m. in. konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie, **Enn Llimets.**

W Łososinie Dolnej rozegrano Międzynarodowe Zawody Przyjaźni w modelarstwie kosmicznym: Memorial Jurija Gagarina. W Nowym Targu i Limanowej — w czasie rejonowych eliminacji wyłoniono najlepszych recytatorów prozy oraz poezji rosyjskiej i radzieckiej, którzy 4 maja wystąpią w Krynicy na finałowej imprezie tego konkursu.

A Rozpoczęła się Sądecka Wiosna Kulturalna, której głównym organizatorem jest w tym roku Miejski Ośrodek Kultury. Jak dotąd „Wiosna" ma przede wszystkim muzyczny charakter; w ciągu PSM odbył się wojewódzki przegląd dla młodych pianistów — uczniów szkół muzycznych. Przygotowany przez Dom Kultury „Lachy" Ogólnopolski Przegląd Zespołów Artystycznych Spółdzielczości Pracy zakończył się wielkim koncertem w sądeckim namiocie widowiskowym.

W PSM odbyły się koncerty i recitale. 7 maja — w Klubie MPiK wystąpią z kameralnym koncertem absolwenci Państwowej Szkoły Muzycznej. Od 9 do 11 maja — w Domu Żołnierza trwać będzie Wojewódzki Przegląd Orkiestr Dętych. Na otwarcie tej imprezy wystąpi gościnnie Centralna Orkiestra Reprezentacyjna Wojska Polskiego, której będą towarzyszyć soliści z Warszawy. 17 — w Domu Kultury Kolejarza zostaną powtórzone „Śluby dębnickie" według Konstantego Krumkowskiego w reżyserii **Franciszka Worobiowa,** obchodzącego właśnie jubileusz 50-lecia pracy aktorskiej i reżyserskiej.

Sądecka Wiosna Kulturalna będzie trwała do 10 czerwca. Na ten okres zaplanowano wiele dużych i mniejszych imprez. Miejski Ośrodek Kultury przygotowuje na czerwiec otwarty przegląd twórczości działających przy placówce zespołów, a WOK — Wojewódzki Przegląd Zespołów Lalkowych i Dziecięcych oraz Ogólnopolski Jesienik Zespołów Teatralnych, które odbędą się w Domu Kultury Kolejarza. „Wiosnę" zakończą „Spotkania z Kulturą Wojskową".

A W sądeckiej Galerii BWA prezentowali oryginalne wyroby z srebra **Jadwiga i Jerzy Zaremscy.** Od 40 już lat swoimi pracami udowadniają, iż w każdej z dziedzin plastyki można tworzyć dzieła o wysokiej wartości artystycznej. Po raz pierwszy wystąpili z indywidualną wystawą w 1948 roku we Wrocławiu, później wystawiali w całym świecie, zdobywając liczne nagrody i medale. Pierwszy — srebrny medal otrzymali w trakcie wspomnianej wrocławskiej ekspozycji, ostatni — w 1969 roku — za całokształt twórczości.

W Galerii BWA — w specjalnie zaaranżowanych wnętrzach można było podziwiać piękne naszyjniki, pierścienie, bransolety, broszki i delikatne, fantazyjne drobne przedmioty codzienne, przypominające dzieła sztuki jubilerskiej dawnych mistrzów. Wiele prac to interesujące kompozycje łączące metal z barwnym kamieniem szlachetnym, a nawet ze szkłem, nowoczesne w formie i zarazem — pełne wdzięku. Niecześto można się spotkać z pracami na tym poziomie. Ta ekspozycja zaprezentowała ostatnie prace Jerzego Zaremskiego — artysta zmarł tuż przed otwarciem wystawy.

A W Małej Galerii BWA w Nowym Sączu do 10 maja można oglądać malarstwo bułgarskiego artysty, **Christo Prodanowa.** Urodził się w 1944 roku w Warnie, maluje od najmłodszych lat. W 1972 roku zamieszkał w Polsce, gdzie znalazł swój drugi dom. Wraz z żoną, polską pisarką, ocieditj się w Krynicy. Miał kilka wystaw, lecz jako „zawodowiec" prezentuje się po raz pierwszy. Jego romantyczne pejzaże, siły kolorec i kompozycje abstrakcyjne świadczą o dużych możliwościach twórczych i sporych umiejętnościach technicznych. Christo Prodanow najczęściej maluje nadmorskie krajobrazy, zabudowania portowe, stare miasteczka, a głównym bohaterem jego obrazów są łodzie żaglowe; nie jest realistą, lecz poetą, który poprzez barwy, zmienne kontury — raz ostre, uproszczone, raz miękkie i mgliste — mówi o swoich tęsknotach, wspomnieniach i uczuciach. Pięknie jest wizerunek kobiety śpiącej między trzcinami, pejzaże Warny, „Abwasium" i liczne acmpozycje z łodziami na pierwszym planie. Nie mniej przekonują polskie krajobrazy — Sandomierz, Krynica, cerkiewka z Milika, Wawel czy gotski pejzaż, wszystkie przyczyniają się do umiejętnego człowieka rozumiejącego swój związek z naszym światem.

Niektóre z wystawionych prac można nabyć w Galerii. 6 maja, o godzinie 17 zaplanowano spotkanie z artystą.

A W Czarnym Dunajcu po raz jednasty odbył się Wojewódzki Przegląd Teatrów Regionalnych. Organizatorami imprezy były — Wojewódzki Ośrodek Kultury w Nowym Sączu oraz miejscowy Gminny Ośrodek Kultury. Dopisała publiczność, której przedstawiono 18 widowisk teatralnych i obrzędowych. O wzrastającym zainteresowaniu tradycyjnym teatrem ludowym świadczy fakt, iż w wielkości uczestniczących w Przeglądzie zespołów założono przed kilku laty, a sześć z nich — zaledwie przed rokiem. Jury pod przewodnictwem **Antoniego Siedziewskiego,** teatrologa z Warszawy, wysoko oceniło poziom artystyczny amatorskich teatrów ludowych, stąd też dużo było nagród, jakie przyznano.

Wśród zespołów prezentujących inscenizacje obrzędowe — I nagrodę zdobyła Pisarzowianie za „Pisarzowskie wesele". Trzy drugie równorzędne nagrody przypadły zespołom: z Dominikowej („Domnikowskie wesele"), teatrowi z Łużnej („Łużańskie przędki") oraz zespołowi „Turnie" ze Starego Bystrego („Wesele Turnickie"). Trzy trzecie zajęli „Siedodni" z Gronia za „Prucki", Najlepszy z grupy zespołów obrzędowych okazał się Teatr imienia Józefa Pitorąka z Bufcowiny Tatrzańskiej, który wystawił „Gody". Trzy równorzędne drugie miejsca zajęły zespoły: „Chochołowianie" — „Dowstanie chochołowskie", „Ostrysowianie" z Harkabuza na Orawie za inscenizację gawędy Kazimierza Przerwy-Tetmajera „Jak Bednarz Pawełczyk i Bednarz Tatrzańskiej, który zaprezentował „Piskielnicie".

Współorganizatorzy — ZW ZSMP i ZW ZMW — ufundowali nagrody dla aktorów oraz instruktorów. Zbiorowy ZW ZSMP otrzymał — **Maria i Jan Maka** z zespołu „Turnie". Nagrodzono reżyserów — **Anielę Kois** z Chochołowa i **Zbigniewa Ciechowicza** z Bufcowiny Tatrzańskiej, a takie aktorów: **Marie Karkosz** z Bialki Tatrzańskiej za rolę w „Piskielnicie", **Andrzeja Kuchtę** z Bukowiny i **Władysława Pieronia** z Podwilka, Wyróżnienia otrzymali: **Agnieszka Migiel** z Bialki Tatrzańskiej, **Teresa Gajewska** z Podwilka oraz **Renata Zarzycki** z Chochołowa. Za przygotowanie widowisk teatralnych uhonorowano indywidualnymi nagrodami **Weronikę i Stanisława Pitoraków** z Pisarzowa za „Wesele Pisarzowskie" oraz **Daniela Woltaszek** z Brzegów za „Trocki w Maryni".

NASZ GENERAŁ

Generał broni **Zygmunt Henryk Berling** urodził się 27 kwietnia 1896 roku w Limanowej. Jako uczeń gimnazjum w Nowym Sączu brał żywy udział w konspiracyjnych działaniach patriotycznych organizacji młodzieżowych. Podczas I wojny światowej, będąc żołnierzem Legionów Polskich, uczestniczył w wielu walkach wynosząc z pola bitew kilkakrotnie rany.

W listopadzie 1918 roku wstąpił w szeregi niepodległego Wojska Polskiego obejmując dowództwo kompanii 4 pułku piechoty. Intensywna praca w wojsku nie przeszkodziła Berlingowi w kontynuowaniu nauki. Ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim, specjalistyczne kursy w Centrum Wyszkolenia Piechoty w Rembertowie, Wyższą Szkołę Wojenną w Warszawie. Szybko awansował. Kolejno dowodził batalionem, pułkiem, był szefem sztabu dywizji, szefem oddziału i szefem sztabu w Dowództwie Okręgu Korpusu w Krakowie. Czynnie zaangażowany po stronie Piłsudskiego w przewrocie majowym w maju 1926 roku, w ostatnich latach II Rzeczypospolitej znalazł się Berling w ostrym konflikcie z grupą tzw. GISZ-ut (czyli Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych) skupioną wokół marszałka Rydza Śmigłego. Do marca 1939 roku dowodził 4 pp Leg. w Kielcach. Jako dowódca pułku szkolił i przygotowywał żołnierzy, którzy później zostali przez Niego wyznaczeni jako zaloga liczująca sewich kolegów na Westerplatte. To właśnie Jego wychowankowie przez sześć długich dni walczyli na Westerplatte, które stało się symbolem walki, męstwa, determinacji oraz bohaterstwa polskiego żołnierza.

Sam Zygmunt Berling w przededniu II wojny światowej odsunięty od wojska uzyskał trzymiesięczny urlop. Od 1 września 1939 roku miał przejść do pracy cywilnej w Państwowym Inspektoracie Rozrachunkowym. Po wybuchu wojny kilkakrotnie meldował się w Sztabie Głównym o przydział służbowy, którego jednak nie uzyskał. Pierwsze dni wojny spędził w Warszawie, będąc świadkiem nalotów hitlerowskich. Potem była wędrówka do Brześcia, nieudana próba powrotu do Warszawy, ponownie Brześć i wreszcie Wilno. Wyczuwał, że w tamtych dniach tworzy się nowa historia. Stał się jej wszechstronnym.

Po latach pisał w swoich pamiętnikach powracając do tamtych wydarzeń: *Nie potrzebuję tłumaczyć, jak bardzo trudno i jak ciężko było dojść do takich wniosków zawodowemu oficerowi, uczestnikowi wojny 1920 roku, wychowanemu w warunkach nienawiści do Rosji i Związku Radzieckiego. Trzeba było stosunkowo ciężkiego ciosu, mocnej wstrząśnienie, któreśi, by przestać bujać w obłokach i zejść na ziemię. Wszystko, co stare, musiało być rzucone na śmietnik i zapomniane. Teraz w ciężkich, trudnych zmaganiach z samym sobą, wyłącznie miejsce w sercu i mózgu musiała znaleźć idea współpracy i przyjaźni z dotychczasowym wrogiem, i ta idea musiała panować nad każdą myślą, nad każdym postępkiem. Trzeba było szczerze i uczciwie pragnąć tej przyjaźni i dla niej poświęcić wszystko to, co stało na jej drodze, choćby nawet przedtem było wysoko cenione. Tak tylko mogłem postąpić, jak mnie wychowano, tak nakazywała bardzo wysoko ta szanadarch naszych bohaterskich pułków, tak tylko można było wejść z podniesionym czołem w nowe życie. Wytrwanie w tym postanowieniu nie będzie łatwe, przyjdą chwile ciężkich zwątpień, będą okresy wątpliwości. Przezwyciężam przez to wszystko i zostanę wierny tym przekonaniom, które zrodziły się w tych strasznych dniach wrześniowej Zatłastrofy.*

Przebywając w ZSRR Berling wraz ze swoimi towarzyszami rozpoczął w 1941 roku pracę nad organizowaniem struktury przyszłej armii polskiej w Związku Radzieckim. Kiedy zawarto porozumienie między gen. Władysławem Sikorskim a rządem radzieckim, w wyniku którego powstała Armia Polska w Rosji, Berlingowi powierzono funkcję szefa sztabu 5 Dywizji Piechoty. Po wyjściu Armii Polskiej do Iranu pozostał nadal w ZSRR, stojąc na stanowisku, że jedynie sojusz ze Związkiem Radzieckim gwarantuje najszybsze wyzwolenie Polski. Realizując ten cel działał w Związku Patriotów Polskich. W sierpniu 1943 roku awansowany na generała brigadiera objął funkcję zastępcy organizatorów polskich sił zbrojnych w ZSRR. Jako dowódca I Dywizji Piechoty im. Tadeusza Kościuszki dowodził w słynnej bitwie pod Lenine. Po tym historycznym sukcesie bojowym Kościuszkowcy ustrzeliwali wraz ze swoim Generałem w wielu bitwach, wykazując męstwo w walce „Za waszą wolność i naszą". Później jako żołnierze I Korpusu Polskiego Sił Zbrojnych i I Armii Wojska Polskiego rozpoczęli wyzwalanie ziem polskich. Będąc żołnierzem na pierwszej linii frontu gen. Zygmunt Berling pełnił jednocześnie odpowiedzialne funkcje państwowe. Był członkiem Prezydium Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i posłem do Krajowej Rady Narodowej.

Wybuch Powstania Warszawskiego zastał Berlinga i I Armię Wojska Polskiego na Przyczółku Magnuszewskim. 14 września i Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki stanęła nad brzegiem Wisły w rejonie mostu Kierbedzia (dzisiaj Most Śląsko-Dąbrowski). Jednocześnie wyzwolona została Praga, a wojska polskie stanęło na Saskiej Kępie naprzeciwko Czesniakowa.

Po wojnie gen. Zygmunt Berling ukończył studia w Akademii Wojskowej Sztabu Generalnego Radzieckich Sił Zbrojnych im K. E. Woroszyłowa, a następnie był współorganizatorem i komendantem Akademii Sztabu Generalnego Wojska Polskiego im. gen. Karola Świerczewskiego w Warszawie.

W 1953 roku Zygmunt Berling przeszedł do służby państwowej, gdzie pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji państwowych i społecznych. W 1963 roku z okazji dwudziestej rocznicy bitwy pod Lenino mianowany został generałem broni.

W ostatnich latach swego życia, pomimo zaawansowanego wieku uczestniczył aktywnie w spotkaniach byłych żołnierzy, służył rady, chlubnymi doświadczeniem. Spotykał się także z młodzieżą, dzieląc się z młodymi swoimi bogatymi wspomnieniami z lat walki i zwycięstw.

Generał broni Zygmunt Berling odznaczony był m. in. Orderem Budowniczych Polski Ludowej, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Krzyża Grunwaldu I klasy, dwukrotnie Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Oficerskim Virtuti Militari V klasy, krzyżem Krzyżem Walecznych.

Zmarł 11 lipca 1980 roku w wieku 84 lat.

WŁADYSŁAW BARTOSZ
fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

STEFANIA JAMIŃSKA (4)

MOJA OCHOTNICA

We wsi było sporo ludzi, którzy pomagali partyzantom, chodzili do Nowego Targu robić wywiady, wozili żywność. Ale pewnego razu w drodze na Kruków Niemcy zastakowali samochód, którym dwóch ludzi wracało od partyzantów. Kłoś na nich doniósł. Kierowca został zastrzelony, a jego pomocnik uciekł.

W 1944 roku pojawili się w naszych górach takie partyzanci radzieccy. Gdzie najpierw ich się bali, później dowiedzieli się od polskich partyzantów, że to sojusznicy i zaczęli ich kochać się.

Oddział „Lamparta" ciągle się powiększał. Był w niego między innymi doktór Karol Chlipała z Ochotnicy Dolnej, był też lejtnant Armii Czerwonej — Michał Korotkow, któremu udało się stać z Oświęcimia. Przez pewien czas ukrywał go pewien gospodarz w Szczawcu, a potem Korotkow dotarł do „Lamparta".

„Lampart" i „Borowy" zaczęli działać wspólnie. Partyzanci niszczyli mleczarnie w Czorsztynie, Łopusznej, Krościenku. Szczególnie dużo, niszczyli rejonowy tyngentów bydła i koni. Niemcy zdawali sobie sprawę, że górale na każdym kroku pomagają partyzantom i dlatego nazwali Ochotnicę — republiką banderką.

„Lampart" współdziałał też z oddziałem Iwana Zołotara. Partyzanci polscy i radzieccy byli przez górali krakowscy życzliwie, dzielono się z nimi chlebem, ostrzegano, przeprowadzano.

W kwietniu 1944 roku, jakoś koło północy rano, poszłam do stajni wydoić krowy, a tu wchodzi Niemiec, każe mi iść do chałupy i ubierać się. Tłumaczę jak umiem, że jestem już mężatką, a nie podlegam wywozowi na roboty. Niemiec obudził brata, który jeszcze spał, i kazał mu się zbierać. Tego dnia zjechało do wsi dużo wojska niemieckiego i kogo złapali, zabierali do domu parafialnego, a potem załadowali na samochody jak śledzie i wywieźli z Ochotnicy. Mamie, później udało się brata wykupić.

Łapanki zdarzały się często — raz w jednym rejonie gminy, raz w innym: w Ochotnicy Górnej, Dolnej, w Tylmanowej.

18 sierpnia, około 6 rano — a było w święto z odpustem — spaliśmy jeszcze, gdy usłyszałam gwar. Mieszkaliśmy już w Jamnem. Zerwałam się, patrzę przez okno. Idą harcerze — jak grupa dodlańskiej — w mundurkach i z puchem ptasim na czapkach. Mąż powiedział, że to partyzanci idą do wsi. Odbaczyłam się w kościele, pa chłopcy. Po mszy udali się w stronę Maniów. Po kilku dniach znów patrze — idą. Poprosili: — *Gospodu, daj się napić.* Widziałam, jak są zmęczeni, więc zaprosiłam do domu, postawiłam garnek z mlekiem, ale nie wszyscy pili mleko, bo bali się biegunki. Powiedziałam: — *Jak tylko będziecie tędy przechodzić, zatsuge zostajcie, to się z wami podzielę, czym będę miała.* — I tak robili. Spytałam, skąd są, i powiedzieli, że z krakowskiej loczeli.

Popołel „Lampart" miał obóz na Skałce, odwiedzali nnie partyzanci — nie tylko ci polscy, ale i stacji polnej radzieccy, był też między nimi doktor, Czech. Kiedyś, gdy jesienią chorowałam, ten doktor mnie leczył. Zgjnął w jakiejś potyczce. Niemcy za wsmtka cenę chcieli zdobyć partyzanta, ale obóz, zedbił „Lampart", ale bez skutku.

17 października do Ochotnicy zjechało niemieckie wojsko. Partyzanci zdobywali wtedy na Skałce u mego kuzyna, Józefa Szlagi. Ze wsi pojechał do nich na konłu Wiktor Czaja i oznajmił o przybyciu Niemców. Partyzanci dowódcą Tadeusz Kosmowski, pseudonim „Las". Od Zapały. Nie bardzo wiedział, jak pomóc Ochotnicy, bo dzień wcześniej wysłał partyzantów na akcję w rejon Czarnego Potoka. Do „Borowego" nie dało się dotrzeć, ponieważ przyszedł meldunek, że od Zagadnego posuwa się ze trzysta Niemców i mają ciężką broń. Postanowił więc prosić o pomoc Zołotara.

Zołotar ścierowej pluton Michała Sekiaczowa w celu odbicia aresztowanych ochotniczan. „Lampart" wysłał umocnione patrole do Ochotnicy Dolnej i na wzgórzu Skrodne patrol spółcal grupę partyzantów radzieckich. Gdy Niemcy zaczęli rabować bydło, rozpoczęła się strzelanina. Kule trafiły w samochód, w którym znajdowała się odziatacja. Zewsząd sypały się salwy. W tym czasie pluton Siekaczowa dołączył do polskich partyzantów. Grupa ta wyruszyła z obozu za zamową górami, Stanisława Gibłaka i Jana Pietrzaka, aby urządzić zasadzkę pod Majdówką przy ujściu potoku. Były tam dwa wzgórza poodcięte lasem, między nimi dolina z paroma domami. Pierwszy ukazał się motocykl z przyczepą, na nim otwarty samochód osobowy — obok kierowcy siedział niemiecki oficer, na tylnym siedzeniu dwóch innych. Radzieccy partyzant Martynow puścił serię, trafił kierowcę. Martynow ciągle na muszkę samochód. Pierwszą serią zabił oficera, reszta Niemców zaczęła zawracać. Poczęłkowa Niemcy wyrzucali się ostatnia na szosie zabitych i rannych, ale potem opanowali się i zaczęli okrążać czwórkę partyzantów. Martynow i partyzanci podbiegli się do ataku, Niemcy pokracili głowy, zaczęli uciekać. Paliły się dwa domy. Niemcy ścigali rannych i zabitych do samochodów. Rozciągnęli się aż do potoku Jamne, chcieli otoczyć partyzantów na zarośniętych wzgórzach.

Martynow odczekał, aż się zbierze więcej Niemców, i puścił w ich kierunku serię z erkaemu. Kilku padło, inni odskoczyli, kryli się za samochody.

Zapadła noc. Partyzanci nie ponieśli większych strat. Grupa Siekaczowa udała się do obozu „Lamparta". Następnego dnia przyszedł do nas wszystkich stron otrzymywali meldunki, że do Ochotnicy nadciągają Niemcy. Ze trzy tysiące. W akcji przeciw nim brali udział ludzie z oddziałów „Borowego", Siekaczowa, „Lamparta" i Zołotara. Partyzanci wycofali się w różne strony, a Niemcy palili domy w Ochotnicy. Ludność utrzymała się w lasach. Goście znali swoje lasy i mieli w nich kryjówki, toteż całe dolina Jamne pochowała w lasach bydło, owce, konie. Na wzgórzu stała szopa bez dachu — do niej rolnicy z Jamnego wywieźli kilka świń. Niemcy doszli do tej szopy i chciali ją spalić, ale jak — do wsi daleko, świnie nie pójdą.

Mój brat ukrył w lasach bydło — poprzywiązywał krowy do drzew i pilnował. Słyszy — szwargocą. Niemcy, dwa razem. Brat odszedł wcześniej parę krów i puścił luzem. Niemcy usłyszeli dźwięk łańcuchów, zaczęli strzelać, ale bydło miało swoje przejścia i uciekło do domu. Niemcy zabrali kilka krów i tak się ostało bydło bratu. Kozina mu zabrali, owce, nawet gęsi na wodach wybili kijami.

Niemcy zostali w Ochotnicy na noc, a partyzanci ich nie atakowali, bo nie chcieli, żeby wieś została spalona. 19 października Niemcy postanowili przeprowadzić bydło — część przez Krościenko, część przez Knurów na Nowy Targ. Partyzanci czekali na nich nad Majdówką, odbili trochę bydła i owiec.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sport szkolny w Nowym Sączu (2)

I Liceum Ogólnokształcące

Obowiązkowe zajęcia z gimnastyki wprowadzono w sądeckim gimnazjum już w 1879 roku. W okresie międzywojennym program przewidywał 2 godziny ćwiczeń cielesnych oraz 2 godziny przysposobienia sportowego (nadobowiązkowo).

W I LO młodzież uprawia sport w ramach Szkolnego Koła Sportowego, oraz Międzyszkolnego Klubu Sportowego „Beskid". Corocznie odbywają się mistrzostwa szkoły w piłce nożnej, ręcznej, koszykowej i siatkowej, w biegach i slalomach narciarskich, tenisie stołowym i szachach oraz biegach przełajowych. Do czołowych zawodników, którzy wywodzili się w pierwszej budzie" należeli: **Leszek Butscher**, jeden z najlepszych lekkoatletów okręgu (jako uczeń osiągał wzwyż 172 cm i o tyczce — 370 cm), który po maturze podjął studia w warszawskiej AWF i reprezentował Polskę w zawodach najwyższej rangi — jako pierwszy w kraju pokonał w skoku o tyczce wysokość 5 metrów; **Barbara Gorgoń** — medalistka amatorskich mistrzostw świata, wielokrotna mistrzyni Polski, **Jerzy Scheur** i **Janusz Rembilas** — jako uczniowie zdobywali tytuły mistrzów Polski w kajakarstwie górskim.

Dobrą tradycją szkoły stały się często organizowane rajdy turystyczne i obozy sportowe. Narciarzy do Doliny Chochołwskiej wyjeżdżali w latach pięćdziesiątych prawdziwi: **Witold Tokarski** i **Zbigniew Kmieć**. W roku 1959 na stadionie lekkoatletycznym „Sandecji" zadebiutował reprezentant Polski **Ryszard Tomaszewski**, późniejszy medalista mistrzostw Polski i celniony trener, wychowawca mistrzów olimpijskich. Dyrektorzy szkoły stawili jednak na sport masowy, przede wszystkim rozwój narciarstwa i gier zespołowych. Mistrzami powiatu w biegach narciarskich zostawali m. in.: **Zofia Dejko** i **Henryk Kogut, Ludwik Tokarz** i **Tadeusz Majoch, Marek Brennieisen** i **Jan Salamon**. Biegi zespołowe wygrywali: **Józef Bednarek, Stanisław Wczesny, Wacław Dulika, Ewa Kantor** i **Zbigniew Wolania**. Przy stole pingpongowym na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych brylował **Krzysztof Maciejczak**. Podopieczne **Barbary Kogutowej** zwyciężają do półfinału mistrzostw Polski juniorek w koszykówce. **Anna Czaja** — czołowa saneczkarka regionu — znajduje uznanie trenera kadry narodowej.

Sporą radością dla nauczycieli i uczniów było oddanie do użytku w roku 1970 nowej hali sportowej wraz z zapleczem sanitarnym. Wprowadzono klasy sportowe o profilu lekkoatletycznym (12 godzin zajęć w tygodniu). Praca specjalistów — **Krystyny Kotarby, Barbary Kogut, Zbigniewa Ogorzałka, Tadeusza Szczepanika, Józefa Klimka, Tadeusza Waśki** i **Tadeusza Szczałbo** — szybko dała znakomite rezultaty: I LO jest niepokonane w miejskich wojewódzkich zawodach piłki ręcznej i koszykówki (zarówno wśród dziewcząt, jak i chłopców). Lekkoatleci zwyciężają w finałów ogólnopolskich, sparta kiad młodzieży: **Małgorzata Jurkowska** w 1983 roku zdobywa brązowy medal w rzucie oszczepem, punktowane miejsca przypadają szóstecie sprinterek (**Marta Gajewska, Teresa Folwarska, Zofia Wlechowska** i **Alina Niewiarowska** — ekipa reprezentantka Polski w piłce ręcznej, zawodniczka warszawskiej „Skry"). Z powodzeniem w halowych mistrzostwach Polski juniorów w Zabrzu i Warszawie uczestniczą: **Beatą Laskosz, Zofia Odeiga, Romana Kulig** i **Jan Pasiut. Wacław Mirek** wygrał 400 m podczas mistrzostw Polski SZS w Bydgoszczy.

W czerwcu młodzież obchodzi Dzień Sportu Szkolnego. Najlepsi otrzymują nagrody i dyplomy. Kulminacyjnym momentem jest ogłoszenie wyników plebiscytu na 10 najlepszych sportowców szkoły. W ubiegłym roku szkolnym w plebiscycie zwyciężył **Maria Mejyk** — świetna siatkarka i **Wacław Mirek** — średniodystansowiec. Ostatnie miesiące obfitowały w sukcesy w biegach przełajowych. W telewizji można było zobaczyć jak **Małgosia Marciszz** (ze znanej rodziny narciarskiej) zdobywa w finale krajowym w Częstochowie srebrny medal na dystansie 2 km, a **Jan Pasiut** — brązowy na 5 km.

Nauczycieli i rodziców najbardziej cieszy fakt, że wyczynowe uprawianie sportu nie kolduje z nauką. Dobrzy sportowcy bez problemów zdają egzaminy dojrzałości. Kontynuując starty w innych klubach przynoszą sławę swoiej „budzie" na arenie ogólnopolskiej.

Zwierzenia trenera

Mówi **Piotr Pagacz**, trener siatkarek nowojarskich „Gorców"

— Zakończyliśmy już praktycznie sezon 1965/66. Kilka dni temu dziewczęta powróciły ze Słupska, stolicy polskiej siatkówki kobiecej, gdzie rozgrywano finały mistrzostw Polski juniorek do lat 19. Przed rokiem „Gorce" zajęły w finale XII Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży IV miejsce, obecnie — VI. Szóste miejsce w kraju dla prowincjonalnego klubu z Nowego Targu, gdzie naprawdę liczy się jedynie hokej, to wielka sprawa.

W lidze międzywojewódzkiej zajęliśmy trzecie miejsce, przykładając się bardziej do eliminacji mistrzostw Polski. Ponadto pechowo przegraliśmy z mysleniczkim „Dalinem" 2:3, występując bez naszej najlepszej zawodniczki, reprezentantki kraju — **Iwony Urbaniak**. Dodam, że przeciętna wieku zespołów, które nas wyprzedziły — „Tarnovii" i „Dalinu" — jest o prawie 7 lat wyższa od „Gorców".

Trzecie miejsce w lidze nie osłabiło zapału do pracy. W obecnym składzie o II ligę walczyć możemy bez zmian przez najbliższe 10 lat. Szybkie sukcesy czyniło hokejowe boiskom. Zwiększa się udział w finale mistrzostw Polski ma większą rangę od barażów o II ligę. Droga do turnieju w Słupsku nie była łatwa. W mistrzostwach makroregionu Małopolska zajęliśmy drugie miejsce za MKS Żołynia. W kolejnym turnieju, w Radomiu, uległiśmy drużynie MKS Warszawa. Najwyższchronniejszą zawodniczką wybraną naszą Iwonę Urbaniak. W Słupsku na dzień dobry dała stanęli potentaci: „Start" Łódź, „Spójnia" Gdańsk. Mecze są jednak zacięte, ponad 2-godzinne, w setach m. 15:20. Później pokonujemy MKS Żołynię 3:2 i „Polonię" Świdnica 3:2. Ulubienicą publiczności zostaje Agnieszka Miller. Są propozycje przejścia do I-ligowych klubów. Naszym sympatykom przypomnę więc skład drużyny: **Iwona Urbaniak** (18 lat), **Elżbieta Tarasik** (19), **Bożena Olcoń** (16), **Agnieszka Miller** (14), **Małgorzata Chrobak** (17), **Grażyna Sojka** (16), **Ewa Cięcel** (16), **Katarzyna Maniecka** (15). Kierownikiem sekcji jest **Kazimierz Dworski**.

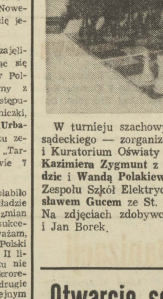

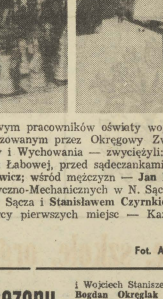

Fot. ANTONI ŁOPUCH

W turnieju szachowym pracowników oświaty województwa nowosądeckiego — zorganizowanym przez Okręgowy Związek Szachowy i Kuratorium Oświaty i Wychowania — zwyciężyli: wśród kobiet — **Kazimiera Zygmunt** z Łabowej, przed sądeczankami — **Haliną Dziedzic** i **Wandą Polakiewicz**; wśród mężczyzn — **Jan Borek**, nauczyciel Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w N. Sączu przed **Mieczysławem Guczem** ze St. Sącza i **Stanisławem Czyrnkiem** z Jodłownika. Na zdjęciach zdobywcy pierwszych miejsc — Kazimiera Zygmunt i Jan Borek.

Otwarcie sezonu

140 zawodniczek i zawodników pod okiem sędziego **Eugeniusza Chowańskiego** wystartowało w Szczawnicy na zawodach „Otwarcia sezonu" w slalomie kajakowym. Drużynowo zwyciężył sądecki „Start" przed AZS AWF Wrocław i „Gerlachem" Drzewica. Oto wyniki indywidualne:

Seniorzy

K-1 — **1. Kazimierz Gawlikowski** („Start"), 2. Robert Pacierpnik („Gerlach"), 3. **Bogusław Bryniak** („Start"); C-1 — 1. Piotr Sarata (AZS AWF), 2. Adam Pietrasik („Zawisza" Bydgoszcz), 3. Dariusz Pacierpnik (AZS AWF); C-2 — 1. **Bogdan Zgłobicki** i **Krzysztof Pekala** („Dunajec" N. Sącz), 2. Grzegorz i Wojciech Staniszewscy („Gerlach"), 3. **Bogdan Okręglak** i **Daniel Miechur** („Start"); K-1 kobiet — 1. Agnieszka Piuta (AZS AWF), **2. Lucyna Knapczyk** („Sokolica" Krościenko), 3. **Krystyna Mierucka** („Start").

Juniorzy

K-1 — 1. **Piotr Jandura** („Pieniny" Szczawnica), 2. **Piotr Majerczak** („Pieniny"), 3. **Konrad Synowiec** („Start"); C-1 — 1. **Marek Glue** („Sokolica" Krościenko), 2. **Grzegorz Sarata** („Pieniny"), 3. **Tomasz Skoczeń** („Start"); C-2 — 1. **Robert Gieniec** i **Maciej Bodziony** („Dunajec"), 2. **Robert Tymbarski** i **Andrzej Hila** („Dunajec"), 3. **Wojciech Zarotyński** i **Wojciech Majerczak** („Pieniny"); K-1 dziewcząt — 1. Agata Wiejckowska („Gerlach"), 2. **Dorota Zyzda** („Start"), 3. **Bogusława Knapczyk** („Sokolica").

KRÓTKO

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Nowym Targu już po raz piąty organizuje turniej piłkarski „dzikich" drużyn. Impreza cieszy się coraz większą popularnością wśród młodzieży szkolnej Podhala, Spisza i Orawy. Po przeprowadzeniu eliminacji wyłonione zostaną 24 drużyny, które przyjmą nazwy państw — uczestników mistrzostw świata w Meksyku. W zawodach mogą brać udział chłopcy urodzeni w 1971 r. i młodsi. Drużyna składać się ma z 6 zawodników (wraz z bramkarzem). Termin zgłoszeń upływa 14 maja br. Szczegółowe informacji udziela dyr. MOSiR, **Stanisław Gagała**, ul. Manifestu Lipcowego 161, tel. 31-42.

● Mistrzem Nowego Sącza w mini-siatkówce szkół podstawowych wśród „dziewic" została SP-4 pod kierunkiem **Zbigniew Pieniążek**, wśród „chłopek" — SP-19 **(Franciszek Kubuszek**.

● W Limanowej obradował miejsko-gminny zjazd zrzeszenia LZS. Delegaci podkreślili, że sportowcy z limanowskich wsi — mimo kłopotów — osiągają dobre wyniki. Piłkarze z Łososiny Górnej i Ostrzykarze Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu zwyciężyli w VII Wojewódzkiej Spartakiadzie LZS. Ekipa lekkoatletyczna zajęła III miejsce w województwie zdobywając 11 medali, w tym 6 złotych. W czołowce wojewódzkiej plasują się również piłkarki ręczne i siatkarki. Funkcję przewodniczącego Miejsko-Gminnej Rady LZS powierzono ponownie **Adamowi Dudkowi**, dyrektorowi banku spółdzielczego. Główne zadania ujęte w programie: budowa stadionu w Łososinie Górnej i dokończenie budowy boiska piłkarskiego w Pasierbcu.

● Sześciu zapaśników „Glinika", wychowanków trenerów **Jerzego Bielousa** i **Zbigniewa Krasowskiego**, wywalczyło awans do finałów OSM w stylu klasycznym: **Kazimierz Zięcina, Jacek Mrozek, Piotr Przybylski, Zdzisław Skrzypniak, Grzegorz Dąbrowski** i **Dariusz Berber**. Drużynowo „Glinik" w turnieju eliminacyjnym makroregionu „Małopolska" wyprzedził zdecydowanie „Wisłokę" Dębica i „Bieżanowianke" Kraków. Równie dobrze spisali się seniorzy. Podczas zawodów w Dębicy do finałów mistrzostw Polski zakwalifikowali się: **Adam Zieliński, Edward Fiedor, Andrzej Biel, Ryszard Jagielski** i junior **Jacek Mrozek**. Wcześniej awans zapewnił sobie **Zbigniew Krasowski**.

● W Nowym Targu odbyły się eliminacje strefowe do XIII OSM w tenisie stołowym. Najlepsze miejsca premiowane udziałem w finale centralnym w Opolu zajęli z naszego regionu: w grze podwójnej juniorek — **Anna Wieher** i **Halina Dziedzic** (obie „Start" Nowy Sącz); w grze pojedynczej juniorek — **Elżbieta Bodak** („Glinik"). Słabiej niż oczekiwano wypadli juniorzy. W Opolu wystąpi także **Wojciech Wolski** („Gorce" Nowy Targ), ósmy na liście rankingowej juniorów PZTS (ostatnie na ogólnopolskim turnieju klasyfikacyjnym juniorów w Łomży zajął VI pozycję).

● Zakończyła rozgrywki klasa „A" grupy nowotarskiej w tenisie stołowym. Pierwsze miejsce zdawano do klasy wojewódzkiej wywalczyła ekipa MKS II Zakopane, wyprzedzając TKKF „Krokus" Nowy Targ i „Gorce" III.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

▲ Uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych i Liceum Ogólnokształcącego w Krynicy rozegrali tradycyjny mecz hokejowy. Zwyciężyła drużyna ZSZ ziobywając puchar przewodniczącego Zarządu Miejsko-Gminnego ZSMP. Przy krynickim Zarządzie Miejsko-Gminnym powstało nowe koło skupiające młodych nauczycieli. Przewodniczącą wybrano **Lucynę Bembenek** z ZSZ. Ponadto kolędzy w Krynicy zorganizowali na trasie Tylicz — Krynica i Masowy Bieg o Puchar Miasta.

▲ Już po raz dziesiąty uczniowie szkół rolniczych rywalizują w ramach Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych. Na najlepszych w finałach centralnych czekają indeksy akademii rolniczych. Zgłosiło się 8 szkół rolniczych z województwa nowosądeckiego, które reprezentuje 321 uczniów. Finalistów eliminacji szkolnych czekają rozgrywki okręgowe, które odbędą się w maju.

▲ W Myślicu spotkał się na seminarium szkoleniowym aktyw instancji podstawowych z Jordanowa, Czarnego Dunajca, Kamienicy, Łącka, Białego Dunajca, Rabki, Nowego Targu i Korzennej. Oprócz spraw związanych z bieżącą pracą i umacnianiem kół, omawiano również przedsięwzięcia z okazji 10-lecia organizacji. Z lektorami KW PZPR rozpatrywano tezy na X Zjazd Partii.

▲ Rada Gminna LZS wspólnie z ZSMP w Bukowinie Tatrzańskiej zorganizowały gminny turniej tenisa stołowego o puchar naczelnika gminy i turniej piłki siatkowej. Mistrzem celuloidowej piłeczki wśród uczniów został **Stanisław Wojtanek**, a wśród dorosłych — **Stanisław Bodzyński**. Spośród 6 drużyn rywalizujących w turnieju piłki siatkowej pierwsze miejsce zajęła ekipa z Jurgowa. Przy organizacji imprez zasłużyli się **Jan Mirga** i **Józef Dunajczan**.

▲ Zarząd Gminny ZSMP wspólnie z OSP w Łukowicy zorganizował Gminny Turniej Wiedzy Pożarniczej pn. „Młodzież zapobiega pożarom". Uczestniczyło 29 osób z Roztoki, Łukowicy, Milwrzysk, Świdnika, Przyszowej. Do eliminacji wojewódzkich zakwalifikowali się: **Małgorzata Iwan, Ryszard Gamoń** i **Bogdan Balka**.

▲ W Zarządzie Gminnym ZSMP w Laskowej odbyło się zebranie założycielskie Klubu Turystyki i Wypoczynku ZSMP. Klub liczy 33 członków. Zarząd tworzą: **Katarzyna Uryga, Elżbieta Papież, Stanisław Rosiek, Marek Walrzba** i **Antoni Jelonek**. Wśród zamierzeń — wyprawa turystyczna w Tatry Słowackie oraz udział w akcji „Czyste góry".

▲ 13 par ze szkół średnich uczestniczyło w I Wojewódzkim Turnieju Tańca Towarzyskiego o Puchar Przewodniczącego ZW ZSMP, przeprowadzonym przez Wydział Szkolny ZW. Sędziowie: **Zenon Haczek, Roman Piechociński** i **Anna Pawłowska** za najlepsze pary uznali: **Małgorzatę Andrzeję Romańków** z ZSZ w Grybowie, **Iwonę Zygmunt** i **Tomasza Kuka** z LO w Gorlicach, **Danutę Kosiję** i **Sławomira Makowca** z ZSR w Hańczowej oraz **Joannę Gąsior** i **Mirosława Przybyleńskiego** z LO w Gorlicach. Częścią rywalizacji był konkurs ogłoszony przez **Edwarda Szkarłata**, szefa kawiarni „Bella", na najlepiej odtańczoną walcę and roll oraz najmilszą parę tancerzy. Bezpłatna karta wstępu na dyskoteki w „Belli" oraz tańsza z nowymi przebojami zagrała w uzdzie **Annie Bogackiej** z ZSG i **Wojciechowi Janikowi** z ZSS w Nowym Sączu.

(loka)

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu: 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

Tam, gdzie ludzkie cierpienia

Pisze do nas **Alicja Basiaga**, uczennica Liceum Medycznego w Nowym Sączu:

Zwracam się z propozycją zamieszczenia ankiety na temat zawodowego i ogólnie — życiowego startu młodzieży. Interesujące, moim zdaniem, byłoby bliższe przyjrzenie się, w jakim stopniu to, co robimy na co dzień, co jest treścią naszego życia, odpowiada naszym młodzieńczym i dziecinnym wyobrażeniom, marzeniom — czasem infantylnym — o tym, aby zostać lekarzem, sprzedawcą w sklepie, filmową gwiazdą, milicjantem, nauczycielem czy strażakiem. Do jakiego stopnia realność powszedniego dnia zmienia nasze wyobrażenia o dorosłym życiu? Co z naszych marzeń znalazło potwierdzenie, a czego teraz, po przekroczeniu progu dojrzałości, wstydzimy się?

Chciałabym zaprosić moich rówieśników do przedstawienia ich zawodowych początków, do przemyślenia swojej pozycji w życiu, w społeczeństwie ludzi dorosłych. Na początek proponuję moje refleksje...

Na uroczystość „czepkowania" czekałyśmy długo. Każda z nas oczami wyobraźni widziała siebie we wspaniałym pielęgniarskim czepku upiętym we włosach. Ceremonia była wspaniała. W sztywnych, nakrochmalonych „krzyżakach" szłyśmy grzecznie w szeregu, gdy nasza koleżanka szkolna, wybrana na mowę o powinności niesienia pomocy potrzebującym, o obowiązku, jaki na siebie bierzemy, i wreszcie nazwali ten, tak długo oczekiwany, moment: uroczyste nałożenie pielęgniarskiego czepka, pasowanie na pielęgniarkę. Pod czujnymi spojrzeniami rodziców, stałyśmy się adeptkami sztuki medycznej. Jakie to było uczucie? Trochę dumy, wyniosłości w stosunku do młodszych koleżanek, triumf, że już, ale przede wszystkim zażenowanie, niepokój: tak — niepokój: czy podołam? *„W świat nieśiemy swe serca i siły, wszędzie tam, gdzie są ludzkie cierpienia"...* — odśpiewałyśmy hymn pielęgniarki. Tak się to zaczęło.

Pierwszy dzień praktyki pamiętam bardzo dobrze. Przyszłam pod szpital o całą godzinę za wcześnie. Nie mogłam wysiedzieć w domu; trema, obawa i niepewność. W szatni — ulga: natrafiłam na starszą, znajomą koleżankę z dyplomowego roku. Przebrałyśmy się i już trochę raźniej, bo w grupie, poszłyśmy na oddział. Sześciofiy bieluśkie, wykrochmalone „krzyżaki", uwierały spinki we włosach zagarniętych ściśle pod czepki. Kilka serdecznych słów powitania przez opiekunkę grupy i... do pracy. Poranne toalety u obłożnie chorych, wymiana pościeli, pomiary ciśnienia, zastrzyki, asystowanie obchodowi lekarskiemu i tysiąc innych czynności. Biegałyśmy chaotycznie po korytarzu, w hali do sali — przez cały dzień. Byłam przerażona takim nawałem zajęć.

Teraz łamie obawy straciły swoją wagę. Nabyłyśmy trochę pewności siebie, nauczyłyśmy się organizować własną pracę. Słowem: rutyna. Do jednej tylko nie mogę się przyzwyczaić — do widoku ludzi umierających. Pamiętam: ras nasza opiekunka zebrała nas na uboczu i zapytała, która z nas, na ochotnika, pójdzie do pacjentki. Ona umierała, stan był beznadziejny. Bardzo przy tym cierpiała. Głośno, rozpaczliwie krzyczała. Chciała poderwać się z łóżka. Nie była w stanie kontrolować swoich czynności fizjologicznych. Zadna z naszej grupy się nie odważyła. Poszedł ktoś inny. Ta kobieta umarła niecałą godzinę potem. Wyrzucałyśmy sobie, że zabrakło nam odwagi, ale z drugiej strony, czy można było pomóc? Jeszcze teraz, mimo że minęło już tyle czasu, słyszę te jęki: „Siostro, umieram! Siostro!".

Takie było moje pierwsze zetknięcie z wielkim dramatem ludzkiej śmierci. To zawsze jest przykre. Miałyśmy pacjentkę, która od rana do nocy gawędziła, dowcipkowała i przekomarzała się z nami. Lubiłyśmy do niej zaglądać, bo zawsze znalazła słowo pociechy, gdy było trudno, umiała rozbawić i uśmiech nie schodził z jej twarzy. Któregoś dnia przysiadłyśmy we trzy przy jej łóżku. Opowiadała jakąś zabawną historyjkę i nagle zupełnie niespodziewanie zamilkła, opadła na poduszkę. Umarła. To stało się w jednej chwili, w naszej obecności. Trudno mi było się wtedy opanować. A musiałyśmy jeszcze zrobić pośmiertną toaletę przy jej zwłokach.

Ale nie brak w mojej pracy i przyjemnych chwil. Zawsze cieszy każdy pacjent wyleczony, każdy, kto powraca do swojej rodziny, do ludzi, do życia. Miło jest, gdy przed odejściem pacjent i krótko powie: dziękuję. To nieraz więcej znaczy niż pochwała, czy wyróżnienie. To nagroda za wysiłek, poświęcenie, nieprzespane noce.

Na ile realia mojego zawodu pokrywają się z młodzieńczymi marzeniami o nim? Idąc do Studium Medycznego widziałam ten zawód zupełnie po dziewczyńsku, od najbardziej zewnętrznej strony. Widziałam siebie w bielutkim fartuszku, z nieodłącznym pielęgniarskim czepkiem we włosach i koniecznie w towarzystwie jakiegoś przystojnego lekarza. Wydawało mi się, że będzie to przyjemna i wdzięczna praca, że przeżywać będę tylko najpiękniejsze chwile, że...

Życie pokazało, że szczytne ideały, pomoc potrzebującym, wielka praca powołania i prestiżu społeczny, to wszystko, co nazywa się powołaniem — przybiera często najbardziej prozaiczną postać. Jednak nie czuję się rozczarowana. Przyszłam do tego zawodu, aby zrealizować te ideały, odnaleźć się wśród ludzi przyjaciół, w cierpieniu, pomagać w najtrudniejszych chwilach w życiu człowieka, aby z największym poświęceniem wypełniać powinności ludzkiego braterstwa. I nie sa to dla mnie puste słowa.

Konkurs rysunkowy

Wojewódzka Rada Dziewcząt Młodej Rodziny ZSMP i Komisja Kobiet Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia Ludowe Zespoły Sportowe organizują konkurs rysunkowy z okazji 40-lecia powstania LZS pt. **„Sport to zdrowie"**. Prace konkursowe, wykonanie dowolną techniką mogą nawiązywać do różnych tematów związanych z życiem sportowym, przedstawiając np. sceny z imprez sportowych, postaci wybitnych sportowców, obiekty sportowe. Organizatorzy liczą na plastyczne wypowiedzi uczestników konkursu opowiadające o ich osobistych przeżyciach sportowych bądź też propagujące hasło będące tytułem konkursu. Prace będą oceniane w 3 grupach wiekowych. Termin nadsyłania — do 31 maja br. pod adresem: **Rada Miejsko-Gminna Zrzeszenia LZS ul. Bulwary J. Krasickiego 14, 34-600 Limanowa, telefon 721-28.** Kontaktować się można w poniedziałek, wtorek i czwartek.

ORGANIZATORZY

Sobie, szkole, organizacji

Zespół Szkół Samochodowych jest jedną z niewielu szkół w województwie nowosądeckim, w której nasz Związek działa od 10 lat. Inicjatorem założenia koła i jego opiekunem był mgr **Stanisław Majcher**. Od sierpnia tej funkcję opiekuna koła ZSMP pełni **Jan Gawlak**, którego poprosiłem o rozmowę.

— Jakie były początki Pana pracy z kołem ZSMP i jakie dzisiaj macie osiągnięcia?

— Odpowiem bardzo stereotypowo: początki były trudne. Opieka nad kołem objąłem w roku 1980, czyli w najtrudniejszym dla organizacji okresie. W koło pozostała garstka uczniów. Inicjatorami reaktywowania koła z prawdziwego zdarzenia byli: **Adam Skrzypiec, Tomek Hudzik** i **Jacek Baranski**. Ta „przebojowa trójka" swoją pracą o dnia na dzień podniosła autorytet organizacji. Coraz więcej ich kolegów przekonywało się do ZSMP, chcieli przyłączyć się zebrania, pomagali w organizowaniu imprez. Dziś mamy się czym pochwalić. Zostaliśmy wyróżnieni w centralnym podsumowaniu współzawodnictwa „Umacniamy ład i porządek publiczny kraju" za rok 1985. Wyniki te uzyskujemy dzięki pracy przewodniczącego **Roberta Tomaszka**, członków koła oraz sympatyków naszej organizacji. Przy naszym kole powstały 3 sekcje automobil klubu. Przeprowadziliśmy akcję zdobywania karty rowerowej pn. „Młodzież uczy młodzież". Jesteśmy organizatorami rajdu „Kalamarza". Zabożyliśmy Młodzieżową Agencję Fotograficzną... Jeszcze wiele innych ciekawych i pożytecznych przedsięwzięć mógłbym tu wymieniać, ale nie będę zamieniał rozmowy w sprawozdanie.

Na wyniki te duży wpływ ma dyrektor szkoły **Włodzimierz Skórski**, któremu wiele organizacja zawdzięcza.

— Czy praca społeczna, jaką jest opieka nad kołem ZSMP, pomaga w procesie wychowawczym?

— Niewątpliwie tak. Organizacja młodzieżowa pozwala poznać problemy ludzi młodych ich osobowość. Stwarza szansę przyjrzenia się im nie tylko z „wysokości katedry". Można wpływać na ich postawy metodami, które trudno zastosować w lekcji...

EWA KOTOWICZ

Głos Glinika

Świadectwa walki i pracy

Sala Historii i Tradycji w zakładowym domu kultury. A właściwie kilka sal: audiowizualna z rzędami krzeseł, kilka pomieszczeń z eksponatami i tablicami. Na ścianach portrety pierwszych właścicieli zakładu, sprzed blisko stu lat: Berghelma i Mac Garveya. Obok modele urządzeń wiertniczych i jednej z najstarszych wież wydobywczych, z całym zapleczem jeszcze z okresu wiercenia systemem udarowym popularnie zwanym kanadyjskim. Zdjęcia i modele świdrów, pierwszych pomp do eksploatacji ropy — i tak stopniowo przez coraz nowsze modele, urządzenia, mechanizmy. **Józef Podsiadowski**, opiekun glinickiego „muzeum", doprowadza mnie do produkcji współczesnej, już bardzo wyspecjalizowanej i skomplikowanej. Oto zminiaturyzowane repliki najnowszych wiertnic i kroczących obudów (dzieło rąk m. in. **Kazimierza Zięby** z warsztatów szkolnych i inżyniera **Kowalewskiego**).

Oglądam zdjęcia i dokumenty mówiące o rewolucyjnych tradycjach Glinika, fotografie wsątych robotników z lat międzywojennych, działaczy PPS. **Bronisław Nowicki** i doktor **Bolesław Drobner**. Protestowano i strajkowano: w 1920 — przeciwko ustawowieniu Senatu, 1921 — przeciwko militaryzacji strajkujących kolejarzy warszawskich, 1923 — przeciwko inflacji i głodowym płacom, 1926 — przeciwko aresztowaniom robotników i policyjnym represjom, 1932 — przeciwko polityce zmierzającej do redukcji miejsc pracy. Organizowano zbiórki pieniężne dla lewicy demokratycznej walczącej o wolność Hiszpanii. Czołowym aktywistą w tym okresie był **Józef Wilsz**, dziadek niego — **Kazimierz Fryda, Franciszek Kolarzyk, Emil Kolarzyk, Stanisław Szymański, Franciszek Kosiba, Michał Wojtasiewicz i Stefan Wąsik** — członkowie PPS i KPP.

W uroczystościach 1-majowych w 1945 roku wzięło udział w Gorlicach około 20 tys. osób. W składzie gorlickiego komitetu PPR weszli pracownicy Fabryki: **Stanisław Szurek, Stanisław Pieta i Władysław Wojciechowski.** Z małym rozmachem działała PPS i jej organizatorzy — **Władysław Kubowicz, Józef Sum i Jan Schmidt.** W Fabryce — **Władysław Michalus, Łukasz Nowacki** — przez rady zakładowe. **Paweł Rybczyk, Michał Przybylowicz i Marian Sulma.**

Nazwiska, daty, fakty, opisy wydarzeń. Poczet I sekretarzy zakładowej organizacji partyjnej w latach 1943—1986: **Władysław Michalus, Józef Murdzek, Paweł Wszołek, Tadeusz Bobola, Jan Sekuła, Władysław Bawolek, Roman Trząski, Kazimierz Szwast, Ryszard Świerz, Leopold Kularzyk, Aleksander Kuśnierz, Józef Rak i Tadeusz Karus.** Inicjatywy, przedsięwzięcia, akcje, imprezy. Po prostu życie Fabryki i partii.

— Uważam, że należy wprowadzić zwyczaj — mówi JÓZEF PODSADOWSKI — aby każdy młody pracownik, po załatwieniu wstępnych formalności, po przyjęciu do pracy — przychodził także zapoznać się z naszym muzeum. Tradycje i perspektywy Fabryki są znaczącym elementem działalności ideowo-wychowawczej. Jak inaczej uczyć patriotyzmu i przywiązania do zakładu?

W kronice wpisy gości zwiedzających Fabrykę, m. in. polityków najwyższego szczebla, ministrów, ambasadorów, dziennikarzy. Jeden z zwiedzających napisał: *Mój kilkunastoletni wnuczek wychodzi stąd bogatszy o wiedzę o fabryce swojego dziadka, ja zaś poprzez przywołane wspomnienia zachowuję uznanie dla czasów walki i pracy, czasów, których byłem bezpośrednim świadkiem".*

(leś)

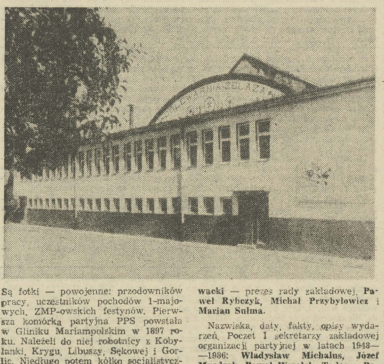

Są fotki — powojenne: przodownikiów pracy, uczestników pochodów 1-majowych, ZMP-owskich festynów. Pierwsza komórka partyjna PPS powstała w Glinicku Mariampolskim w 1897 roku. Należeli do niej robotnicy z Kołodzinski, Krygos, Lubasz, Sękowej i Gorlicie. Niedługo potem kółko socjalistyczne założył kupiec gorlicki **Tadeusz Tolarski.** Do Gorlic z Nowego Sącza przyjeżdżali prelegenci i agitatorzy. W grudniu 1900 roku zawiązano w Gorlicach oddział Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego imienia Adama Mickiewicza, stowarzyszenia oświatowego o charakterze demokratyczno-socjalistycznym.

Od 1907 roku socjaliści mieli swoje przedstawicielstwo w Radzie Miejskiej Gorlic. Manifestacje 1-majowe organizowano już regularnie. W hasłu polskiego gorzelnictwa się wysącza, kupcy, urządzano zbiórki pieniężne dla wdów i sierot po poległych rewolucjonistach lat 1905—1907. W 1908 roku krakowski „Naprzód" pisał: *„Prawie całe miasto wzięło udział w Święcie Pracy. Dzielnicki warzatchemy stanęły na ulicy rolio się od czerwonych gościków".* Okolicznościowy wiec urządzono jednak dopiero wieczorem: ludzie nie mogli w ciągu dnia porzucić pracy z uwagi na trwające redukcje.

Dużą siłę powiatowa organizacja PPS zamanifestowała po zakończeniu I wojny światowej. I maja 1919 roku. W pochodzie i zgromadzeniu uczestniczyło 2,5 tys. robotników i rzemieślników. Przemawiali wtedy między **Jan Schmidt.** W Fabryce — **Władysław Michalus, Łukasz Nowacki**

Korespondencja

Na koleżną porcję pytań, jakie napłynęły w listach do redakcji, odpowiadają kierownik działu BHP, STANISŁAW MUZYKA i kierownik sekcji spraw osobowych, KRZYSZTOF AUGUSTYN:

— Dlaczego otrzymanie podwyżki uzależniono od pozytywnego wyniku egzaminu przed komisją wydziałową czy zakładową?

— Ręczny, nie wyższe grupy wynikają z regulaminu zakładowego systemu przeszeregowania i zaszeregowania, zatwierdzonego przez kierownictwo Fabryki, organizacje partyjną, związek zawodowy i samorząd. Egzamin taki nie jest trudny. Pracownik chcąc otrzymać podwyżkę musi wylegitymować się pewnym minimum wiedzy obejmującym podstawowe wiadomości z zakresu swoich obowiązków służbowych, obsługi i konserwacji używanych i urządzeń na swoim stanowisku pracy, ze znajomości przepisów BHP i zakładowego regulaminu pracy. Nie zabieramy ludziom nadanych im uprawnień, ale mobilizujemy do stałego podnoszenia kwalifikacji. Do tej pory egzaminy zdało pomyślnie ponad 90 proc. pracowników fizycznych.

— Dlaczego egzaminami na grupy nie objęto pracowników umysłowych? Czy to nie dyskryminacja, że podwyżki otrzymają wszyscy robotnicy automatycznie, bez „wysłania się"?

— Układ zbiorowy nie przewiduje zdawania egzaminów przez pracowników umysłowych przed komisjami wydziałowymi czy zakładowymi. Nie znaczy to jednak, że wobec „umysłowych" nie stawia się określonych wymagań. Sankcjonuje je zarządzenie wewnętrzne dyrektora naczelnego. Swoistym egzaminem dla pracowników umysłowych jest coroczny przegląd kadrowy dokonywany przez przełożonych i wydziałowe kolektywy. Do końca dodania każdego roku następuje sprawdzenie wiedzy ogólnej i specjalistycznej zatrudnionych, umiejętności jej praktycznego wykorzystania. Oceniane jest również zaangażowanie w pracy i postawa moralno-ideowa. Ludzie, którzy podczas przeglądu kadrowego nie wypadli najlepiej, są tak czy inaczej zmu — wi względnieni przy czerwcowej podwyżce płac.

— Dużo się mówi o wprowadzeniu dodatkowych dni urlopu. Czy to prawda?

— Dodatkowymi dniami urlopu objęte jeszcze w tym roku zostaną osoby pracujące na szczególnie uciążliwych stanowiskach pracy w Kuźni i Odlewni. Trwają obecnie badania Sanepidu określające stopień wibracji, hałasu, zapylenia. Przewidujemy, że pracownicy na wytypowanych po badaniach stanowiskach otrzymają dodatkowo średnio po 6 dni urlopu. Ostateczne decyzje jeszcze nie zapadły.

Czas ulgowy już minął

Pakiet ważnych spraw związkowych w „Glinicku" jest pokaźny: płace, bezpieczeństwo i higiena pracy, waloryzacja rent i emerytur, działalność socjalna, pomoc finansowa, liczne interwencje w sprawach losowych i konfliktowych. Przypominano o nich podczas IV zebrania sprawozdawczego organizacji związkowej.

Komitet Założycielski związku zawodowego w „Glinicku" powstał 12 października 1982 roku, rejestracja w Sądzie Wojewódzkim w Nowym Sączu nastąpiła rok później. Pierwszym prezesem na walnym zebraniu wybrano wtedy TADEUSZA STĘPNIA, który w wywiadzie dla „Dunajca" powiedział m. in.: — *Wielu pracowników uważa, że ze związkami będzie lżej. Mościliśmy o tym w Fabryce niemal od chwili zawieszenia związków, czyli od 13 grudnia 1981 roku. Komisja socjalna nie w pełni ochraniała interesy socjalno-bytowe załogi. Opracowaliśmy więc nowy statut. Główny projektodawca był Jerzy Kochalewicz, w czyjej to najlepsze ze statutu związków branżowych i „Solidarności". Ludzie — choć dalej nieufni — powiedzieli pierwsze się do naszego związku. Inni mówią: zapiszemy się, ale musimy zobaczyć, co wy będziecie robić. Wszystko zależy więc od aktywistów. Jeżeli będą to ludzie uczciwi i solidni, to wokół nich grupa związkowa urośnie w siłę. Nadal jednak twierdzę, że w historii Fabryki nie było trudniejszego czasu dla pracy związkowej. Mamy kryzys, ludzie są zmęczeni, kolejne konsultacje. Wszyscy jednak, że za rok, dwa w „Glinicku" powstanie związek mocny i liczny, realnie silny, z którym każdy będzie musiał się liczyć.*

Przewidzenie to było prezesa okazały się trafne. Zakładowa organizacja związkowa liczy dziś 452 członków, w tym 416 emerytów i rencistów. To spory jak na Fabrykę zakład. W załodze jednego roku związkowe szeregi wzrosły o 1800 osób, czyli miesięcznie o 150. W procesie związku stanowią pracownicy fizyczni.

Związek ma już za sobą okres tworzenia i konsolidacji. Prezes JAN KOKOCZKA: *Ten okres dobiegł końca, że — liczej niż przed rokiem czy dwoma — rosną w Fabryce wymagania stawiane związkowcom i reprezentacjom.*

— Może to nie zabrzmi skromnie, ale my naprawdę czujemy się współgospodarzami zakładu — mówi Kokoczka. — Nie wchodzimy wszędzie tą, co w dziesię na wydziałach, w produkcji, w sferze płac, bhp. Wyrzucamy się w stosunku miejscowych dyrektorów, wydziałowych, ścieżki dla dobra załogi, lepiej już wykorzystujemy niemale przecież uprawnienia.

Kierownictwo Fabryki (oficjalnie potwierdził to obecny na związkowym zebraniu dyrektor CZESŁAW CHMURA, również związkowiec) liczy na udział związków w wszystkim mechanizmów reformy gospodarczej, w konstruowaniu planów produkcyjnych czy w racjonalizacji zatrudnienia i popularyzowaniu działań oszczędnościowych. Pracownicy zaś oglądając się na swój związek pytają o szansa ożywienia działalności sportowej i kulturalnej. Czy m. in. ZBIGNIEW CYRAN z zakładu metalurgicznego, budownictwa mieszkaniowego, „rozrusznania" związkowej działalności wczasowej.

Emeryci pragną obniżenia składek członkowskich. Dopominają się o to m. in. ZDZISŁAW JASICZEK, ADOLFINA JAREK i SEWERYN LEWEK. Innego zdania jest JACEK KOLARZYK, szef organizacji związkowej w Konstrukcjach Stalowych — *Składki należy utrzymać na tym samym poziomie, zwiększyć natomiast świadczenia.* Za podwyższeniem m. in. odprawy emerytalnej i kontynuowaniem opieki nad sierotami po członkach związku (tzn. poprzez uzupełnianie wkładów na książeczki mieszkaniowe) opowiada się TADEUSZ KOSTURSKI — inspektor pracy i JAN FEJKLOWICZ z Kuźni. Ostatecznie za obniżeniem składek głosowało jedynie 9 delegatów — *W ub. roku wypłaciliśmy emerytom i rencistom rozmaitych świadczeń za 766 tys. złotych, a do kasy z tytułu składek wpłynęło zaledwie 218 tys. złotych* — informuje ANNA CEMBRZYŃSKA, sekretarz zarządu zakładowego.

Podczas sprawozdawczej debaty sporo głosów dotyczyło wartościowania pracy. Czy decyzje premii „po równo" jest sprawiedliwe? Jaki charakter i perspektywę ma mieć wydziałowe komisje kwalifikacyjne (problem ten poruszył JÓZEK HAJDUR z Narzędziowni). Związkowa rada w Fabryce gorzelniczej przebijała z wystąpienia ZDZISŁAWA WIĘCKA z Warsztatów Szkolnych, wicewiceprzewodniczącego zakładowego ogniwa PRN.

— Poprawa sytuacji Fabryki oraz sprawdzonej w wielu trudnych momentach solidarności załogowej, wzrost efektywności, sprawniejszej organizacji pracy i z jej nowoczesnego opryzydowania — powiedział w referacie sprawozdawczym prezes Jan Kokoczka. — Związkowcy podpisują się pod działaniami eliminującymi nieprawidłowo, prowadzącymi do wzrostu zuczciwości i dyscyplinowania pracujących.

Związkowcy z „Glinika" zastrzegają jednak, że większe wymagania stawiane im załogom, a więc i związkom zawodowym, muszą w zamian procentować widoczną poprawą w codziennym życiu.

— Nie chodzi o zmniejszenie szybkich podwyżek cen. Ale koszty utrzymania nie mogą rosnąć w tak błyskawicznym tempie. Ze swej strony współpracę z samorządem załogi i organizacją partyjną będziemy pobudzać ich wywalaczy i racjonalizatorski, wyzwalać motywacje ludzi do roboty.

Szczegółowy bilans związkowych dokonań z sprawozdania m. in. działalności gospodarczej związku i założeń programu do roku 1987 przedstawię — za tydzień.

JERZY LESNIAK

Zaprosili nas

Wojewódzki i Miejski Komitet Stronnictwa Demokratycznego w Nowym Sączu na uroczystą akademię z okazji święta partyjnego SD — 3 Maja;

● Rada Wojewódzka PRON na posiedzeniu plenarne poświęcone zadaniom rad i ogniw PRON w przeciwdziałaniu patologii społecznej;

● Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Gródku nad Dunajcem na posiedzenie w sprawie przygotowania do sezonu turystycznego;

● Koło Miejskie ZBoWiD w Nowym Sączu na zebranie statutowe;

● Rada Wojewódzka Naczelnej Organizacji Technicznej na spotkanie z prof. Julianem Aleksandrowiczem, połączone z kiermaszem zdrowej żywności — sala Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu, 10 maja godz. 14;

● Dyrekcja i Komitet Organizacyjny na obchody 25-lecia Szkoły Rolniczej w Tęgoborzy;

● Zarząd Oddziału Wojewódzkiego Polskiego Towarzystwa Schronisk Młodzieżowych na waine zebranie sprawozdawczo-wyborcze;

● Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Jeleniej Górze na Międzynarodowy Spływ Kajakowy na Dobrze, pod hasłem „Bóbr rzeka Piastów" (w dniach 7—11 maja).

OGŁOSZENIA

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewódzie Nowosądeckim z dnia 18 marca 1986 r. nr rej. SW. II. 6120/41/86 jako II instancji, **Jan Bizub**, syn Jana, ur. 17.04.1945 r., zam. Nowy Targ, Wojska Polskiego 16/54, wskutek odwołania wniesionego przez obwinionego od orzeczenia wydanego przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku m. Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej mocą którego Bizub Jan ukarany został karą grzywny w wys. 45.000 zł, z zamianą jeżeli egzekucja grzywny okaże się bezskuteczna na 90 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równoważny grzywnie w kwocie 500 zł oraz zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych w wymiarze 30 miesięcy, zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy począwszy od dnia 16.10.1985 r., oraz karą dodatkową podania orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości przez ogłoszenie w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego — z art. 87 §1 kw i 86 §1 kw (Dz. U. Nr 12, poz. 114) orzeczono utrzymać w mocy zaskarżone orzeczenie Kolegium I instancji.

Kopalnia Węgla Kamiennego „ZIEMOWIT"

w Tychach-Lędzinach, ul. Pokoju 4, tel. 277-942 wewn. 56-63-54

PRZYJMUJE STALE

mężczyzn w wieku od 18 do 46 lat do pracy pod ziemią

Pracownikom do pracy gwarantujemy:

- wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy obowiązującego w górnictwie
- dodatek stabilizacyjny
- dodatek rodzinny
- specjalne wynagrodzenie z Karty Górnika
- deputat węglowy
- nagrody roczne tzw. 13 i 14 pensja oraz nagrodę z zysku
- nagrodę barbórkową w wysokości miesięcznego wynagrodzenia
- nagrody jubileuszowe za 15, 20, 25, 30, 35, 40 i 45 lat pracy
- jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 100.000 zł dla pracowników, którzy zawarli związek małżeński PO 1 LUTEGO 1982 roku. Pożyczka umarza się po 3-ch latach nieusganionej pracy
- pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 50.000 zł dla osób podejmujących pracę po odbyciu zasadniczej służby wojskowej, umarza po roku nieusganionej pracy
- możliwość podnoszenia kwalifikacji na kursach wewnątrz-zakładowych oraz technikum dla pracujących
- dysponujemy ośrodkami wczasowymi i kolonijnymi nad morzem, w górach i na Mazurach
- przy kopalni organizowana jest spółdzielnia mieszkaniowa, która w krótkim czasie będzie gwarantowała uzyskanie mieszkania
- dla pracowników zamiejscowych zakwaterowanie w Domu Górnika przy kopalni z całodziennym wyżywieniem ze znaczną dopłatą przez szakład
- przy kopalni istnieje Zasadnicza Szkoła Górnicza, która przyjmuje do nauki w zawodach górniczych młodzież w wieku od 15 do 18 lat

UCZNIOM ZAPEWNIA SIĘ: wyżywienie, zakwaterowanie, umundurowanie oraz pomoc materialną w wysokości:

w klasie I	w granicach — 5.000 zł
w klasie II	w granicach — 7.000 zł
w klasie III	w granicach — 10.000 zł

- absolwenci po ukończeniu nauki w ZSG — otrzymują jednorazową pożyczkę na zagospodarowanie w wysokości 150.000 zł. Pożyczka umarza się po 3-ch latach nieusganionej pracy
- wyróżniający się uczniowie ZSG mają możliwość kontynuowania nauki w Technikum Górniczym przy kopalni

WYMAGANE DOKUMENTY PRZY PRZYJĘCIU: 1) dowód osobisty, 2) książeczka wojskowa, 3) legitymacja ubezpieczeniowa, 4) świadectwo pracy, 5) świadectwo szkolne.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje dział zatrudnienia kopalni. Dojazd do kopalni — od dworca PKP Katowice autobusami nr 31, 95 i 137.

K-9455

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Nowym Targu z dnia 25 marca 1986 r. sygn. akt II.K. 162/86, **Władysław Kubalczik**, syn Jana i Marii, z d. Potoczak, ur. 31.07.1961 r. w Łopusznej, zam. Harklowa 99, został skazany za przestępstwo z art. 3 ust. 1 ustawy z dn. 22.04.1959 r. w zw. z art. 12 § 2 i 57 § 3 pkt 2 kk popełnione w ten sposób, że w styczniu 1986 r. w Harklowej rejonu nowotarskiego przystąpił nie posiadając wymaganego zezwolenia do wyrobu spirytusu w sposób, który uniemożliwiał uzyskanie spirytusu nie zdając sobie sprawy z tego faktu, na karę 50.000 zł grzywny.

Ponadto Sąd orzekł przepadek na rzecz Skarbu Państwa dowodów rzeczowych.

Zarządził karę podania wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie go w tygodniku „Dunajec" na koszt oskarżonego. K-3770

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Muszynie z dn. 21.03.1985 r. sygn. akt II K 31/85 **Piotr Rzemiński i Adam Mysiński** uznani zostali winnymi przestępstwa z art. 233 kk, które popełnili w ten sposób, że w dniu 27.08.1984 r. w Krynicy — Czarnym Potoku, około godz. 19.30 dopuścili się czynnej napaści na kierowcę autobusu PKS w ten sposób, że kopali go po całym ciele w czasie i w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych.

Za czyn ten Piotr Rzemiński i Adam Mysiński skazani zostali na okres po jednym roku i 6 miesięcy pozbawienia wolności, nadto orzeczono wobec nich karę dodatkową w postaci podania wyroku do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec". K-3513

Prawomocnym wyrokiem Sądu Rejonowego w Muszynie z dnia 24.08.1985 r. sygn. II K 144/85, **Zbigniew Skiba** uznany został winnym czynu z art. 223 § 2 kk, popełnionego 23.08.1985 r. w Krynicy w ten sposób, że będąc pracownikiem zamiast świadczenia usług w imieniu Przedsiębiorstwa i korzystając z jego koparki wykonał w godz. od 16.00 do 20.00 usługi wartości około 30.000 zł w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowej.

Za czyn ten Zbigniew Skiba skazany został na 1 rok i 6 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na okres 4 lat, grzywnę w kwocie 100.000 zł, nadto zobowiązano skazanego do zapłaty 30.000 zł na rzecz pokrzywdzonego Przedsiębiorstwa. Orzeczono wobec niego karę dodatkową w postaci podania wyroku do publicznej wiadomości w Tygodniku Dunajec. Zasądzono opłaty i koszty na rzecz Skarbu Państwa. K-3498

Wyrokiem Sądu Rejonowego w Muszynie z dnia 25.02.1985 r. sygn. **II K 206/84 Stanisław Gruceła** został uznany winnym czynów z art. 208 kk i 205 § 1 kk, popełnionych w Piwnicznej w sierpniu 1984 r. w ten sposób, że włamał się do domku letniskowego oraz samochodu „Polonez" skąd zabrał przedmioty użytkowe wartości 74.000 zł, nadto dokonał kradzieży różnych przedmiotów z pięciu samochodów osobowych, oraz kradzieży z namiotów przedmiotów turystycznych i odzieży na łączną kwotę 80.000 zł.

Antoni Gruceła został uznany winnym czynu z art. 215 § 1 kk popełnionego w ten sposób, że nabył od swego brata Stanisława Gruceli przedmioty wiedząc, że pochodzą z kradzieży.

Za czyny te Stanisław Gruceła został skazany na karę 1 roku pozbawienia wolności i grzywnę w kwocie 30.000 zł, zaś w stosunku do Antoniego Gruceli postępowanie karne warunkowo umorzono na okres próby 3 lat, zobowiązując do zapłaty kwoty 3.000 zł na rzecz Ligii Ochrony Przyrody w Nowym Sączu.

W wyniku rewizji wniesionej przez Prokuratora, Sąd Wojewódzki w Nowym Sączu zmienił wyrok I instancji skazując: Stanisława Gruceła na 3 lata pozbawienia wolności, zaś Antoniego Gruceła na 1 rok pozbawienia wolności i grzywnę 30.000 zł zawieszając A. Gruceli wykonanie kary pozabawienia wolności na okres próby 4 lat, oddano go pod dozór kuratora sądowego. Nadto zarządzono podanie wyroku do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec". Sąd obciążył skazanych kosztami postępowania i opłatami sądowymi. K-3487

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Nowosądeckim w Nowym Sączu z dnia 26 lutego 1986 r. nr rej. SW II-6120/103/86, **Mirosław Madeja**, syn Józefa i Anny, ur. 6.07.1960 r. zam. Niedzica 2, wskutek odwołania wniesionego przez obwinionego od orzeczenia wydanego przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Nowego Targu mocą którego Mirosław Madeja został ukarany karą grzywny w wys. 15.000 zł z zamianą w razie jej nieuiszczenia w 30 dni zastępczej kary aresztu, przyjmując 1 dzień aresztu za równowartość grzywny w kwocie 500 zł oraz nawiązką na rzecz wyrządzonej szkody GS Łapsze Niżne w kwocie 1.812 zł oraz podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego — z art. 51 § 2 kw (Dz. U. nr 12, poz. 114) orzeczono utrzymać w mocy zaskarżone orzeczenie Kolegium I instancji. K-3512

ZAKŁAD WULKANIZACYJNY — KRASNE POTOCKIE 88
dojazd od Nowego Sącza przez Klęczany
dojazd od Limanowej przez Męcinę

bieżnikuje opony
w godzinach od 9 do 17

135×12	5.60×13	165×13	
520×13	6.00×13	175×13	
155×13/14	6.15×13/14	650×16	

Przyjmowanie opon odbywa się również w Nowym Sączu, ul. Wincentego Pola 14d (Wólki). D-76178

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Kamiński, Lucyna Kazuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szepiska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 40. Telefony: 23-36, 23-96. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 56, telefon: 22-32-05, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322498. Wydawca: Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, ul. Pokoju 3.

Dariusz Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Krzysztof Kamiński, Lucyna Kazuba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny), Anna Szepiska. Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 40. Telefony: 23-36, 23-96. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 56, telefon: 22-32-05, 22-75-88, wewn. 161, telex: 0322498. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch" Kraków, ul. Pokoju 3.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-70-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35651.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują opłat na poszczególne kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

A-9

na ekranie TV

PIĄTEK — 2 V

PROGRAM I

16.10 Film dla 2 zmiany — „Wieczory szachowe"
16.25 Program dnia
16.30 „Majsterklepka"
16.55 „Piątek z Pankracym"
17.25 DT — wiadomości
17.30 „Gra o milion"
18.00 „Bez próby"
19.00 „Kret i guma do łucia"
19.10 „Studium"
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.15 Studio sport — finał Zdobywców Pucharu w piłce nożnej w przerwie ok. 21.00 DT — komentarze
22.00 „Wieczory szachowe" — film fab.
23.00 Studio 99
23.50 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Aut"
18.00 „Zatrzymane w kadrze"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Przygody Gulivera"
19.30 Dziennik
20.00 Galerie świata „Luwr"
20.30 „Violetta i Francois" — film fab.
21.55 Piotr Hertel przedstawia — „Piosenki z teatru"
22.45 „Stan krytyczny"
23.25 Wieczorne wiadomości

SOBOTA — 3 V

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce"
9.00 „Sobótka"
10.30 DT — wiadomości
10.40 „Stare, nowe i najnowsze"
11.15 Transmisja z Zamku Królewskiego w Warszawie
12.00 „Stare, nowe i najnowsze"
12.40 „Bariery"
13.10 „Na krawędzi słowa"
13.30 „Ze kierownicą"
14.00 „Z potrzeby serca"
14.30 „Rycerskie wychowanie" — wojsk. progr. dok.
15.01 DT — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego — Molier — „Świętoszek"
16.45 „Kraan"
17.25 Losowanie dużego lotka
17.35 Program muzyczny
17.55 „Wawel zaginiony" — film dok.
18.30 Telewizyjny Klub Młodych
18.00 „Przygody kota Filemona"
18.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.00 „Kamienne tablice" — pol. film
22.15 „Czas"
22.05 „Siedem dni na świecie"
23.15 DT — wiadomości
23.25 „Sportowe rytmy tygodnia"
24.00 Kino nocne — „Okup" (3)

PROGRAM II

15.05 Film dla dzieci — „Podróże na szerokości 41 mm"
15.40 „Tajemnice, sensacje, zagadki"
16.15 Gość „Dwójki"
16.45 „Widoeteka"
17.45 „Niezwykłe opowieści Stanisława Hadyny"
17.20 „Okolice literatury"
18.00 „Naukowa spuścizna świata arabskiego" (4)
18.30 Kronika
19.00 „Spektrum"
19.30 Dziennik
20.00 „Bis na bis"
20.55 Filharmonia „Dwójki"
21.35 „Tydzień w polityce"
21.45 „Blues i okolice"
22.25 Opowieści o miłości „Tragedia miłosna" (3)
23.45 Wieczorne wiadomości
23.50 Muzyka na dobranoc

NIEDZIELA — 4 V

PROGRAM I

7.25 „Wszechnica rodziny wiejskiej"
7.50 „Pe gospodarstwu"
8.15 „Tydzień"
8.55 Program dnia
9.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Budapeszt" — film dok.
10.55 Studio sport
11.20 „Siedem anten"
12.00 Studio sport
12.15 „Telewizyjny koncert życzeń"
13.00 Studio sport
13.30 „Kraj za miastem"
13.55 „Klub sześciu kontynentów"
14.35 „Ludzie naszej epoki"
15.00 DT — wiadomości
15.05 Teatr dla dzieci i młodzieży — Ara Garbielian — „Talizman"
16.00 „Studio 1"
18.20 „Aniena"
19.00 „Mik kuleczka"
19.30 Dziennik
20.00 „Białe, niebieskie, czerwone" (6)
20.55 „Pegaz"
21.40 Sportowa niedziela
22.10 „Kalejdoskop"
22.45 „Z kabaretu Sepek"
23.30 DT — wiadomości

PROGRAM II

9.30 Film dla niesłyszących — „Białe, niebieskie, czerwone" (6)
11.25 „Zawodowe dożywanie" — wojsk. progr. dok.
12.00 „Kwadrans z hejnałem"
12.15 DT — wiadomości
12.20 „Jutro poniedziałek"
12.50 Kino familijne — „Na obcej ziemi"
13.40 Final przeboju „Dwójki"
14.30 „Wiosna i... Poznań"
16.00 „Jak rozwiązany snop" (8)
17.00 „Wiosna i... Poznań"
17.20 „Kino-Oko"
18.00 „Wiosna i... Poznań"
18.30 „Słynne dzieła, słynni wykonawcy"
19.00 „Wywiady Ireny Dziedzic"
19.30 Dziennik
20.00 Studio sport
21.00 „Sensacje XX wieku"
21.25 „Chłopi" (5)
22.20 Wieczorne wiadomości
22.25 „Wiosna i... Poznań"
22.55 „Na 5 minut przed zaśnięciem"

PONIEDZIAŁEK — 5 V

PROGRAM I

16.25 Program dnia
16.30 „Encyklopedia TDC"
16.55 „Zwierzyniec"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Bezlitosny front" (10)
18.20 „Echa stadionów"
19.00 „Pierwsza przechadzka"
19.10 „Laboratorium"
19.30 Dziennik
20.00 „Rozmowa na telefon" (3)
20.15 Teatr telewizji — Jerzy Andrzejewski — „Ciemności kryją ziemię"
21.45 DT — komentarze
22.05 „Rozmowa na telefon" (2)
22.20 „Julu Kurek" — film dok.
23.15 DT — wiadomości
23.20 Język niemiecki (23)

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język niemiecki (16)
17.00 „Bliżej prawa"
17.30 „Mapa folkloru"
18.00 „Pierwsze kroki" — reportaż
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Piękni i wspaniali"
19.30 Dziennik
20.00 „Jak przychodzi zbawienie — czyli historia polskiej bitwy nożnej"
21.45 Wieczór Czechosłowacji w Telewizji Polskiej
22.45 „Trzecia granica" (5)
23.35 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 6 V

PROGRAM I

16.10 Film dla 2 zmiany — „Avenida Paulista" (1)
16.55 Program dnia
16.00 Studio sport — XXXIX Wyścig Pokoju — prolog z Kijowa
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Gazeta rolnicza"
18.00 Telew. Informator Wydawniczy
18.20 „Plus i minus — czyli gospodarcze znaki zapytania"
19.00 „Wodnik, rybka i ósmy szczapka"
19.10 „Klinika zdrowego człowieka"
19.30 Dziennik
20.00 „Zebranie otwarte"
20.20 „Avenida Paulista" (1) — serial
21.45 Kronika Wyścigu Pokoju
22.00 DT — komentarze
22.20 „Wieczór z X muzą"
23.20 DT — wiadomości
23.25 Język angielski (25)

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język angielski (16)
17.00 „Savoir vivre... a tu życie"
17.30 „Proste z morza"
18.00 „Śpiewnik domowy"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Noc" — polski film tel.
19.30 Dziennik
20.00 „Ekspres reporterów"
20.15 „Auto Moto Fan Club"
20.45 „Nieznany front"
21.15 „Portret klasy"
21.45 Panorama kina radzieckiego — „Dygnitarz za trzaiem"
23.30 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 7 V

PROGRAM I

16.10 Film dla 2 zmiany — „Ballada o mężczyznach"
15.00 XXXIX Wyścig Pokoju
16.25 Program dnia
16.30 „Krąg" — magazyn harcerzy
16.55 „Tik-Tak"
17.20 DT — wiadomości
17.30 Losowanie expreso lotka i super lotka
17.40 „Tele-gol"
18.20 „Starość" — rumuński film dok.
18.40 „Wspólna Polska — wspólne sprawy"
19.00 „Przygód kilka wróbka Ćwirka"
19.10 Archiwum XX wieku
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Studio sport — finał Pucharu Europy w piłce nożnej
22.00 DT — Komentarze
22.25 „Program dla wszystkich"
22.55 DT — wiadomości
23.00 Jazzy rozyjski (25)

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Jazzy rozyjski (19)
17.00 „Poradnik klinika zdrowego człowieka"
17.30 „Salon muzyczny"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Teraz my" (1)
19.30 Dziennik
20.00 „Teraz my" (2)
20.15 „Dookoła świata"
20.40 „Myślenie ma kolosalną przeszłość"
21.10 „Teraz my" (3)
22.00 Studio sport
22.30 „Osądźmy sami"
23.15 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 8 V

PROGRAM I

16.10 Film dla 2 zmiany — „Zbrodnia w tajdze"
12.00 XXXIX Wyścig Pokoju
16.25 Program dnia
16.30 „O mnie, o tobie, o nas"
17.20 DT — wiadomości
17.30 XXXIX Wyścig Pokoju
18.05 „Patrol"
18.30 „Sonda"
19.00 „Fred, postrach kotów"
19.10 „Nie tylko karabin"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Zbrodnia w tajdze" film radz.
21.40 Kronika Wyścigu Pokoju
21.55 DT — komentarze
22.20 „Interstudio"
22.00 DT — wiadomości
23.05 Język francuski (25)

PROGRAM II

16.25 Program dnia
16.30 Język francuski (10)
17.00 „Spróbuj sam"
17.30 „Uwaga dokument"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Wiem wszystko" — teleturniej
19.30 Dziennik
20.00 „Ekspres reporterów"
20.15 „Rozmaitości baletowe"
20.45 „Variete, variete"
21.15 Gra Yorge Cardoso (gitara)
21.40 Nowe kino Ameryki Łacińskiej
22.55 Studio sport
23.25 Wieczorne wiadomości

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

Wstał i w skarpetkach podszedł do lustra, zapalił wszystkie lampy i wziął się w boki, a głowę podniósł ku górze. Przyglądał się sobie długo, aż i doszedł do przekonania, że dotychczas sam nie doceniał swojej urody.

„Ot, człowiek od dziecka patrzy, to i przyzwyczaił się, a jak do czego przyzwyczaisz się, zaraz ci się zdaje, że to nic nadzwyczajnego..."

W doskonałym nastroju spędził wieczór. Był w kinie, później na kolacji w jakimś barze. Spał do południa. Po śniadaniu zabrał sprawunki. Kupił też piłki tenisowe dla pani Niny. Po całym obiedzie zdrzemnął się aż do zmroku, gdy obudził go szofer. Trzeba było przebrać się we frak. Miasto już migotało tysiącami lamp elektrycznych i jarzyło się purpurowymi wężami neonowych reklam, gdy samochód ruszył z miejsca.

Na rogu Marszałkowskiej i Chmielnej auto musiało stanąć. Policjant regulujący ruch przepuszczał właśnie długi szereg samochodów i dorożek z przeciwnej. Nikodem bezmyślnie obserwował tłum przechodniów. Myślał, jak to dobrze siedzieć na wygodnych poduszkach wspaniałego wozu, a jak źle tłoczyć się w ścisku na chodniku.

Nagle w tłumie dojrzał oczy uparcie weń wpatrzone. W tym miejscu Marszałkowska była słabo oświetlona, toteż dopiero po chwili zdołał poznać.

Mańka.

Skurczył się. Skulił ramiona tak, że dolna połowa twarzy ukryła się pod kołnierzem palta. Było już jednak za późno.

Mańka, przepychając się łokciami, dobrnęła do skraju chodnika. Była tak bliskie, że mogła go chwycić za ramię. Nie ośmieliła się jednak i tylko jakimś przyciszonym głosem wyrzuciła:

— Nikodem! Nie pomajesz?...

Nie mógł dłużej udawać, że jej nie widzi. Przy tym obawa, że szofer spostrzeże tę dziewczynę w chustce, jeżeli tylko scena stanie się głośniejsza, skłoniła go do podstępu. Odwrócił się do niej i kładąc palce na ustach, zasyczał:

— Tsss... jutro przyjdę...

Dziewczyna porozumiewawczo skinęła głową i zapytała szeptem:

— O której?

Lecz odpowiedzi już nie otrzymała. Pałeczka policjanta wykonała nowy ruch, auto ruszyło w wolną przestrzeń ulicy.

Mańka wychyliła się za nim i długo patrzyła.

„Cholera — pomyślał Dyzma — jeszcze ma śmiałość zaczepiać. Durna małpa. Ona pewno myśli, że ja i ten samochód skradłem".

Rozśmiał się po cichu, postanowił jednak w godzinach wieczornych unikać Marszałkowskiej. Po co narażać się na spotkanie i psuć sobie humor wspomnieniami...

Mieszkanie pani Przelęskiej, po raz trzeci widziane przez Dyzmę, po raz trzeci wyglądało inaczej. Wszystkie drzwi pootwierane, wszędzie moc światła. W kilku pokojach rozstawione stoliki do kart, uderzające świeżością zielonego sukna, i małe stoliczki, pokryte białymi serwetkami, zastawione tacami, na których piętrzyły się ciastka i tartinki.

Nikogo jeszcze nie było. Dyzma przeszedł kilka pokojów i zaniepokoił. Usiadł w salonie na kanapie. Z drugiego końca mieszkania dolatywały odgłosy jakiejś sprzeczki, która widocznie ożywiła się, gdy głosy kobiecie coraz wyraźniej.

— Nie dasz? Nie dasz? — krzyknął głos męski.

Nastąpiła dłuższa tyrada głosu niewieściego. Nikodem zdołał z niej wyłapać jedynie epitety, gdyż te były specjalnie akcentowane.

— Próżniak... takiego darmozjada... To szantaż!... niewdzięczniki!...

— Ostatnie słowo! — zabrzmiał głos męski — dasz dwieście?

— Nie dam!

W przedpokoju rozległ się dzwonek. Sprzeczka ucichła, po chwili do salonu weszła uśmiechnięta pani Przelęska. Za nią z miną uprzejmą wsunął się Krzepicki. Jednocześnie w drzwiach od przedpokoju stanął jakiś staruszek z ogromną łysiną.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KOTUŃKA

Na zakręcie Dunajca pod Szczawnicą Niżną sterczy z dna rzeki na wprost wylotu pieniińskiego wąwozu ostatni najdalej na północ wysunięty w korycie Dunajca, krawędzy filar skalnego pasa — wielki głaz zwany Kotuńką.

O tej Kotuńce jest legenda góralska. Otóż zapędził się raz diabeł za Janosikiem: gonił go, gonił i nie mógł dogonić. Chciał przeto zbójnika ugodzić kamieniem, rzucił weń skałką. Nie trafił, a skałka po dziś dzień spoczywa na dnie Dunajca.

Dziwaczna ta skała nie dawniej niż półtora wieku temu stała jeszcze pośrodku szczawnickiego przysiółka Słoboda, na podwórku u jednego z gospodarzy. Po strasznej powodzi 1813 r. Dunajec zmienił swoje koryto. Początkowo przepływał przez Kras, a świadczą o tym dużę pokłady żwiru, piasku, kamieni, granitu — pochodzących z Tatr i znajdujących się pod gruntami uprawnymi. Teraz popłynął korytem nowym, tym, które dziś znamy.

Mieszkańcy zalanego, zagarniętego przez wodę terenu przenieśli się na wzgórze zwane „Chałupiska" a skała pozostała w samym nurcie Dunajca.

Później osiedle na Chałupiskach spaliło się od uderzenia pioruna, a gospodarze zmuszeni byli przenieść się na Poniedzinik pod górą Bryjarka. Ponoć i tu nie znajdą na długo spokoju: według przepowiedni, ma ich zalać wulkan z Bryjarki, gdyż góra jest pochodzenia wulkanicznego.

Na wspomnianej już Kotuńce jeszcze w okresie przedwojennym stał wyrzeźbiony góral, który witał i żegnał przyjeżdżających do Szczawnicy. Potem zniknął. W ramach obchodów 150-lecia uzdrowiska mówiło się o wykonaniu nowego górala, lecz do dziś zamiaru tego nie zrealizowano. Obecnie tylko z okazji mistrzostw w kajakarstwie górskim na Dunajcu powiewa na Kotuńce flaga państwowa i flaga Klubu Sportowego „Pieniny".

(wit)

KRZYŻÓWKA NR 17

POZIOMO: 1) otomana z oparciem po jednej stronie, 5) pasza dla konia, 10) przemiana wzoru matematycznego, 11) uśmiech, nadzieja, 12) na podłodze zamiast dywanu, 16) autor „Pigmaliona", 20) pogodzenie zwaśnionych, 21) tam scena dla aktorów, 22) węgiel, drewno, 24) nauczka, 31) mantyka, 32) nie urodził się w czepku, 33) nad Bobrem, 34) chorągiew.

PIONOWO: 2) mocny napar z herbaty, 3) imię męskie, 4) tłum, ścisk, 6) utwór poetycki, 7) podtrzymuje przeżywające się idee, 8) połączenie nerwów, 9) znak nawigacyjny, 13) płytkie jezioro na Pobrzeżu Warmińskim, 14) ukryte szyderstwo, 15) jeden z bohaterów „Iliady", 17) skrzydlaty rycerz konny, 18) grafik, diagram, 19) azyl w puszczy, 23) pokarmowy lub sądowy, 25) ilustracja w książce, 26) proces wydobywania głosu w śpiewie, 27) pracownik tartaku, 28) część koła rowerowego, 29) różaneczník, 30) ulańska broń.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 9 maja br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 15

POZIOMO: 1) tapeta, 5) raport, 8) krowa, 9) lawina, 10) balast, 11) nafta, 12) nokaut, 15) tapiry, 18) pistol, 21) gamela, 24) ircha, 26) anonim, 27) lateks, 28) brawo, 29) Alaska, 30) nelson.

PIONOWO: 1) talon, 2) epika, 3) akant, 4) golf, 5) rabat, 6) polip, 7) Tatry, 13) obi, 14) udo, 16) aga, 17) ryt, 18) plaga, 19) tenis, 20) imba, 21) galon, 22) motel, 23) akson, 25) czas.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 15, drogą losowania nagrody otrzymują: **Maria Feryńska** oraz **Bolesław Mrozowski** z Nowego Sącza.

Nagrody książkowe prześlemy poczta.

HOROSKOP

BARAN: skup się na tym, co jest w tej chwili najistotniejsze — musisz pilnować swoich interesów, bo inaczej możesz bardzo wiele stracić.

BYK: masz zapewnione powodzenia w wielu podejmowanych teraz sprawach — uważaj jednak, szykują się finansowe kłopoty, bądź rozważny, unikaj niepewnych transakcji.

BLIŹNIĘTA: nie podejmuj pochopnych decyzji, może cię to doprowadzić do katastrofy — w sprawach sercowych bądź bardzo ostrożny, trzy razy się zastanów, zanim coś zdecydujesz.

RAK: nie denerwuj się, twoje zachowania często wykazują, że nie znasz się na ludziach, zupełnie opacznie interpretujesz ich wypowiedzi, postępowanie — bądź więc ostrożny.

LEW: nie powinieneś narzekać, osiągnąłeś więcej niż zamierzałeś i tylko to powinno się liczyć — w uczuciach szykuje się przełom.

PANNA: twój sposób nie zawsze jest skuteczny, uważaj, możesz sobie zrobić więcej szkody niż pożytku — za dużo mówisz, za mało działasz.

WAGA: powinieneś wszystko dokładnie przemyśleć i ustalić sposób postępowania — na wszystkie argumenty musisz mieć gotową odpowiedź, od skuteczności ripost zależy twój sukces.

SKORPION: uważaj na to, co robisz i co mówisz, masz ostatnio tendencję do lekkomyślnych decyzji — wszystko możesz w ten sposób zmarnować, uważaj więc przede wszystkim na siebie.

STRZELEC: nie pozwól sobą kierować, nie dawaj wodzić się za nos — w ten sposób wcale nie zyskujesz przychylności tego, na kim ci tak zależy.

KOZIOROŻEC: masz szczęście, otaczają cię życzliwi ludzie, możesz na nich liczyć — jeśli więc coś się zdarzy, nie przejmuj się.

WODNIK: targa tobą wiele sprzecznych uczuć, nie możesz też zdecydować się na sposób postępowania — wybierz ten, który wymaga najmniejszego wysiłku, a zapewnia największej korzyści.

RYBY: nie ma wielkich widoków na powodzenie — może lepiej wszystkie plany odłożyć na później i nie marnować energii na niecelowe działania.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

KARIERA NIKODEMA DYZMY

— 28 —

WPan Dyr. Olszewski — Grodno.

Proszę o przychylnie i natychmiastowe załatwienie reklamacji JWP Nikodema Dyzmy w sprawie tartaków kaborowskich.

Jaszuński

Starannie schował kartkę w pugilaresie.

— Widzisz go, cholera! — powiedział głośno.

Brzmiało w tym zadowolenie, wesołość i zdziwienie, a raczej podziw dla samego siebie.

Czuł, że grunt wzmacnia się pod jego nogami, że ci ludzie z tego obcego, zdawałoby się niedosiągalnego, środowiska, który sobie coś w nim, w Dyzmie, uwidzieli, diabli wiedzą dlaczego, może przecie mają trochę racji...

Był kontent z siebie.

W hotelu czekała go niespodzianka.

Była to wąska popielata koperta, zaadresowana do niego. Gdy ją otworzył, owionął go zapach znajomych perfum. Kartka była szczelnie pokryta ładnym, okrągłym pismem, na dole zaś widniał podpis: Nina Kunicka.

Uśmiechnął się.

„Popatrzę Co też ona pisze?"

Zapalił lampkę przy łóżku, zdjął buty i ułożywszy się wygodnie, zaczął czytać.

Szanowny Panie Nikodemie!

Zdziwi Pana mój list, a zapewne jeszcze bardziej zawarta w nim prośba. Jeżeli jednak ośmielam się Pana nią obarczać, to jedynie dlatego, że okazywaną mi przez Pana życzliwość upoważnia mnie do nadziei, że Pan się nie pogniewa.

Chodzi o małe zakupy. Mianowicie w Grodnie nie mogę dostać dobrych piłek tenisowych. Byłabym wdzięczna, gdyby Pan kupił tuzin w Warszawie...

Mogłabym wprawdzie napisać do sklepu, lecz wolę, by Pan sam wybrał. Może to nieładnie, że zabieram Panu czas, czas tak cenny w Warszawie, gdzie ma Pan tyle zajęć i tyle rozrywek, teatry i przyjęcia, no i... piękne kobiety, które — jak mi powtórzyła niedyskretna Kasia — tak bardzo lubią powyżej panom kwiaty. W Kaborowie nie ma ładnych kobiet, lecz kwiaty są przecież piękniejsze niż w Warszawie...

Kiedy Pan wraca?

Właściwie mówiąc, nadużyłam słowa „wraca". Wszakże „wracać" można jedynie do czegoś względnie do kogoś, uważanego za swoje, za swego, za coś bliskiego, do czegoś, z czym nas życie wiąże lub uczucie łączy...

Kaborowo jest dziś smutne i szare. Już od szeregu dni jest takie. Ach, przecie Pan wie, jak je potrafię kochać, a jak muszę nienawidzić. Proszę, niech Pan mi za złe nie bierze tego minorowego dysonansu, który wprowadzam w gwarną i wesołą (zapewne) harmonię Pańskiego nastroju. Cóż — przyznaję się — brak mi rozmów z Panem, a jestem taka samotna.

Kaborowo czeka Pańskiego powrotu, Panie Nikodemie, jeszcze znowu użyłam tego słowa, czeka Pańskiego przyjazdu.

Nina Kunicka

Dyzma dwukrotnie przeczytał list, jeszcze powąchał kopertę i ponyhlał:

„Wpadłem jej w oko... Cóż, młoda jeszcze, a mąż stary. A może by tak i skorzystać?"

Znowu nasunęły mu się obiekcje: czy Kunicki nie wyrzuci go, gdy zacznie podejrzewać, lecz w tejże chwili zdał sobie sprawę, że teraz to już sytuacja grubo się zmieniła.

„Spróbuj, stary draniu! Teraz trzymam ciebie za pysk. Cóż sobie myślisz, z kim masz do czynienia? Z przyjacielem dygnitarzy! Rozumiesz?!"

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)